

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout

PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

1 listopada — Święto Zmarłych.
Niech w spokoju spoczywają
Ci, co odeszli od nas na zawsze

1 Novembre — Jour des Morts.
Que reposent en paix ceux
qui nous ont quitté à jamais





Groby artystki ludowej Heleny Roj-Kozłowskiej i historyka architektury polskiej Witolda Dalbora w Zakopanem

LISTOPADA spieszymy na cmentarze, aby odwiedzić groby drogich nam zmarłych, i tych, co odeszli przedwcześnie oddając życie na posterunku pracy czy walki, i tych, których pokonała ciężka choroba, i tych, którzy odeszli po długich latach pełnego trudów życia. Na cmentarzach Francji i Belgii pojawiają się w tym dniu setki tysięcy kwiatów.

Na każdym niemal cmentarzu spotykamy na grobowych kamieniach nazwiska polskie. Są to nazwiska polskich żołnierzy, którzy w walce o wolność swej przybranej ojczyzny oddali życie, są to nazwiska polskich górników i robotników, którzy pracowali rzetelnie i z poświęceniem, są nazwiska opromienione sławą i nikomu nieznanym. O wszystkich tych ludziach myślimy dzisiaj, i o tych, którzy wybitnymi osiągnięciami i talentem zapisali swe imiona na kartach historii, i o tych cichych, bezimiennych, zapomnianych ludziach pracy i walki, o których nikt nie wie i nie wspomina poza najbliższą rodziną.

Niech wszyscy nasi bliscy, nieodżałowanej pamięci Rodacy, którzy zakończyli życie poza granicami ojczyzny spoczywają w spokoju i niech na każdym grobie Polaka w dniu Święta Zmarłych zakwitnie biała chryzantema naszego hołdu.



Jeden z cmentarzy północnej Francji w Houdain. Jest tu szczególnie dużo polskich grobów



Mogila dwóch żołnierzy 29 pułku strzelców kaniowskich, Polegli 15 września 1939 roku na przedpolu Warszawy



Cmentarz w Langannerie. Tu leżą polscy żołnierze, którzy polegali pod Falaise

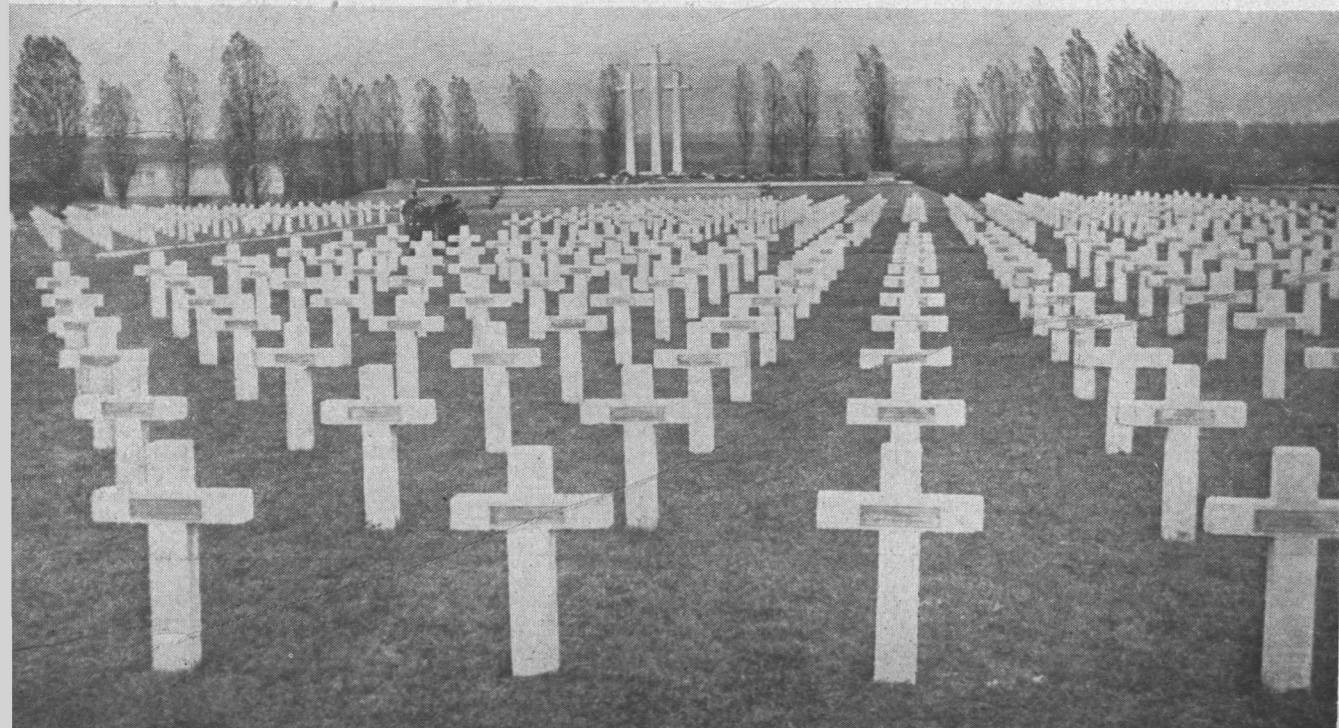


Grób rodzin Pająków i Drzazgów. Zamordowali ich hitlerowcy. J. Drzazga, emigrant, zmarł w Argentynie

Na polskiej ziemi znajduje się wiele grobów francuskich. Oto piękny cmentarz Francuzów w Gdańsku

Premier Novembre, Jour des Morts. Il n'est de cimetière dans nos contrées où l'on ne trouverait de tombes polonaises. Et en ce jour, toutes — qu'il s'agisse d'hommes célèbres, de soldats morts au combat, de mineurs ou de paysans dont le travail a fait la gloire et la richesse de nombreuses régions, que ce soit en Pologne, en France, en Belgique ou autre part — se couvrent de fleurs, témoignage du souvenir.

Wiejskie cmentarze w Polsce pokryte są zielenią



Niezwykła podróż!

AUTOSTOPEM PRZEZ POLSKĘ

Dwaj studenci Ecole Normale w Beauvais — Jean Maumené i Serge Macudziński, wrócili z podróży po Polsce autostopem. Odszukał ich reporter „Tygodnika Polskiego” i przeprowadził rozmowę o przygodach i wrażeniach z tej podróży.

— Czy jest Pan Polakiem z pochodzenia? — zwracamy się do Serge Macudzińskiego.

— Tak, mój dziadek był Polakiem, ale ojciec i ja wychowani jesteśmy już we Francji, nie mówię więc po polsku, tyle tylko co nauczyłem się teraz w czasie naszej podróży.

NAJŁATWIEJ NAJPRZYJEMNIEJ

— O możliwościach podróżowania autostopem po Polsce dowiedzieliśmy się z „France-Pologne”. To nas zaciekawiło i zachęciło — mówi Maumené. Do Poznania dojechalśmy pociągiem, a tam na miejscu dostaliśmy książeczki autostopu w lokalnym oddziale Społecznego Komitetu Autostop, podlegającym Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu. Rozpoczęliśmy dalszą podróż autostopem, o wiele łatwiejszą i bezpieczniejszą niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim.

— Dlaczego?

— Bo Polska jest, o ile wiem, jedynym krajem w Europie, a może i na świecie, w którym podróż autostopem jest zorganizowana i otoczona opieką do tego stopnia, że nawet jest się ubezpieczonym w razie wypadku.

— Tak, to zupełnie niezwykła historia — wtrąca Macudziński. — Autostopowicz w Polsce nie czuje się wcale niepożądanym intruzem, a wręcz przeciwnie, kierowcy odnoszą się bardzo mile do ludzi zatrzymujących ich, zwłaszcza kiedy trzyma się w ręku książeczkę klubu „Autostop”.

Razem z książeczką otrzymaliśmy pełny komplet kuponów, na których wypisane są kilometry. Po przejechaniu pewnego odcinka drogi wręcza się szoferowi kupon z cyfrą przejechanych kilometrów. Przy końcu roku istnieje rodzaj premii dla szoferów posiadających dużą ilość takich kuponów, mogą oni otrzymać podobno bardzo cenne nagrody, do samochoodu włącznie.

— Zdarzało nam się jednak bardzo często — mówi Jean Maumené — że kierowcy nie pytali o kupony, kiedy dowiadywali się, że jesteśmy Francuzami. Nie przypuszczaliśmy nigdy, że istnieje w Polsce aż tak spontaniczna sympatia i naprawdę głęboka przyjaźń do Francji. Właściwie, to kartę autostopu mogliśmy z powodzeniem zastąpić przedstawieniem się, że jesteśmy Francuzami.

WSZĘDZIE PRZYJACIELE

— Wszędzie spotykaliśmy niezwykle serdeczny stosunek do nas. Pierwszy Polak, którego zapytaliśmy o ulicę, gdzie znajduje się Społeczny Komitet Autostopu, z miejsca zaopiekował się nami jak najlepszymi przyjaciółmi. Został nam kierowcą i pilotował nas przez cały dzień po Poznaniu ułatwiając wszystkim, co tylko było w jego mocy. Zaprzyjaźniliśmy się i obecnie korespondujemy z nim. Jest to historyk.

W dalszej podróży często zdarzały się podobne wypadki. Spotykaliśmy wielokrotnie studentów podróżujących autostopem jak my, z którymi z miejsca nawiązywał się przyjacielski kontakt i wszyscy starali się nam dopomóc: prowadzili nas do barów mlecznych i restauracji, gdzie za nic na świecie nie pozwalali nam płacić, zapraszali do klubów młodzieżowych, a bardzo często i do siebie do domu na kolację i na nocleg. Zdziwieni byliśmy, kiedy zdarzyło nam się to po raz pierwszy, tym bardziej, że zaproszenie wyszło od dziewczyny, studentki z Torunia, która jechała z nami autostopem. Ciekawość przemogła i mimo zaskoczenia tą zupełnie niespodziewaną dla nas propozycją, udaliśmy się do domu jej rodziców, gdzie spotkała nas nowa niespodzianka. Rodzice studentki przyjęli nas z niezwykłą gościnnością i na prawdę „czym chęta bogata” jak mówi polskie przysłowie. (Jean Maumené mówi to po polsku). Przyszłowiec to zapamiętał sobie specjalnie. Odkrywając tę zupełnie „incroyable” dla nas gościnność Po-

laków zainteresowaliśmy się jej historią: dowiedzieliśmy się, że jest to rzeczywiście od wieków trwająca w Polsce tradycja. Znam jeszcze inne przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom”. Podróżujemy bardzo dużo autostopem i nigdzie w Europie nie spotkaliśmy się z tym... nie, „ca ne se fait pas!” nigdzie, ani w Niemczech, ani we Włoszech, Szwajcarii, Belgii... nigdzie. Uderzyła nas w Polsce łatwość kontaktu z młodzieżą. W każdym innym kraju trzeba szukać lokalnej formy tego kontaktu, w Polsce natomiast byliśmy tak jak u siebie w domu. Z młodzieżą w naszym wieku rozumieliśmy się natychmiast i wystarczyło parę godzin wspólnej podróży, żeby zaprzyjaźnić się, i to trwale, bo korespondujemy z większością z tych nowych polskich przyjaciół.

— Zaskoczyła nas też — dorzuca Serge Macudziński — doskonała znajomość historii, geografii i literatury francuskiej zarówno wśród starszych, jak i młodzieży. Poza tym młodzież w Polsce umie się bawić tak samo jak we Francji, tylko może jeszcze bardziej spontanicznie i z większym temperamentem...

NIESPODZIANKA

— A, pod tym względem mieliśmy dużą niespodziankę — mówi Maumené. — Byliśmy zaproszeni przez poznanych świeżo w Warszawie studentów do Klubu Młodzieżowego „Piosenka” w nowej dzielnicy na Pradze. Przypuszczaliśmy, że będzie to raczej wieczór stracony, w jakiejś sztucznej, programowej atmosferze. Okazało się tymczasem zupełnie co innego. Znaleźliśmy się w dużym, pięknym, nowoczesnym lokalu, z doskonałą orkiestrą jazzową, wśród rozbawionej młodzieży, tańczącej do upadłego twista... i to jak! Nie przypuszczam, aby lepiej go tańczono w paryskim Golf Drouot, który lansuje wszystkie nowoczesne tańce. Oczywiście obok twista tańczono w „Piosence” także i inne tańce, nawet polskiego lu-

„KSIĄŻE POETÓW” KOCHAŁ WARSZAWĘ

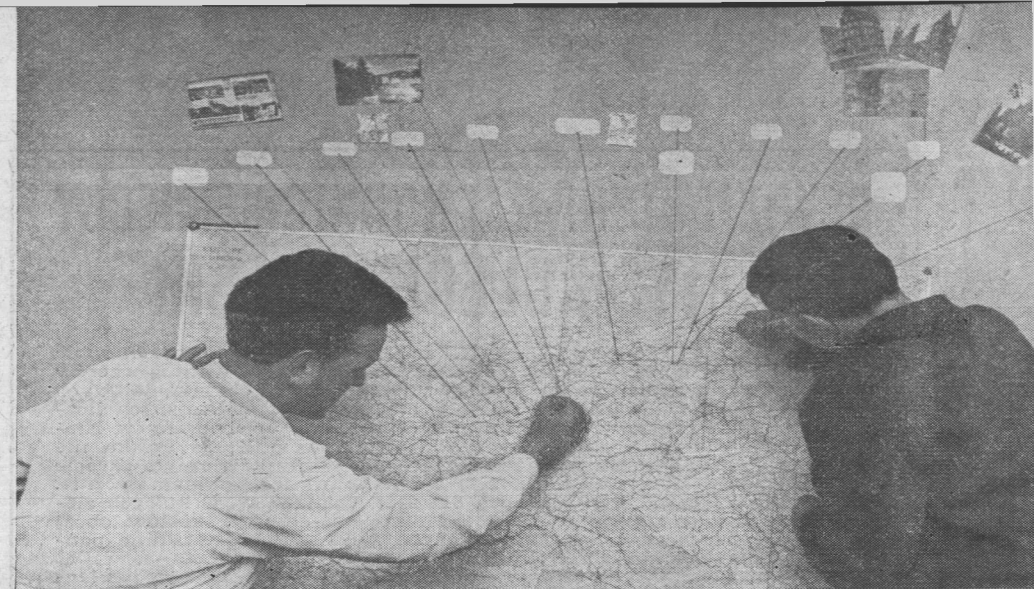
Z ogromnym żalem przyjęto w Kraju śmierć Jean Cocteau, był on bowiem wielkim sympatykiem i przyjacielem Polaków.

Nieodżałowanej pamięci Jean Cocteau gościł w Polsce w 1960 r. Szczerze i gorąco zachwycił się wówczas odbudową Warszawy, bogactwem polskiej sztuki i kultury, manifestował swój podziw dla Polski. Na jednym z licznych spotkań z polskimi literatami oświadczył m.in.:

— Nigdy nie zapomnę, jak pewnego popołudnia w roku bodajże 1948 lub 1949 przyszedł po mnie Paul Eluard i zaprowadził do maleńkiej salki projekcyjnej, gdzie pokazał mi film o zniszczeniach Waszej stolicy. Nosił on tytuł „Varsovie quand mème”. Oglądaliśmy go w milczeniu, przytłoczeni wymową przerażających faktów.



Jean Cocteau w Muzeum Adama Mickiewicza w Warszawie. Po prawej: rysunek Jean Cocteau przedstawiający Syrenę — herb Warszawy na tle panoramy Stolicy (trasy W-Z i Starówki)



dowego kujawiaka, który bardzo nam się podobał.

— A która z dzielnic Polski najbardziej Wam się podobała?

NAJPIĘKNIEJSZE MAZURY

— Mnie oczarowały Mazury! — mówi z zachwytem Serge... — Piękne lasy, jeziora, wielka łatwość korzystania ze sprzętu żeglarskiego, którego wynajęcie kosztuje naprawdę niedrogo.

— A Warszawa?

— Odnieśliśmy wrażenie dużej ilości powietrza, przestrzeni. Warszawa robi wrażenie miasta, w którym nigdy nie może być chyba duszno. Może dlatego, że jest ona zupełnie nowa, czysta...

— Mnie bardzo podobało się Zakopane, no i Kraków. W Zakopanem spotyka się jeszcze prawdziwy folklor, kostiumy góralskie noszone na codzień. Natknęliśmy się tu na wesele góralskie, a więc mieliśmy możliwość zobaczenia także kostiumów odświętnych, które są bardzo piękne.

— Jakie są Wasze uwagi o życiu studentów w Polsce?

— Wydaje się nam ono bardzo ułatwione. Studenci mają wiele przywilejów i korzystają wszędzie ze zniżek. Pójście do kina czy teatru też nie przedstawia dla młodzieży żadnego problemu, bo ceny biletów są bardzo niskie.

— A kuchnia polska?

— Smakował nam nadzwyczajnie polski bigos, to chyba najsmaczniejsze danie, które odkryliśmy w Polsce. Nazwijmy smakiem nie odpowiadała tylko słodka zupa owocowa z kluskami.

— Czy wakacje te kosztowały Was w sumie drogo czy tanio?

— Bardzo tanio, wyjątkowo. Na przyszły rok wybieramy się znowu do Polski w większej grupie. Oprócz nas pojedzie chyba jeszcze z 10 kolegów z naszej szkoły, autostopem oczywiście.

W pokoju Maumené powstaje graficzne opracowanie odbytej podróży po Polsce. Książeczki „Autostopu” i wydawnictwa turystyczno-krajoznawcze przywiezione z Polski cenne pamiątki



POLACY LAUREATAMI KONKURSU ŚPIEWACZEGO W TULUZIE

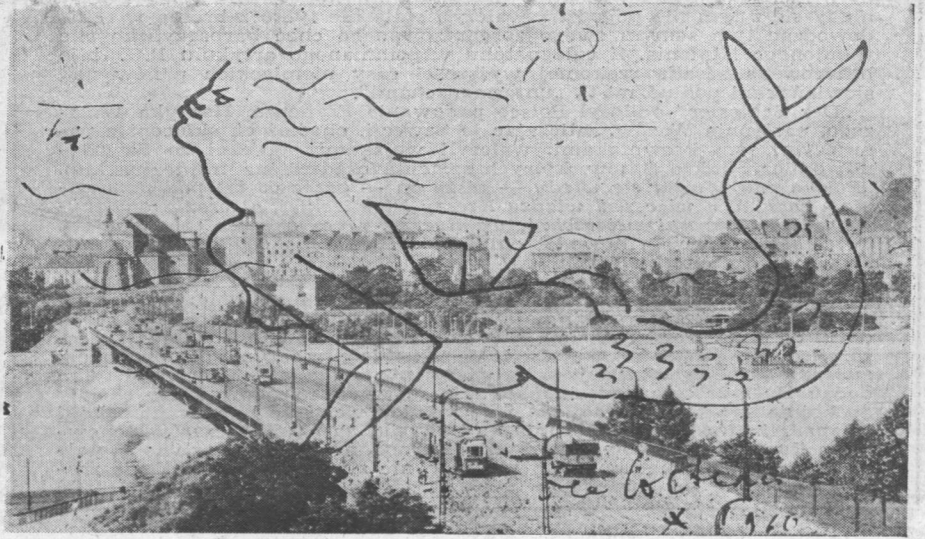
W Tuluzie zakończył się X konkurs śpiewaczy, w którym udział brali również artyści — Polacy z Kraju. Wśród kobiet czwarte miejsce zajęła studentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi — Teresa WOJTA-SZEK, zaś wśród mężczyzn trzecie miejsce — E. KMICIEWICZ z Opery Poznańskiej.

Jury nie przyznało pierwszej nagrody. Jedną z dwóch drugich nagród przyznano Francuzowi polskiego pochodzenia St. STAŚKIEWICZOWI.

Popołudnie to stało mi żywo w pamięci, gdy w kilka lat później, jako przewodniczący Jury Festiwalu Filmowego w Cannes, wręczałem młodym polskim filmowcom nagrodę za dokumentalny film o odbudowie Starego Miasta — najpiękniejszej i najstarszej części Warszawy.

Najbardziej podoba mi się, że odbudowaliście nie tylko najpiękniejsze zabytki Warszawy, ale i te mniej piękne, o ile wiązały się z nimi jakieś ważne fakty czy osoby związane z historią miasta.

Warszawa podoba mi się tak jak cała Polska, którą nazwałbym krajem-poetą. Wprowadziłem bowiem swój własny geograficzny podział świata. Dzielę mapę świata na kraje poetyckie i kraje, które same są poetami. Do tych ostatnich zaliczam przede wszystkim Polskę i Hiszpanię, które, jak poeci, wiecznie żywią świat swoją krwią.



REWIZJONIŚCI ZACHODNIONIEMIECCY A TYSIĄCLECIE POLSKI

N IEMIECCY REWIZJONIŚCI w atakach na Polskę obrali sobie nowy temat — Tysiąclecie Państwa Polskiego. Według wzorów stosowanych przez hitlerowców, używając najrozmaitszych chwytów, z pseudo-naukową dokumentacją, jeden z ich licznych organów, tygodnik „Der Schlesier”, wychodzący w Niemieckiej Republice Związkowej, „udowodnił”, że Polska nie ma najmniejszego prawa do swego tysiąclecia. W błyskawicznym skrócie ujął „Der Schlesier” dzieje Polski i wszystko wyliczył matematycznie. Odjął Polsce lata zaborów, różnych okupacji i najazdów, w których ziemie polskie znalazły się w niewoli, odliczył panowanie królów obcej narodowości powołanych na tron polski i „wykazał”, że w sumie państwo polskie nie istniało nawet 500 lat.

„Moglibyśmy zachować całkowitą obojętność wobec polskiego jubileuszu — pisze autor artykułu, kryjący się pod literami G.R. — jednak dla Niemiec i pruskich prowincji wschodnich (zrabowanych kiedyś Polsce — przyp. redakcji), przede wszystkim dla naszego Śląska wiele przejrzystych historycznych i politycznych faktów świadczy, że Polska nie ma prawa do obchodów tysiąclecia”.

„PRZEJRZYSTE FAKTY”

Te historyczne i polityczne fakty to przede wszystkim według autora zwierzchnictwo niemieckie nad niektórymi władcami polskimi, zanotowane przez kronikarzy już za czasów Mieszka I. „Pierwszy dziejopis tych spraw — pisze „Der Schlesier” — niemiecki biskup Thietmar z Merseburga nazywany jest wprawdzie „księciem Polan”, lecz przy zmiennej uwadze, że Piast ten został przez margrafa Gerona pokonany i zmuszony do uznania zwierzchnictwa niemieckiego. Nie było to jednak sprawą formalną; po pierwszej bowiem wysłał Mieszko poselstwo do cesarza Ottona I celem złożenia mu należonej daniny lennej, po drugie — jak dosłownie mówi historia miasta Magdeburga, jeszcze w 972 roku „wezwał” Otto swych wasali, „władców Polski i Czech do Kwedlmburga”, a tym władcą Polski był Mieszko! To wykazuje wyraźnie, że ledwo utworzone państwo polskie co najmniej od 963 do 972 roku było podległe Rzeszy niemieckiej. Już dlatego nie może być mowy o tysiącleciu Polsce”.

A jak było naprawdę?

Margrabia Gero zadał porażkę Słowianom pomorskim, a nie Mieszko-owi. W 963 r. książę polski dwukrotnie uległ jednak germańskiemu wodzowi Wichmanowi. Mieszko doszedł wtedy do porozumienia z Ottonem I, cesarzem niemieckim, i z części swego państwa, ale tylko z części, aż „do źródeł Warty” zgodził się być do niego w stosunku lennym, za co został „przyjacielem” cesarskim, co równało się formalnemu uznaniu państwa polskiego. Faktycznie państwo to już istniało, a czym było, najlepiej świadczy relacja z 966 r. Ibrahima-ibn-Jakuba — podróżnika hiszpańskiego, stwierdzająca, że państwo Mieszka „króla północy” jest najrozleglejsze i najmocniejsze z czterech znanych mu państw słowiańskich.

W 963 r. Mieszko I zerwał skórę Wichmanowi i doszedł według przypuszczeń aż do źródeł Odry, a w 972 r. sparaliżował wyprawę innego germańskiego wodza, Hodona, sprawiając mu pod Cydzyną na Pomorzu Zachodnim solidne lanie, które na ówczesne czasy było istnym Stalingradem. Nie uznał też wyboru Ottona II na cesarza Niemiec.

Czy z faktu, że przez jakiś czas z części swego państwa Mieszko I miał płacić (w rzeczywistości nie ma dowodów, że płacił) daninę cesarzowi niemieckiemu, można wysnuwać wniosek, że Polska nie istniała? Oczywiście absurd, który mógł się zrodzić tylko w schorzałej wyobraźni. W ten sposób rozumując, można by również twierdzić, że w wyniku zbrodniczej okupacji Hitlera w 1939 r. Polska w ogóle przestała istnieć. Na temat tego ostatniego okresu autor woli jednak nie wspominać.

MILCZENIE O HITLEROWSKIEJ OKUPACJI

Nie ma też o latach 1939—1945 i hitlerowskiej okupacji w Polsce w rzekomo uczonym artykule pana R.G. ani słowa. A przecież rozumując jego kategoriami „historycznymi”, stosując metodę matematycznej ścisłości przy odliczaniu Polsce lat, powinien on być odjąć jej także lata drugiej wojny światowej i zbrodniczej okupacji hitlerowskiej. Wolał jednak tego nie robić. Nie odjął nam tych lat. Dyskretnie przemilczał, licząc na naiwność swych ziomków i słabą pamięć Polaków. Sprawa jest zbyt świeża i dobrze znana. Gdyby jej użył jako kolejnego argumentu, uznałby tym samym zbrodnie napadu, okupacji i ludobójstwa za prawo i niedwuznacznie dałby do zrozumienia, że z Gero, Wichmanem, Krzyżakami, Brandenburczykami, Fryderykiem II rzecz miała się podobnie jak z Hitlerem.

KOLONIA NIEMIECKA

W pewnym miejscu swego artykułu G. R. stwierdza: „przez długie lata Polska należała praktycznie do Rzeszy Niemieckiej lub była jej kolonią — tak jak Indie kolonią Anglii”.

W jaki sposób państwa kolonialne dochodziły do posiadania kolonii, cały współczesny świat ma wyrobiony pogląd. I dlatego też obecnie wszyscy ludzie rozsądni i o jakiejś takiej moralności odzgniętej się od kolonializmu, odzgniętej się tym samym od zbrodni okupacji, ucisku i trzymania w niewoli innych narodów. Polskie ziemie i polska ludność były rzeczywicie dla Niemiec przedmiotami kolonializmu, ale Polacy nigdy się z tym nie pogodzili, walczyli stale nie tylko z bronią w ręku, dowodząc tym samym swego zorganizowanego choć barbarzyńska siłą tłumionego istnienia. Z całego tonu wspomnianego artykułu R.G. bije hitlerowska zasada rzekomej wyższości rasy niemieckich panów nad słowiańskimi poddaniemi tj. „untermenschami”.

„Der Schlesier” odliczył Polsce panowanie Francuza, Henryka Walezego, następnie Wazów, zaliczając je Szwecji, chociaż ci, skłócenia z panującymi tam krewniakami, walczyli wojskami polskimi ze Szwedami; odliczył także Sasów, których szlachta osadziła na tronie polskim. „Polska znajdowała się wtedy — pisze on — przez 66 lat pod panowaniem saskim, a więc pod władzą Rzeszy Niemieckiej, a wraz z opisanymi wyżej okresami zwierzchnictwa Rzeszy, przez okrągłe cztery wieki. Pozostałoby więc — dowodzi dalej — wszystkiego 600 lat samodzielności państwa polskiego”.

A że potem nastąpiły rozbiory, więc odjął nam z kolei lata rozbiorów i „udowodnił”, że istniejemy niecałe 500 lat, że w ciągu tysiąclecia w większości ziemie polskie należały do Rzeszy, i że po prostu tylko od czasu do czasu Polska istniała jako państwo sezonowe. „Podczas gdy cesarstwo niemieckie od 800 do 1806 r. istniało rzeczywicie, bez obcej zwierzchności czy okupacji przez więcej niż tysiąc lat”. Zapomniał tylko dodać R.G., że cesarstwo istniało w sąsiedztwie narodów, które chciały spokojnie żyć i pracować, zaś jego władcy wciąż te narody niepokoił i napadali. Aż się przebrała miarka i gdy już za naszych czasów ponownie usiłował sięgać po władztwo nad Europą, mocno poparzył sobie palec. A pan. R.G., choć podobno historyk, nic z tej lekcji historii nie zrozumiał.

Wyniki i wnioski naszej dyskusji

Przez kilkanaście tygodni publikowaliśmy listy i wypowiedzi Czytelników na temat aktualnych problemów młodzieży polskiego pochodzenia we Francji oraz związków tej młodzieży z polskością. Daliśmy możliwość wypowiedzenia swoich opinii na łamach „Tygodnika” ludziom różnego wieku i środowisk. Dzięki temu zebrało się niemało ciekawych myśli i sądów, które niewątpliwie stanowią bardzo poży-

teczny dorobek naszej wspólnej wiedzy o współczesnej młodzieży pochodzenia polskiego we Francji. W toku tej wielkiej dyskusji formułowano również liczne wnioski i postulaty bardzo istotne dla wszystkich, którym droga jest więź z Krajem i utrzymanie tradycji polskich w środowiskach polonijnych. Końcowe uwagi w sprawie dyskusji i jej wyników opublikujemy w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika”.

Czy pamiętacie o upominkach na Gwiazdkę?

CORAZ WIĘKSZY POPYT NA ARTYKUŁY SPRZEDAWANE PRZEZ „LA BOUTIQUE POLONAISE”

Ostatnio nadszedł z Polski do „La Boutique Polonaise” 25, rue Drouot Paris IX (métro Richelieu Drouot albo Le Peletier) nowy transport niezwykle atrakcyjnych wyrobów polskiej sztuki ludowej. Wśród bogactwa towarów eksponowanych w sklepie znajdują się liczne wyroby sztuki ludowej, nie oglądane dotychczas na rynkach zachodnich krajów europejskich.

O tym, jaki jest popyt i zainteresowanie tymi artykułami w Paryżu, świadczy rosnąca liczba kupujących. Niektórzy Klienci już obecnie kupują upominki gwiazdkowe w obawie, że potem może ich zabraknąć.

Pragnąc udogodnić szerokiemu ogółowi Klientów dokonywanie zakupów, wprowadzono ostatnio w sklepie sprzedaż całodzienną, bez przerwy obiadowej.

W SPRAWIE ODNALEZIENIA SKRADZIONYCH PAMIĄTEK PO PADEREWSKIM

Informowaliśmy już naszych Czytelników, że 22 września br. nieznani sprawcy skradli w Chicago, z budynku należącego do polskich organizacji emigracyjnych, cenne obrazy, szable: Stefana Batorego i Tadeusza Kościuszki oraz cenne pamiątki po Ignacym Paderewskim, zbiory znaczków pocztowych, o ogólnej wartości miliona dolarów. Jak podało ostatnio Amerykańskie Federalne Biuro Śledcze zdołano odzyskać część zrabowanych pamiątek. Policja odnalazła je w bagażniku porzuconego samochodu, zarejestrowanego na fałszywe nazwisko. Złodziei na razie nie ujęto. Kilka obrazów i część zbioru znaczków są poważnie uszkodzone. Nie znaleziono jeszcze dwóch bezcennych pamiątek pochodzących z okresu pierwszych Piastów. Są to szczerozłote utensylia kościelne: krucyfiks i kielich mszalny, wysadzone diamentami i szlachetnymi kamieniami. Chociaż odzyskano niektóre przedmioty, to jednak fakt, iż w ogóle miał miejsce taki wypadek, świadczy, że te bezcenne dla Polaków pamiątki nie są należycie zabezpieczone.

Z komunikatów i oświadczeń opiekunów Muzeum Polskiego w Chicago, sprzecznych zresztą ze sobą, wynika że nie ustalono dokładnie co właściwie zginęło, z powodu braku pełnej inwentaryzacji bezcennych zabytków i pamiątek. Polonia amerykańska zainteresuje się zapewne teraz przyszłością tych skarbów narodowych i otoczy Muzeum troskliwą opieką, tym bardziej, że zgromadzone tu kolekcje pamiątek stanowią własność ogółu Polaków. Wydaje się celowe podjęcie akcji, aby część tych pamiątek wróciła do Polski.

* * *

Warto wiedzieć, że w Archiwum Akt Nowych w Warszawie przechowywany jest bogaty zbiór dokumentów i pamiątek po Ignacym Paderewskim. Archiwum Paderewskiego było pieczołowicie gromadzone przez 50 lat. Zawiera ono

wszechstronną jego korespondencję, m.in. materiały dotyczące organizacji polskich w USA w latach 1891—1913, listy w sprawie wzniesienia pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago i in.

Dużą część akt dotyczy okresu I wojny światowej, w którym wielki muzyk rozwijał najbardziej żywą i cenną działalność patriotyczną. Są to: korespondencja w sprawach Generalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, założonego w Szwajcarii w Vevey, oraz dotycząca Polish Victim Relief Fundacji w USA i Wielkiej Brytanii.



Reportaż na życzenie

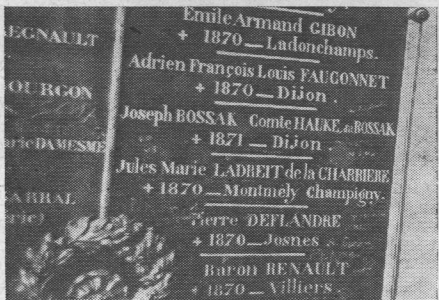
Uprzejmie zapytuję Redakcję, czy byłoby możliwe zamieścić w „Tygodniku” parę widozków z Wielunia, z którym łączą mnie różne wspomnienia. Przy okazji przekazuję życzenia „Tygodnikowi”, aby nadal się rozwijał i zyskiwał coraz więcej czytelników.

Stanisław ŻYCHŁA (Marne)

Od redakcji: Postaramy się spełnić Pańską prośbę. Reportaż z Wielunia zamówiliśmy. Prosimy o cierpliwość.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Tadeusz KWIATKOWSKI (Troyes). Wszystkie pisma ukazujące się w Polsce może Pan zaabonować w „LA BOUTIQUE POLONAISE” 25, rue Drouot — Paris 9^e.



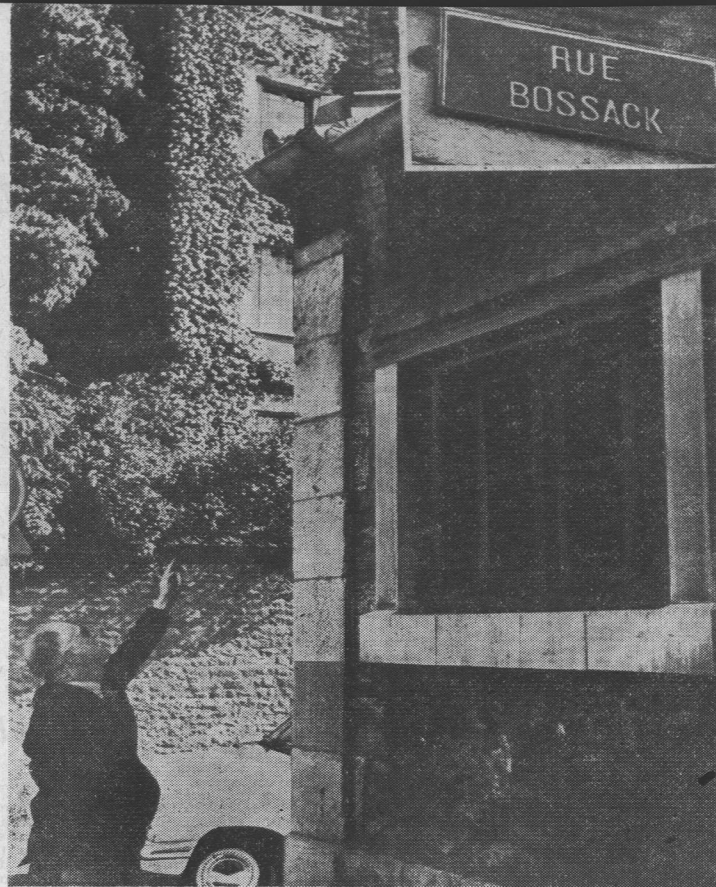
Nazwisko gen. Hauke-Bosaka na jednej z tablic pamiątkowych w Galerie des Généraux w pałacu Wersalskim (na zdjęciu powyżej)

„Tygodnik Polski” podjął akcję wydobywania, odgrzebywania z niepamięci wiadomości dotyczących polskich bohaterów walki i pracy na bratniej ziemi francuskiej. Do udziału w tej akcji zaprosiliśmy również naszych Czytelników, którzy od razu i bardzo żywo zareagowali na nasz apel.

Poniżej zamieszczamy dalsze materiały o bohaterze Polski i Francji generale Józefie Hauke-Bosaku (pierwszą część pt. „Pałasz swój i życie oddał Francji” zamieściliśmy w poprzednim numerze), znalezione w bibliotekach i archiwach burgundzkich przez naszego korespondenta p. B. Rozenberga z Dijon.

Pomnik Józefa Hauke-Bosaka, o którym piszemy poniżej, jest, niestety, niemal zapomniany. Pamiętają wprawdzie o jego istnieniu Polacy zamieszkali w Dijon i okolicach, ale wygląd pomnika i jego otoczenia wcale o tym nie świadczą. Uporządkowanie polanki wokół obelisku, posadzenie kwiatów, ustawienie słupa, który wskazywałby przejeżdżającym automobilistom drogę do miejsca śmierci generała Bosaka, byłyby na pewno właściwym dowodem czci dla pamięci o bohaterze.

A — jesteśmy przekonani — są to rzeczy zupełnie możliwe. O ile podjęta zostanie w tym kierunku inicjatywa — władze miejskie Dijon z kanonikiem Kirem na czele z pewnością jej efektywnie dopomogą.



W roku 1888 rada miejska miasta Dijon uroczyście nadała imię Bosaka jednej z ulic w centrum miasta

DEBOWY LAS POD DIJON

Bardzo często wymieniamy nazwy ulic, którymi chodzimy, których szukamy nie zastanawiając się nad znaczeniem tych nazw. I ja również od wielu lat przechodziłem ulicą noszącą nazwę „Rue Bossack” nie wiedząc, iż tą nazwą miasto Dijon uczciło pamięć polskiego bohatera, generała Józefa Hauke-Bosaka, który zginął w walce za Francję, właśnie tutaj, w Burgundii, w pobliżu Dijon.

JEDZIEMY SZOSĄ „NATIONALE” prowadzącą z Dijon do Hauteville. Zatrzymujemy się wcześniej, nie dojeżdżając do tego miasteczka, na terenie gminy Darrois. Po prawej stronie, za zakretem szosy, rozciąga się szeroki młody, debowy las. Tutaj zginął 21 stycznia 1871 r. generał Bosak.

Miejsce śmierci bohatera walk o wolność Polski i Francji upamiętnione zostało pomnikiem. Jest to masywny kamienny obelisk, zagubiony trochę w lasu i niełatwy do odnalezienia, o którym wiedzą jednak Polacy z Burgundii i który odwiedniają czasami. Za obeliskiem znajduje się kamień pamiątkowy położony tutaj jeszcze przed wzniesieniem pomnika, wyznaczający dokładnie miejsce, na którym konał bohater. Na kamieniach z trudem odczytujemy napis francuski i polski:

„Bosak Hauke Né le 19 mars 1834, Mort le 21 janvier 1871, Noble Enfant de la Pologne, Il fut en 1863 un des braves défenseurs, Et en 1871 vint verser son sang pour la France”.

„Oby jego cnoty, Jego waleczność i Jego miłość wolności znalazły licznych naśladowców, a krew Jego, mścieli”.

OSTATNIE MIESIĄCE

Generał Bosak przybył do Besançon 17 października 1870 roku i zameldował się Garibaldiemu. W dwa dni później, 19 października rano, Hauke-Bosak odbył spotkanie z Gambettą, w gmachu prefektury departamentu Doubs i tego samego dnia dowództwo I brygady Armii Wogezów zostało powierzzone polskiemu generałowi. Następnego dnia brygada została uformowana. W skład jej wchodził: I Batalion mobilów z dep. Alpes Maritimes (740 ludzi), wolni strzelcy „Egalité” z Marsylii (400 ludzi), ochotnicy z dep. Rhône (230 ludzi), zwiadowcy z dep. Rhône (180 ludzi).

Dowódca zarządził wymarsz brygady do Dôle. W Ougney et Marney odłączone zostały dwie kompanie dla śledzenia ruchów wojsk nieprzyjaciela, którego bliskość została zasygnalizowana.

M. J. Ledeuil d'Euquin, biograf Hauke-Bosaka, autor dwóch znanych prac: „Mort du Général Bosak” (1892) oraz „Le Général Bosak comte de Hauke” (1893) pisze:

„Generalowi Bosakowi została powierzona misja najtrudniejsza. Miał w nocy maszerować na Dijon i brygada jego otrzymała rozkaz zaatakowania przedmieścia Ouche, przybijając do Plombières (24 listopada). Rozkazem z dnia 3 grudnia generał Bosak otrzymał zadanie obrony okręgu Autun. Brygada jego, stacjonująca w Autun, Epinac, Couches-les-Mines, Nolay, Santenay liczyła wówczas 4.500 ludzi.

Ale Generał Bosak nie zastanawiał się w tych zgrupowaniach



mentach. Obdarzony niezmierną odwagą i wyjątkowo zimną krwią nie cofał się przed żadnym niebezpieczeństwem, podejmował decyzje, szedł naprzód z głową podniesioną wysoko”.

ŚMIERĆ BOHATERA

W debowym zagajniku, w którym stoi obecnie pomnik generała, rozegrała się tragedia. Nie lekąjący się niczego, z brawurą idący w pierwszej linii do ataku gen. Hauke-Bosak

ugodzony został kulą w piersi. Poniósł śmierć na miejscu.

Ciało bohatera odnaleziono zostało 24 stycznia, po długich poszukiwaniach w lasu pomiędzy Val Suzon a Etanles. Warta honorowa, złożona w większości z Polaków, którzy wchodzili w skład sztabu I brygady, dowodzonej przez gen. Bosaka, nie opuszczała jego zwłok. Były one dla żołnierzy bohatera najdroższą relikwią. Warta nie opuściła ciała generała aż do chwili pochowania go na cmentarzu w Dijon.

Garibaldi, gdy tylko otrzymał smutną wiadomość, w rozkazie dziennym do armii umieścił następujące słowa:

„Droży towarzysze broni, Polska, kraj heroizmu i męczeństwa, straciła jednego ze swych najdzielniejszych synów — Generała Bosaka”.

W środę 25 stycznia odbył się w Dijon pogrzeb bohatera. Ludność miejscowa tłumnie przyłączyła się do orszaku żałobnego. Nad grobem Hauke-Bosaka wzruszające

leżącego u naszych stóp. Osamotniony niemal w chwili zbliżania się nieprzyjaciela, chciał rozegnać jego siły, usytuowanie i poległ, ofiarą własnej odwagi”.

Po dokonanej wkrótce ekshumacji, ciało generała Bosaka przewiezione zostało do szpitala w Dijon, zabalsamowane i wreszcie odjechało do Szwajcarii, gdzie przebywała żona i dzieci bohatera. Przy tych czynnościach okazała nadzwyczajną troskliwość i przywiązanie do rodziny generała Hauke p. Jaworowska, która towarzyszyła zwłokom w ostatniej podróży.

HOLD RZĄDU FRANCUSKIEGO

Armia Wogezów rozpięła natchmiast subskrypcję na budowę pomnika generała, na miejscu jego śmierci. Dzieło to doprowadzone zostało do pomyślnego końca.

27 stycznia wysłany został do wdowy po bohaterze, generałowej Hauke, list szefa rządu francuskiego, Leona Gambetty:

„Bordeaux, 27.1.1871

Pani,
Proszę mi wybaczyć, że zabieram Pani chwilę w czasie, gdy pogrążona jest Pani we łzach i bólesci po otrzymaniu okrutnej wiadomości. Jednakże mam do spełnienia święty obowiązek przekazania Pani myśli całego rządu o Pani sławnym mężu.
Pan Generał Bosak-Hauke ofiarował szczerobliwie swój pałasz Republice Francuskiej. Oddał jej i swe życie, jak gdyby był jednym z jej dzieci i za takiego uważamy go my sami.

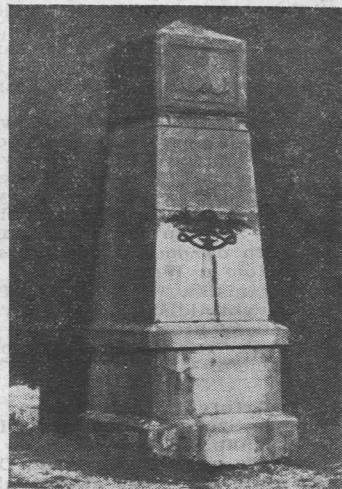
Nadejść lepsze dni, kiedy będziemy mogli rozmyślać i oddać sprawiedliwość wszystkim, którzy przelewali swą krew i ofiarowali swe życie w obronie Francji. Ocenimy zasługi, spłacimy dług wdzięczności zaciągnięty wobec tych, którzy w dniu zagłady skupili się wokół naszego sztabu, nie myśląc o własnych sprawach”.

Odstąpienie pomnika generała Bosaka pod Dijon nastąpiło 21 stycznia 1872 r., w pierwszą rocznicę jego śmierci. W uroczystości wzięło udział ponad 2 tysiące osób. Wśród nich było wielu wojskowych, oficerów z Chalon, Montbard, dawnych towarzyszy broni Hauke-Bosaka z Armée des Vosges. Był m.in. generał Bordonne, inżynier Gaukler, pułkownik Olivier, delegat Lyonu, wiceprzewodniczący rady miejskiej Rosenfeld i wielu innych bliskich przyjaciół i wielbicieli generała.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że subskrypcja na koszty budowy pomnika odbywała się prawie na oczach wroga — zaborcy. A uroczystość odstąpienia wlewała otuchę w ser-

ca patriotów zgębionej, pokonanej przez pruskich żołdaków Francji.

W 1888 roku rada miejska miasta Dijon pragnąc uczcić pamięć generała Hauke-Bosaka, wyrazić mu wdzięczność za bohaterską walkę i ofiarę życia, złożoną w obronie miasta i kraju, nadała jego imię jednej z ulic w centrum Dijon. Ulica ta znajduje się obok zespołu gmachów szkolnych przy placu Darcy i łączy Boulevard de Sévigné z rue du Docteur Chassier.



Masywny kamienny obelisk stoi zagubiony w lasku. Wiedzą o nim tylko Polacy z Burgundii. Za obeliskiem kamień pamiątkowy położony tutaj jeszcze przed wzniesieniem pomnika wyznacza miejsce śmierci bohatera

W odpowiedzi na wiadomość o decyzji rady miasta Dijon generałowa Maria Hauke wysłała list, w którym wyraża podziękowanie za pamięć o jej mężu. Oto jedno ze zdań tego wzruszającego listu. Zdanie, do którego nieraz pamięcią powracam:

„W czasach, kiedy ludzie tak łatwo zapominają o wszystkich czynach wynikających z przywiązania, przyjemnie jest nam, proszę Panów, odczuć raz jeszcze, że wśród Was, w Kraju, za który poległ ten, którego nie możemy odżalować, pamięć i wdzięczność jest ciągle żywa w sercach”.

B. ROZENBERG

Dom mój jest wszędzie i wszędzie spotykam Polaków rozumiejących i kochających muzykę

ROZMOWA „TYGODNIKA POLSKIEGO” Z HENRYKIEM SZERYNGIEM

L E NOM D'HENRI SZERYNG est universellement connu. Ce violoniste de réputation mondiale habite maintenant le Mexique, mais il ne manque jamais de souligner son attachement au pays qui l'a vu naître — la Pologne. Nous l'avons rencontré à Paris, ville qui lui est également très chère, puisque c'est ici qu'habite la mère de l'artiste et que lui-même y a étudié et passé une grande partie de sa vie. Henri Szeryng nous a dit ses impressions sur la Pologne, qu'à chaque voyage il lui semble n'avoir jamais quittée, mais qu'à chaque fois il découvre quand même à nouveau, sur la riche vie musicale de ce pays, sur ses amis polonais, sur les tournées passées et à venir.

Nazwisko Henryka Szerynga znane jest dobrze naszym Czytelnikom, jak i wielu Polakom na świecie. Ten światowej sławy skrzypek polskiego pochodzenia, mieszkający stale w Meksyku, przy każdej okazji manifestuje gorące przywiązanie do kraju, w którym się urodził. Spotkaliśmy go w Paryżu. Był tu zaledwie kilka godzin, przyleciał rano, a po południu odleciał do Szwajcarii, gdzie dał kilka koncertów przed kolejnym wyjazdem na sześciotygodniowe tournée po Stanach Zjednoczonych.

— **Panie Henryku, w Polsce dał Pan ostatni kilka koncertów — jakie Pan wywołał wrażenia?**

— Cudowne! Nie byłem w Polsce kilka lat, ale wydaje mi się tak, jakbym z niej nigdy nie wyjeżdżał. Wszystko jest mi bliskie i swoje, ludzie zawsze serdeczni i gościnni. Jednocześnie zaś odkrywam ją za każdym razem na nowo, bo rozwój w każdej dziedzinie jest bardzo duży. Warszawa staje się wspaniałym miastem, powstają nowe dzielnice. Odbudowa w Polsce ma jakieś naprawdę piorunujące tempo! Widzę też szalony rozwój w dziedzinie muzyki. Nigdy jeszcze nie było w Polsce tylu orkiestr symfonicznych i na tak bardzo wysokim poziomie, ze znakomitymi dyrygentami!

— **Kto dyrygował w czasie Pana koncertów w Warszawie?**

— Stanisław Wisłocki. To jeden z najwybitniejszych dziś dyrygentów w skali światowej. Granie z nim było dla mnie wielkim i niezapomnianym przeżyciem.

— **Z Arturem Rubinsteinem — mówi Henryk Szeryng — znamy się od lat. Jego cenne wskazówki miały wielkie znaczenie w mojej karierze. Co za rozkosz grać przy jego akompaniamencie!**

— **A publiczność?**

— Publiczność polska, jak wszystkim wiadomo, jest jedną z najlepszych w świecie. Wydaje mi się, że w Polsce ludzie nie chodzą na koncerty przez snobizm, jak to zdarza się często w innych krajach, ale dlatego, że naprawdę kochają i rozumieją muzykę. Dowodem tego jest fakt, że większość słuchaczy stanowi młodzież, nie tylko studenci, ale młodzież szkolna po 10—12 lat. Wiele dzieci w tym wieku przychodziło do mnie po autografy, co jest naprawdę wrzuszające.

— **Podobno dochód z kilku swoich koncertów przeznaczył Pan na cele szkolnictwa muzycznego w Polsce?**

— Częściowo na szkolnictwo, a częściowo dla Towarzystwa im. Wieniawskiego, na przygotowanie wielkiej imprezy poświęconej temu wybitnemu kompozytorowi, w której ja również wezmę udział. Obiecałem, że przyjadę specjalnie w tym celu do Polski.

— **Pan ma w swoim repertuarze wiele utworów polskich kompozytorów, prawda?**

— Tak, gram Szymanowskiego, Wieniawskiego, Perkowski, Spisaka, Bacewiczównę.

— **W swoich wiecznych podróżach po różnych krajach i kontynentach świata spotyka Pan wielu Polaków?**

— Bardzo wielu, tak wśród publiczności, jak też wśród kolegów „po fachu”. Z wieloma z nich związany jestem długoletnią przyjaźnią i współpracą, jak np. z Arturem Rubinsteinem, Pawłem Kleckim (wybitnym dyrygentem mieszkającym stale w Szwajcarii). Widziałem się z nim niedawno w czasie znakomitych występów polskiej orkiestry filharmonicznej w Montreux, którą dyrygował na zmianę



z Witoldem Rowickim i Stanisławem Wisłockim.

— **Czy Pan też występował z polską orkiestrą?**

— Nie! Przyleciałem specjalnie, aby ich posłuchać i zobaczyć, tym razem w charakterze widza, anulując w tym celu jeden z moich koncertów w Anglii. A teraz znowu spotkam się niedługo z tą samą orkiestrą w Stanach Zjednoczonych. No i oczywiście spotkam się z wielu przyjaciółmi z Polonii amerykańskiej, jak też na pewno z polską publicznością, która zawsze okazuje mi bardzo ciepłe przyjęcie. W ogóle Polacy w Stanach Zjednoczonych mają bardzo wielki sentyment do wszystkiego, co polskie. Moim zdaniem, to bardzo piękne zjawisko: ludzie ci są w pełnym tego słowa znaczeniu lojalnymi obywatelami amerykańskimi, przywiązani do swego kraju, a jednocześnie nie wyzyli się wcale ja-

wielu przyjaciół w Paryżu, matka moja mieszka w Paryżu, a także brat, który jest profesorem konserwatorium i który dawał mi pierwsze w moim życiu lekcje gry na skrzypcach.

— **Czyli, dom Pana jest w Paryżu?**

— Dom mój jest wszędzie, bo nie mam czasu na mieszkanie nigdzie, ale wszystkie drogi prowadzą mnie zawsze przez Paryż, nawet jeśli nie jest to bardzo „po drodze”, staram się wylądować tu choć na parę godzin (jak tym razem), żeby uściskać matkę i powiedzieć „dzień dobry” i „do widzenia” przyjaciółom, jeśli mój postój jest dłuższy niż kilka godzin.

— **A więc w tej chwili kradniemy czas należący do Pana matki?**

— O nie, moja matka jest stale gorąco przywiązana do Polski i sama chętnie zaakceptowała podzielenie się tym czasem z „Tygodnikiem Polskim”, tym bardziej, że — jak mówi — Wa-



— **Stanisław Skrowaczewski (wybitny polski dyrygent), to jeden z tych wiernych przyjaciół, z którymi spotyka się człowiek po latach, jakby się rozstał dopiero wczoraj, dopiero przed chwilą**

kiejs wielkiej, patriotycznej miłości do Polski, czego nikt im nie ma za złe w Stanach Zjednoczonych.

— **Został Pan niedawno udekorowany „Medalem miasta Paryża” za zasługi na polu międzynarodowych kontaktów. Nie wiem jak to brzmi dosłownie?**

— „Za umiędzynarodowienie dzieł muzycznych”, co jest wkładem w leżące mi na sercu dzieło zbliżenia narodów. To brzmi może jakoś patetycznie, ale wydaje mi się, że w wypadku, kiedy chodzi o tak piękną treść, patetyzm nie brzmi fałszywie i nie może być uważany za slogan.

— **Medal ten dowodzi, że jest Pan związany także z Paryżem?**

— Oczywiście, jestem właściwie uczniem szkoły francuskiej, dużą część swego życia spędziłem w Paryżu, mam



— **Ze Stanisławem Wisłockim i polską orkiestrą umówiliśmy się na rendez-vous muzyczne w przyszłym roku w Meksyku... Będę bardzo szczęśliwy z tego spotkania ze znakomitym zespołem**

szepismo jest dobrym łącznikiem między Polakami w Kraju i za granicą.

— **Czy chce Pan na zakończenie powiedzieć coś naszym Czytelnikom?**

— Serdeczne, gorące pozdrowienia dla wszystkich Polaków w Kraju i za granicami, do zobaczenia w Stanach Zjednoczonych, we Francji, w Polsce i wszędzie, na wszystkich kontynentach, gdzie Was losy zaprowadziły i gdzie życzylibym sobie trafić z moimi koncertami, aby grać dla Was i aby spotkać się z Wami poprzez najbardziej międzynarodowy i zrozumiały dla wszystkich język, jakim jest muzyka. No i dziękuję wszędzie, wszystkim Polakom za zrozumienie i serdeczność dla tego, który czuje się jednym z skromnych misjonarzy tego czarodziejskiego języka.



OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Firma udziela długoterminowych kredytów

Miasto ma ponad 700 lat. Dziewczyna tylko 19. Miasto powstało około 1242 r. Leżało na wielkim szlaku handlowym do Czech. Założył je Bolko II, książę świdnicki i jaworski, ostatni Piast Śląski, który zachował niezależność w stosunku do Czechów. Tutaj, na obecnej ulicy Legnickiej, rezydowała jego żona — Anna Agnieszka.

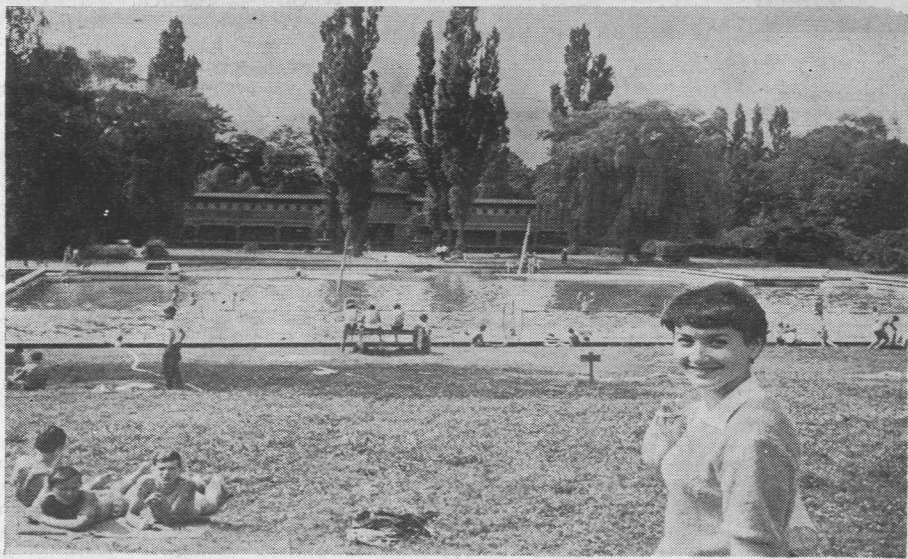
Dziewczyna urodziła się w roku 1944. Jest rówieśniczką Polski Ludowej. Urodziła się wprawdzie gdzieś w Tarnopolskiem, ale przecież już jako niemowlę, wraz z rodzicami, znalazła się na Ziemiach Zachodnich. Dla niej nie mają więc one charakteru Ziemi Odzyskanych. Są właściwie Ziemiami Rodzinnymi. Tu po raz pierwszy powiedziała słowo „Mama”. Na tych Ziemiach po raz pierwszy zaczęła chodzić. Dziś będzie naszym „cicerone” po swoim mieście.



W Ratuszu poza Miejską Radą Narodową mieści się przytulna kawiarnia oraz Powiatowy Dom Kultury. Gospodarze miasta myślą nie tylko o produkcji

Miasto jest ładne i czyste. Tylko na remonty wydano w ubiegłym roku 7 milionów złotych. Wkrótce zostanie zakończona budowa 4 bloków mieszkalnych

DZIEWCZYNA I MIASTO



Dziewczyna jest jedną z sześciuset osób zatrudnionych w Fabryce Wyrobów Emaliowanych, zwanej w Jaworze „fabryką pieców”. Latem tłoczno było na miejskim basenie. Teraz opustoszał. Przyjemnie jest jednak pospacerować po pięknym parku, lub nad rzeką Nysą Szaloną przepływającą przez miasto



Cette jeune fille a l'âge de la Pologne populaire — 19 ans. La ville compte sept siècles et plus puisqu'elle fut fondée en 1242 par Bolko II, duc de Swidnica et Jawor, de la dynastie des Piasts de Silésie. Jawor ne rappelle en rien ce qu'y trouvèrent ses parents lorsqu'ils s'y installèrent en 1945. Reconstituée, elle compte 15 mille habitants. Plusieurs usines importantes fournissent du travail à des milliers d'ouvriers. Notre sympathique amie, après avoir terminé une des nombreuses écoles techniques de la ville, est une des 600 personnes employées à l'Usine d'articles émaillés. Elle nous parle de son club, de la maison locale de la culture, de l'orchestre et de l'ensemble artistique amateur, de la beauté des environs et de la ville elle-même.

MIASTO NAZYWA SIĘ JAWOR. Jest stolicą powiatu. Leży między Wrocławiem i Jelenią Górą, między Wałbrzychem i Legnicą. Mieszka tu około 15 tysięcy osób, a co roku przybywa mniej więcej pięciuset nowych obywateli. Nie przypomina więc w niczym owego Jawora z 1945 r., do którego zaczęli wówczas przybywać pierwsi osadnicy. Dziś mówią o tamtych czasach, że w Jaworze łatwiej było o tytoń niż o chleb.

Przyszli jednak czas odbudowy. Zniszczenia wojenne w Jaworze zlikwidowano. Uruchomiono fabryki, fabryczki, szkoły. Kiedy nasza dziewczyna kończyła szkołę podstawową, istniały już w Jaworze trzy szkoły średnie i zawodowe: Liceum Ogólnokształcące (z interenatem, z którego korzysta młodzież wiejska), Zasadnicza Szkoła Zawodowa (obecnie kształci tokarzy, ślusarzy maszynowych oraz mechaników-traktorzystów) i Zasadnicza Szkoła Asystentek Pielęgniarek. W międzyczasie przybyły jeszcze inne szkoły: Trzyletnie Technikum dla pracujących oraz Międzyzakładowa Szkoła Zawodowa przy miejscowej Fabryce Narzędzi Rolniczych. A w tym roku Szkoła Asystentek Pielęgniarek awansowała i zostaje przekształcona w pięcioletnie Liceum Medyczne, zapewniające swoim absolwentom dyplom pielęgniarki. Poza tym działa tu punkt konsultacyjny dla tych, którzy przygotowują się do matury zaocznie.

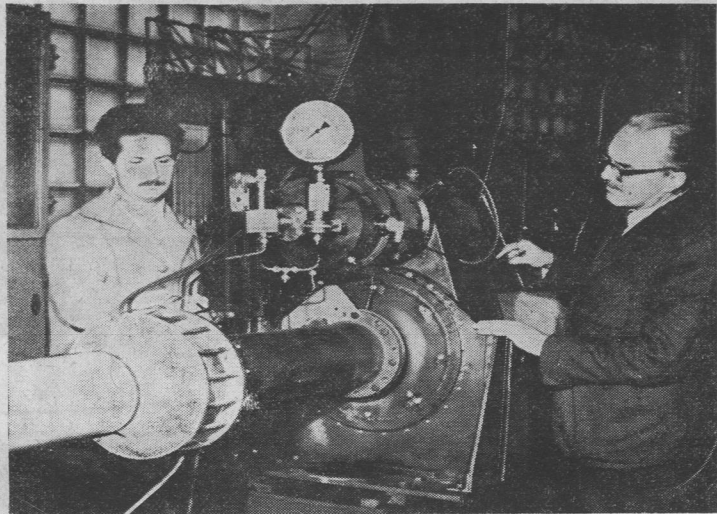
POWIAT JAWORSKI MA CHARAKTER ROLNICZY. Nazywa się go także powiatem „towarowym”, gdyż przoduje w dostarczaniu Krajowi produktów rolnych. Warto dodać, że w Jaworze istnieje od 1959 r. Centralna Zbiornica Żołądków Cielących, niezwykle poszukiwanych na rynkach zagranicznych do produkcji złotych serów. Eksportuje się je do wielu krajów, m.in. do Francji, Szwajcarii, Danii,

Holandii i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Ale możliwości zatrudnienia miejscowej ludności nie ograniczają się jedynie do rolnictwa czy licznych placówek handlowych. Nasza dziewczyna pracuje np. w Fabryce Wyrobów Emaliowanych, której kuchenki gazowe i węglowe znane są w całym Kraju. Istnieją tu jeszcze inne zakłady produkcyjne: fabryka mebli, fabryka mydła, garbarnia, cukrownia, kamieniołomy, młyn. Specjalna uchwała Rządu przewiduje budowę w Jaworze fabryki przetwarzającej bazalt, która zatrudni około 600 osób. Dyskutowana jest również budowa szlamowni kaolinu. Tak więc młodzież kończąca szkoły ma tutaj, na miejscu, zapewnioną pracę.

Jakie są w Jaworze, poza kinem i oglądaniem audycji telewizyjnych, możliwości spędzania wolnego czasu? Dziewczynę poznał na tanecznym wieczorku w młodzieżowym klubie „Społem”. Opowiada nam więc o owym klubie, o działającej w nim orkiestrze, zespole estradowym, dramatycznym, baletowym, o sekcjach sportowych, o spartakiadach, festynach; opowiada o miejscowym Powiatowym Domu Kultury, o jego wspaniałej sali teatralnej, o własnej orkiestrze (na perkusji gra w niej sam przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej), o drugim w Jaworze zespole dramatycznym, którego jest członkiem, opowiada o odczytach, spotkaniach z pisarzami.

Zapytana, czy chciałaby się przenieść z Jawora, pospiesznie wyjaśnia, że jeśli tak, to tylko do Wrocławia. Bo w Niemczech uważa Wrocław za najpiękniejsze miasto. Dla niej nie leży ono na Ziemiach Odzyskanych. Leży po prostu w Polsce, na ziemiach, gdzie wyrosła, gdzie wychowała się od dziecka, na ziemiach, które uważa za swoje, rodzinne.



● Turbina gazowa

Zespół naukowców z Politechniki Łódzkiej pod kierunkiem prof. Władysława Gundlacha zbudował prototyp pierwszego polskiego silnika turbo-spalinowego, zwanego również turbiną gazową. Posiada on wiele zalet (moc 120 CV, mała waga, niewielkie rozmiary i możliwość używania jako paliwa oleju dieslowskiego, nafty i benzyny) oraz może mieć wielostronne zastosowanie. Służy zarówno do

napędu prądnic awaryjnych sprężarek, jak i strażackich motopomp używanych do gaszenia wielkich pożarów a nawet może poruszać wodoloty. Na zdjęciu z prawej prof. Gundlach i mgr inż. Jan Krysiński przy komorze spalania nowego silnika.

● „Pasażerka” — ostatni film Andrzeja Munka

Na ekranach całego Kraju wyświetlany jest ostatni film tragicznie zmarłego reżysera Andrzeja Munka, zatytułowany „Pasażerka”. Film ukończył przyjaciel wybitnego artysty, reżyser Witold Lesiewicz. Fabuła „Pasażerki” porusza problem winy hitlerowskich przestępców wojennych popełniających zbrodnie „na rozkaz”. Ten szalenie ciekawy i bardzo inteligentnie zrobiony film cieszy się ogromnym powodzeniem.



● Winobranie w Zielonej Górze

I Polska ma rok rocznic swoje winobranie. Wprawdzie gdzie jej tam się równać do francuskich winnic, ale przecież winną latorośl uprawia się w Kraju. Wino bowiem od pewnego czasu coraz częściej pojawia się na polskich stołach. W 1937 roku produkowano w Polsce około 3 milionów litrów wina, w 1955 roku już 68 milionów litrów, a w ubiegłym roku Polacy wypili ponad 147 milionów litrów. Tak więc na jednego „statystycznego” mieszkańca w Kraju przypada ok. 5 litrów tego wspaniałego trunku. Terenem, gdzie najlepiej w Kraju udaje się ta potrzebująca dużo słońca i ciepła uprawa jest województwo zielonogórskie. W październiku ulicami Zielonej Góry przechodzi barwny korowód.



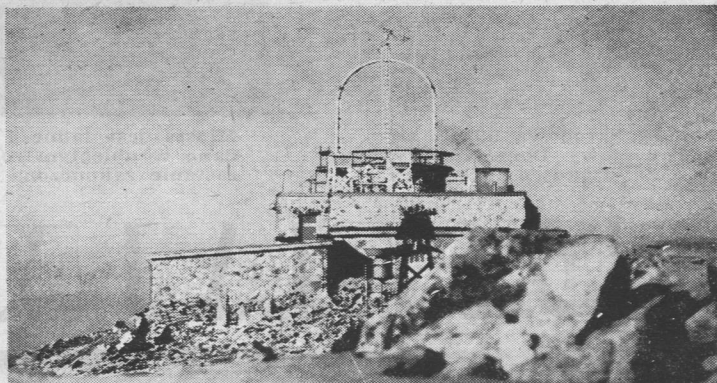
● Przesunięcie wielkiego pieca

Polska myśl techniczna zapisała na swoje konto nowy sukces. Wielki piec huty „Pokój” w Rudzie Śląskiej, dawniej Nowy Bytom (woj. katowickie), o wadze 2300 ton przesunięto o 22 metry. Przy operacji zatrudnionych było 45 ludzi i użyto tylko jednejciągarki mechanicznej o ciągu 10 ton, wspartej dwoma mniejszymi. Stalowa bryła pieca o wysokości 62 metrów mierzyła u podstawy 8 metrów. Aż wierzyć się nie chce, że dokonano tak trudnej operacji bez jakichkolwiek rusztowań wspierających.

Cała akcja trwała półtorej godziny. Ale te 90 minut oznacza skrócenie czasu przestoju wielkiego pieca „C” w hucie „Pokój” o pełne 2 miesiące. W przeliczeniu na martenowską surówkę jest to blisko czterdzieści tysięcy ton.

Był to już drugi „spacer” pieca. Pierwszy, znacznie mniejszy, bo o wadze ok. 700 ton, przesunięto w 1959 r. w hucie „Szczecin” (pod Szczecinem). Przypominamy również, że w ubiegłym roku w Warszawie o 21 metrów przesunięto kościół.

Jako ciekawostkę możemy podać, że Huta „Pokój” znana jest m.in. ze skonstruowania w latach międzywojennych pierwszej na świecie walcowni blach najcieńszych, zbudowanej przez polskiego inżyniera Sędzimira — wychowanka krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Inż. Sędzimir pracuje obecnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie udoskonalił swoją walcownię.



● 25 lat pracy obserwatorium

Wielu z naszych Czytelników zna widoczną na zdjęciu sylwetkę tego budynku z kamienia — Wysokogórskiego Obserwatorium Meteorologicznego. Zbudowano go przed 25 laty na szczycie Kasprowego Wierchu w Tatrach. Z okazji jubileuszu tej najwyżej położonej (1988 m) w Polsce stacji obserwacyjnej odbyła się w

Zakopanem sesja naukowa z udziałem najwybitniejszych polskich meteorologów i klimatologów, poświęcona omówieniu pracy tej placówki w ciągu ćwierćwiecza. Równocześnie odbył się drugi, mniej oficjalny, jubileusz kierownika tej placówki naukowej doc. dr M. Orlicza, który pełni tę funkcję od 15 lat.

KRAJ i ŚWIAT

HANDEL Z TANGANIKĄ

W Polsce przebywał minister handlu i przemysłu Tanganiki, C. G. Kahama, który przeprowadził rozmowy zmierzające do rozszerzenia stosunków handlowych między obu krajami.

ANGLICY W POLSKICH SPODNIACH

Wielkim powodzeniem nie tylko w Kraju ale i za granicą cieszą się spodnie produkowane we Wrocławiu. Tamtejsza fabryka otrzymała już w bieżącym roku zamówienia eksportowe na dostawę ponad 160 tysięcy par spodni. Zamówienia napłynęły m.in.: z Anglii, Austrii, Kanady, ZSRR i kilku krajów afrykańskich.

● Las konopny

Takie oto konopie wyhodowali naukowcy z Rolniczego Zakładu Badawczego w Biebrzy koło Bełdy (powiat Grajewo, województwo białostockie). Ta naukowa placówka od wielu lat prowadzi badania nad najwłaściwszym wykorzystaniem terenów torfowych. Badania te wykazały, że na polach o podłożu torfowym najlepiej udają się konopie. Osiągają one wysokość 4 metrów.



KRAKÓW SIEDZIBA TARGÓW SPRZĘTU NAUKOWO-BADAWCZEGO

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie postanowiła organizować systematycznie ekspozycje sprzętu laboratoryjnego i aparatury naukowo-badawczej. Przewiduje się, iż w przyszłości będą to targi międzynarodowe sprzętu naukowo-badawczego. Celem organizowanych wystaw, a następnie targów, jest dokonywanie corocznego przeglądu nowości produkowanych w Kraju i za granicą.

ROZWÓJ POLSKO-KONGIJSKIEJ WSPÓLPRACY GOSPODARCZEJ

Ostatnio w Warszawie podpisano polsko-kongijski komunikat, informujący, iż przedstawiciele obu krajów przedyskutowali i uzgodnili tekst umowy handlowej, która podpisana będzie po zatwierdzeniu jej przez rządy obu krajów. Delegacja kongijska na czele z ministrem handlu zagranicznego P. R. Yav zapoznała się z polskimi możliwościami eksportowymi, przeprowadziła rozmowy z przedstawicielami krajowego przemysłu i handlu zagranicznego oraz zwiedziła niektóre zakłady przemysłowe, m.in. fabryki ciągników i motocykli.

POLSKA DELEGACJA HANDLOWA W MEKSYKU

W Meksyku przebywała ostatnio polska delegacja handlowa z viceministrem handlu zagranicznego J. Kutinim na czele. Delegacja przeprowadziła rozmowy w sprawie zawarcia polsko-meksykańskiej umowy handlowej.

POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA WSPÓLPRACA W ZAKRESIE ROLNICTWA

Ostatnio przebywała w Jugosławii polska delegacja rolnicza z min. dr M. Jagielskim na czele. W czasie tygodniowego pobytu w tym kraju polscy przedstawiciele zapoznali się z dorobkiem i głównymi kierunkami rozwoju tamtejszego rolnictwa. Ponadto omówiono problemy współpracy w dziedzinie rolnictwa między obu krajami.

7 DNI W SKRÓCIE

CZARNA BIAŁOSTOCKA — Uczniowie zasadniczej szkoły zawodowej przy wytwórni wyrobów precyzyjnych wykonali komplet narzędzi chirurgicznych (wartości stu tysięcy złotych) i podarowali go studentom białostockiej Akademii Medycznej.

GRABOWIEC (Lubelskie) — Trzydzieści jednostek strażackich, ponad trzydzieści samochodów cystern brało udział w gaszeniu olbrzymiego pożaru. Po 12 godzinach walki z żywiołem połowa osady została uratowana.

CZESTOCHOWA — Trzej kapłani diecezji święcili złote jubileusze — 50-lecie pracy duszpasterskiej. Byli to księża kanonicy Wincenty Kłódkowski i Antoni Mietliński oraz ks. Ludwik Klepaczewski.

HOLUBIE (Rzeszowskie) — Z lasu wypadł na pastwisko niedźwiedź i rozszarpał jałówkę. Gospodarz i jego pies musieli uciec przed rozjuszonym zwierzęciem. Dotychczas brunatne bieszczadzkie niedźwiedzie nie atakowały zwierząt i ludzi.

INOWROCŁAW (Bydgoskie) — Najnowocześniejsza w Kraju, druga w Inowrocławiu warzelnia pozwoli zwiększyć roczne dostawy soli z miejscowej żupy o 66 tys. ton.

MIEDZYCHÓD (Poznańskie) — Po raz czwarty Państwowe Gospodarstwo Rolne uzyskało najlepsze wyniki w Wielkopolsce w uprawie kukurydzy na paszę — po 1200 kwintali masy zielonej z hektara.

KUDOWA ZDRÓJ (Wrocławskie) — Oddano do użytku nowy, pięciopiętrowy hotel dysponujący 101 miejscami w pokojach jedno- i dwuosobowych. W każdym pokoju jest radio, a w apartamentach — telewizory.

GDĄSK — Opodal Dworca Głównego rozpoczęto budowę największego gmachu w mieście. 18-piętrowy budynek pomieszczeń Centralne Biuro Konstrukcji Okrętowych oraz Ośrodek Badawczy Przemysłu Okrętowego.

WROCŁAW — Centralne uroczystości związane z 25-leciem Stronnictwa Demokratycznego ściągnęły do stolicy Dolnego Śląska delegatów z całego Kraju. Aktywny działacz Stronnictwa, wybitny naukowiec wrocławski profesor Knott udekorowany został Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

PŁOCK (Warszawskie) — W ciągu 9 lat Fabryka Maszyn Zniwnych wyprodukowała blisko 3.500 kombajnów zbożowych. W przyszłym „jubileuszowym” roku wypuści ich już 1.500.

RZESZÓW — Wybuch gazu wydobywającego się z nieszczelnych przewodów piekarni spowodował zawalenie się jednopiętrowego budynku przy Placu Wolności. Natychmiastowa akcja ratunkowa ocaliła wszystkie 12 zasypane osoby.

KOSTRZYŃ — Dociągnięto już tutaj sieć wysokiego napięcia dla elektryfikacji linii kolejowej Warszawa—Poznań. Słupy ustawione są aż do Swarzędza. Pozostają jeszcze do pokonania kłopoty na samych przedmieściach stolicy Wielkopolski i w tym roku „elektryczne” ruszą.

Tygodniowa GAWĘDA

Dzień Zaduszny ♦ Dwie postawy: Gombrowicz i Morstin ♦ W Polsce czci się poległych

Do najczęstszych obrzędów starostwiankich na polskich ziemiach należały obrzędy, związane z kultem zmarłych. Szanowano bardzo zmarłych i oddawano im cześć wielokrotnie w ciągu każdego roku. Chrześcijaństwo skomasowało te obrzędy do jednego dnia w ciągu roku, do Zaduszek, pozostały jednak żywe niektóre, dawniejsze jeszcze obyczaje związane z tym dniem. Rok rocznie wszystkie cmentarze polskie w Dniu Zaduszny, znajomi wspominają zmarłych, oddają im cześć; płoną świeczki na grobach.

Po ostatniej wojnie Dzień Zaduszny nabrał dodatkowego charakteru. Stał się jakąś manifestacją uczuć patriotycznych, oddaniem szacunku należnego tym, którzy zginęli, by Polska mogła żyć. A jak wiadomo, Polaków zginęło wielu — więcej niż gdziekolwiek na świecie zginęło ludności jakiegokolwiek kraju. I im przede wszystkim w Dniu Zaduszny Polska hołd oddaje. Nikt nie wylamuje się spod tego pięknego obyczaju — zarówno wierzący jak i niewierzący.

Dlatego też wyjątkowym oburzeniem napawa każdego człowieka w Polsce, gdy znajdzie się człowiek, dla którego nie ma tego typu świętości. W krakowskim „Życiu Literackim” zamieszczono wywiad z pozostającym na emigracji pisarzem Witoldem Gombrowiczem, który ze swego zamorskiego azylu poucza Polaków, że są nacjonalistami, ponieważ nie mogą zapomnieć swych ofiar i wciąż wracają do tego tematu. Słusznie w „Życiu Warszawy” odpowiedział Gombrowiczowi, (który w czasie wojny siedział sobie bezpiecznie na terenach nieokupowanych przez Hitlera) sędziwy pisarz polski Ludwik Hieronim Morstin, odmawiając mu prawa zabierania głosu w tych sprawach. Kosmopolityzm Gombrowicza, którym się szczyci, w gruncie rzeczy jest jedynie „pour épater les bourgeois”.

Ale zostawmy go. W Polsce poległych szanuje się. Istnieje w Polsce jedyna w swoim

rodzaju instytucja: Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, w skład której wchodzi wybitni przedstawiciele nauki, historii i literatury, architektury i publicystyki, wojskowi itd. Rada ma na celu opiekę nad grobami poległych, upamiętnienie ich śmierci, prowadzi również szeroką akcję wydawniczą. Jej to staraniem opracowano jedyne w swoim rodzaju „Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa w Polsce podczas II wojny światowej”, którego 1600 pozycji stanowi jednakże tylko odsetek wszystkich miejsc, na których polegli Polacy. Staraniem Rady ukazuje się również siedmiotomowa antologia literatury polskiej o latach walk hitlerowskich. Chodzi o to, by młode pokolenie, które przecież osiągnęło dojrzałość w latach Polski Ludowej, wiedziało za jaką cenę osiągnięto wolność.

Rada Ochrony zajmuje się również wielkimi cmentarzyskami; dzięki jej staraniom uporządkowano w całym Kraju wiele cmentarzy i grobów nie tylko żołnierzy polskich ale i angielskich, radzieckich, francuskich, belgijskich, włoskich i innych na terenie obozów śmierci, obozów jeńców itd. Wielki pomnik na cmentarzystwie Treblinki, gdzie hitlerowcy wymordowali ogromną, nieustaloną ilość ludzi, jest również wynikiem starań Rady. Mało tego, Rada dba o polskie cmentarze i w innych krajach, wszędzie, między innymi o polski cmentarz w Monte Cassino. Działalność Rady jest tak wszechstronna, ponieważ zarówno władze polskie, jak i społeczeństwo, udzielają jej pełnego poparcia.

Gdy w Dzień Zaduszny tłumno jest na warszawskich Powązkach, gdzie obok grobów wielkich twórców takich jak Wojciech Bogusławski, Moniuszko, Bolesław Prus czy Adolf Dygasiński, pochowani są również kilkunastoletni chłopcy z warszawskiego powstania 1944 roku — każdy czuje więź, która trwa przez pokolenia i nigdy nie wygaśnie.

MARIAN



Otwarcie nowej szkoły w Zduńskiej Woli, siedemsetnego pomnika Tysiąclecia, było bardzo uroczyste. Młodzież serdecznie powitała Marszałka Sejmu Czesława Wycecha (na zdjęciu poniżej)

LEPSZE WARUNKI NAUKI OBSZERNIEJSZE PROGRAMY

Budowa 1000 szkół-pomników dla uczczenia rocznicy Tysiąclecia Państwa Polskiego postępuje szybko naprzód. Prasa krajowa stale informuje o ukończeniu budowy nowych i dobrze wyposażonych budynków szkolnych, przystosowanych do realizacji nowoczesnego programu nauczania. Społeczeństwo polskie nie szczędi pieniędzy na ten szczytny cel, nawiązując do wielkich tradycji narodowych szczenia oświaty powszechnej.

Jak już informowaliśmy, siedemsetną, kolejną szkołę Tysiąclecia otwarto ostatnio w Zduńskiej Woli w woj. łódzkiej. Tego samego dnia szkoły Tysiąclecia otrzymały dzieci w Zgierzu (woj. łódzkie) i w Rutkach (powiat Kielce). Do końca września zbudowano 705 szkół-pomników Tysiąclecia, liczących 6223 sale lekcyjne oraz 3934 izby mieszkalne dla nauczycieli. Z tej liczby dzieci w miastach otrzymały 294 gmachy a na wsi 411 budynków. Gdy otwierano nową szkołę w Czarni (powiat Ostrołęka) jeden z mieszkańców powiedział: „Jakie to

przyszły czasy, nasza wieś ma szkołę — jak pałac. I coraz więcej buduje się ich na ziemi kurpiowskiej”.

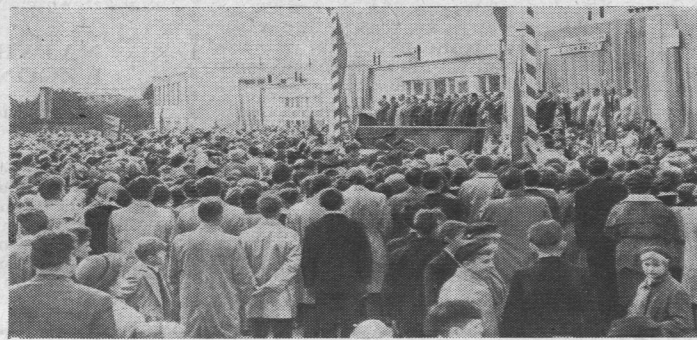
Rzeczywiście na Kurpiach rosną szkoły, jak przysłowio- we grzyby po deszczu. Od zakończenia wojny tylko w powiecie ostrołęckim wybudowano 21 nowych szkół. W tym roku szkolnym oddano do użytku także szkoły w Lelisie i Jazgarce, i rozpoczęto budowę trzech nowych w Czarnowie, Gosłach i Chrostowie.

W październiku przekazano młodzieży dalsze szkoły. W Starym Sączu Szkole Tysiąclecia nadano imię generała Karola Świerczewskiego. Współfundatorem szkoły jest załoga huty „Zawiercie”. Wiele prac wykonała tu w czynnie społecznym miejscowa ludność. I Warszawie przybyła nowa szkoła. Ufundowali ją młodzieży dzielnicy Bielany żołnierze wojsk lotniczych. W nowoczesnych salach lekcyjnych, pracowniach technicznych i artystycznych uczy się już 600 dzieci. Osobny budynek zajmuje internat przeznaczony dla 200 uczniów. W Poznaniu, w dzielnicy Jeżyce,



otwarto w połowie października nową Tysiąclatkę. Pod następną szkołę w tej dzielnicy wmurowano akt erekcyjny. Zbudowane tu zostanie Technikum Energetyczne.

Poza staraniem o powiększenie liczby szkół podjęto w Polsce również szeroką akcją dostosowania treści nauczania do potrzeb współczesnego życia i wiedzy o świecie. W tym roku szkolnym na razie w klasach od I do IV wprowadzono nowy program nauczania ośmioklasowej szkoły podstawowej. Następnie stopniowo, aż do roku szkolnego 1966/67 wprowadzany on będzie do klas następnych. Przekształcenie nauki w szkołach podstawowych o jeden rok pozwoli na bardziej prawidłowe rozłożenie materiału nauczania oraz na poważne rozszerzenie wiadomości, zwłaszcza w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych i kształcenia politechnicznego.



KSIĄŻECZKI DLA DZIECI

od lat 5 do 11

Ukazują się nakładem: BIURA WYDAWNICZEGO „R U C H”
Warszawa, ul. Wilcza 46

Polskie obrazy — opowiadania z dziejów ojczystych od najdawniejszych legendarnych czasów po dzień dzisiejszy.
Opowiadania o rzemiośle i pracy — opowiadania o rozwoju rzemiosła, nauki i techniki, o powstawaniu i kształtowaniu się współczesnej cywilizacji.

Biblioteczka biedronki — barwny świat roślin i zwierząt.

Wesoła geografia — opowiadania o kraju ojczystym, o dalekich lądach i morzach.

*Piszą czołowi literaci —
ilustrują wybitni plastycy*

w 10 wersjach

Opowiadki, historyjki — niezwykle przygody i przypadki, niebywale perypetie.

Bajki i baśnie — najpiękniejsze bajki i baśnie z całego świata.

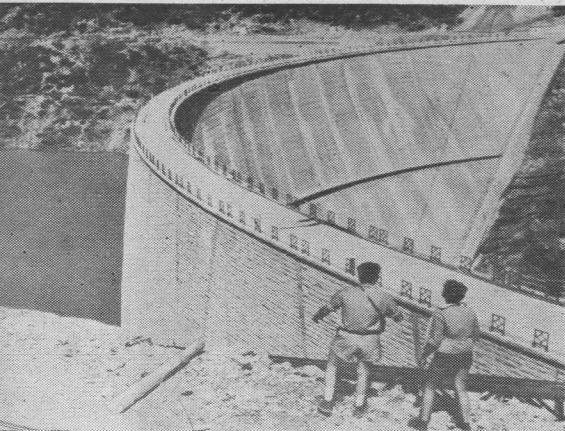
Rachunki na wesoło — zadania rachunkowe dla najmłodszych podane w zabawnych tekstach i ilustracjach.

Mały majsterek — obok ciekawych, wesołych tekstów i ilustracji dokładne opisy, schematy i wzory do wycinania różnych zabawek.

Wesołe przedszkole — pobudzające wyobraźnię dziecka w wieku przedszkolnym, łatwe, pogodne teksty o ludziach, roślinach, zwierzętach i przedmiotach.

Zabawy i piosenki — nowe piosenki, propozycje i opisy nowych zabaw, z nutami dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje
„ARS POLONA”, POLSKA, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7



Na zdjęciu: Zapora Vaiont, której budowę ukończono w 1960 r. Poniżej: jedna z mieszkańek tragicznego miasta Longarone, która straciła w katastrofie całą rodzinę i cały dobytek



PRENUMERATA

półroczna

„Tygodnika Polskiego”

KAŻDY CZYTELNIK KTÓRY DOKONA W OKRESIE DO DNIA 31 GRUDNIA BR.

wpłaty na co najmniej półroczną prenumeratę „Tygodnika” otrzyma **PREMIĘ** — ładnie wydaną, ciekawą książkę polską. Książki wysyłać będziemy po nadesłaniu pod naszym adresem mandatu pocztowego (10 F) z dodatkiem na zwrot kosztów przesyłki premiowej książki.

Nasz adres, 23 rue Taitbout, PARIS (IX) „Tygodnik Polski” „La Semaine Polonaise” C.C.P. 92.20 — 76 Paris

MAŁA GAZETA wielkiego świata

Tragedia doliny Piave

Straszliwa katastrofa w dolinie rzeki Piave, podobna do pamiętnej katastrofy we Frejus, spowodowała śmierć około 3 tysięcy osób i straty ponad 20 miliardów lirów. Według wstępnych ustaleń specjalnej komisji wiadomo, że obsunięcie się do ogromnego zbiornika 150 tysięcy ton ziemi ze zbocza góry Toc spowodowało przelanie się wody przez tamę Vaiont (trzecią w świecie

pod względem wielkości) i zatopienie 5-kilometrowej doliny rzeki Piave. W ciągu niewielkiego czasu zniszczone zostały przez wodny żywioł wsie i 5-tysięczne miasteczko Longarone, a żyzna dolina słynna z sadów i winnic zamieniła się w grząską cementarzystko.

Obsunięcie się ziemi, które spowodowało katastrofę, nastąpiło na wysokości 660 m ponad koroną zapory, na froncie szerokości 2.500 m. Do sztucznego jeziora obsunęło się 400 mln m. sześć. ziemi i skał, wytwarzając falę wysokości 300 metrów. Za jednym zamachem 25 mln m. sześć. wody przelało się przez zapórę.

URODZONY W 1816 ROKU

W ojczyźnie długowiecznych — Gruzji, zmarł 147-letni kołchoźnik — Achkanger Bjanja. Mając 112 lat Bjanja ożenił się po raz drugi. Z małżeństwa tego urodził mu się syn. Pochońdząca z pierwszego małżeństwa córka liczy obecnie 90 lat. Prasa moskiewska donosząc o zgonie Achkangera Bjanja podaje, że w Gruzji żyje 2.100 osób liczących ponad 100 lat, z czego dwie trzecie stanowią kobiety.

KONSERWY DLA PSÓW

Pewna firma amerykańska przystępuje do uruchomienia w Kenii fabryki konserw dla... psów i kotów. Konserwy produkowane będą z mięsa słoni. Dyrektor Narodowego Parku w Kenii, Grimwood, zobowiązał się dostarczać firmie co najmniej jednego słonia dziennie.

NAJWIĘCEJ URODZEŃ I ZGONÓW W AFRYCE

Jak wynika z XIV rocznika demograficznego ONZ, rekord urodzeń i śmiertelności bije kontynent afrykański, a raczej jego podzwrotnikowe i południowe połacie, gdzie na 1000 osób przypada 47 urodzeń i 26 zgonów.

Europa północna i zachodnia ma najwyższy przyrost urodzeń — 18 na 1000 osób. Najniższą śmiertelność — 7 na 1000 osób zanotowano w Związku Radzieckim.

LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale.

Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI,
LENS, NOEUX - les - MINES

Kronika FRANCUSKA

Miła to rozrywka

Czcigodna Biblioteka Narodowa pozwoliła sobie na małą fantazję. Przez cały miesiąc demon hazardu patronuje interesującej wystawie „Pięć wieków kart do gry we Francji”. Przy okazji wyjdą spod prasy numerowane i luksusowe talie według siedemnastowiecznych wzorów Hectora de Trois. Cel zbożny: dochód ze sprzedaży poświęcono na kasę zapomogową dziennikarzy.

Karty do gry wprowadzono we Francji jeszcze w 1375 r. Archiwa Lille z 1382 r. ujawniają przykazania rajców miejskich, którzy zabraniają surowo pełniącym służbę strażnikom porzucania posterunków dla małej partyjki... W owych czasach istniały jedynie karty rysowane ręcznie lub malowane przez artystów. Dziś są to prawdziwe „białe kruki”, pieczołowicie przechowywane przez kolekcjonerów i muzea. Karty drukowane pojawiły się dopiero w 1450 r.

Ogólnie można powiedzieć, że z biegiem lat kolor zyskiwał na niekorzyść rysunku. Postacie zmieniały się w zależności od rejonów geograficznych. Z kartami paryskimi, wydrukowanymi w 1650 r. przez Hectora de Trois łączy się „imiona chrzestne” postaci. Tak to dama kierowa stała się Judytą, a król treflowy Aleksandrem.

Karty w tej postaci przetrwały aż do Wielkiej Rewolucji. Namietność do gry nie osłabła, ale przepędzono wszelkich królów, damy i waletów. Ich miejsce zajęli Obywatele, Wolność, Równość czy prozaiczny Wójak. Demokratyzacji uległy również „imiona”. Król pikowy stał się „geniuszem sztuki”, a jego towarzyszą „wolnością prasy”. Walet kierowy przekształcił się w poczciwego Murzyna, który symbolizował równość ras.

Przyszło jednak cesarstwo i zapragnęło własnych kart reżimowych. Zamówienie otrzymał sam David. Rysunki przypisywane mistrzowi świadczą o zdecydowanej woli przywrócenia do łask Aleksandra i stworzenia oczywiście Cezara. Nowe talie ukazały się w 1810 r. Upadł jednak Napoleon, zjawili się na nowo królowie, damy i walety.

Ostatnią rewolucją był rok 1827. Pod wpływem zagranicy rację bytu zdobywały dwugłowe postacie.

Od tego czasu wygląd kart nie zmienił się po dzień dzisiejszy. Miał słuszną eks-monarcha Egiptu Faruk przepowiadając przy stoliku karcianym, że kiedyś pozostanie na świecie tylko czterech królów: pikowy, kierowy, karowy i treflowy.

A nas tam nie było...

Szczególnie uroczyste obchodzono w tym roku tradycyjne w Narbonne „Journées commerciales des vendanges et du vin”. Po występach zespołów ludowych doskonale miejscowe wino płynęło bezpłatnie z monumentalnej fontanny na placu przed ratuszem. Wystarczyło podstawić szklaneczkę.

Ostatni raz taka frajda nadarzyła się mieszkańcom i licznie przybyłym turystom przed pięćdziesięciu siedmiu laty, dokładnie 14 lipca 1906 roku.

Gwoli ścisłości trzeba wyjaśnić, że zbieżność tych dat nie była bynajmniej dziełem przypadku. Producentów wina stać rzadko na taką szczydliwość. Po prostu tak w 1906 r. jak obecnie mają trudności ze zbyciem cennego likworu. Beczki z winem zalegają piwnice, a idą nowe zbiory.

B. M.

BRAZYLIJSKIE DIAMENTY

Wydobyte diamentów stanowiących niegdyś poważne źródło dochodu narodowego Brazylii nie jest od lat w ogóle rejestrowane, ponieważ wywozi się je w stanie surowym niemal w stu procentach do Stanów Zjednoczonych — potajemnie. Jedyna w Ameryce Łacińskiej szkoła szlifierska w Petropolis została zamknięta, a liczne dawne szlifiernie brazylijskie zbankrutowały. Memoriał, przedstawiony przez lewicowych deputowanych w Kongresie brazylijskim stwierdza, że w wyniku kontrabandy diamentów Brazylija traci rocznie około 300 milionów dolarów.

DATY i FAKTY

- ▲ **BAZE W BIZERCIE** Francja przekazała Tunezji (15.X.).
- ▲ **W. TIERESZKOWA I J. GAGARIN** złożyli wizytę w ONZ na zaproszenie U Thanta (16.X.). Para kosmonautów przebywała następnie w Berlinie skąd Tiereszkowa udała się do Polski.
- ▲ **PREZYDENT JUGOSŁAWII TITO** podczas wizyty w USA odbył rozmowę z prezydentem Kennedy, którego zaprosił do odwiedzenia Jugosławii.
- ▲ **SENATOR AMERYKAŃSKI WAYNE MORSE**, demokratą z Oregonu i członek komisji spraw zagranicznych, zażądał ponownie rewizji polityki USA wobec Niemiec zachodnich i wypowiedział się przeciwko uzgadnianiu tej polityki z Bonn oraz przekształcaniu NRF w potęgę nuklearną (16.X.).
- ▲ **REZOLUCJE O NIEWYSŁANIU W KOSMOS** obiektów z bronią jądrową lub inną bronią masowej zagłady uchwalono bez głosowania Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych. (17.X.).
- ▲ **PREZYDENT NRF LUEBKE ZATWIERDZIŁ** nowy rząd koalicyjny kanclerza Erharda, w skład którego weszło 15 ministrów, przedstawicieli chadecji, i 5 ministrów — przedstawicieli Wolnej Partii Niemieckiej. Stanowisko wicekanclerza objął przedstawiciel FDP Erich Mende, minister do spraw ogólnoniemieckich.
- ▲ **NOWYM PREMIEREM BRITYJSKIM ZOSTAŁ LORD HOME**, dotychczasowy minister spraw zagranicznych. W rządzie będzie 23 ministrów, o 3 więcej aniżeli w poprzednim gabinecie. Tekę ministra spraw zagranicznych otrzymał dotychczasowy wicepremier Butler.
- ▲ **W POLSCE BAWIŁA RZĄDOWA DELEGACJA KENII** udziałem ministrów: handlu i przemysłu dr J. G. Klano oraz rolnictwa — B. Mc. Kenzie.
- ▲ **WALTER LIPPMANN**, znany publicysta amerykański, został przyjęty przez Władysława Gomułkę (18.X.).
- ▲ **W WYBORACH NA NIESTALYCH CZŁONKÓW** Rady Bezpieczeństwa ONZ w pierwszej fazie głosowania wybrano Wybrzeże Kości Słoniowej i Boliwię.
- ▲ **REZOLUCJE O PRZEDŁUŻENIU** finansowania operacji wojsk ONZ w Kongo uchwalono na Zgromadzeniu Ogólnym NZ 76 głosami przy 20 wstrzymujących się i 11 przeciw (19.X.).
- ▲ **RZĄDY WIELKIEJ BRYTANII I KENII** podpisały w Londynie porozumienie w sprawie konstytucji Kenii i przyznania jej niepodległości z dniem 12 grudnia 1963 r.
- ▲ **LIGA ARABSKA NA NADZWYCZAJNYM POSIEDZENIU** w związku z agresją marokańską na Algierie jednomyślnie przyjęła rezolucję żądającą natychmiastowego przerwania walk przez obie strony i wezwała rządy algierski i marokański do wycofania swoich sił zbrojnych na pozycje zajmowane przed ostatnimi starciami (20.X.).
- ▲ **W NIEMIECKIEJ REPUBLICIE DEMOKRATYCZNEJ** odbyły się wybory do Izby Ludowej i Rad Okręgowych (20.X.).
- ▲ **W DNIACH 30.X. — 5.XI. OBYWAJĄ SIĘ MANEWRY** stacjonującej w Niemczech zachodnich armii amerykańskiej w liczbie 40 tysięcy żołnierzy i oficerów.

ATTACHES WOJSKOWI W DNIU ŚWIĘTA POLSKIEGO ŻOŁNIERZA



Zdjęcia: Wł. SŁAWNY

Pułkownik Whitemore z amerykańskich sił powietrznych jest zastępcą attaché lotniczego przy Ambasadzie Stanów Zjednoczonych (powyżej). Poniżej widzimy grupę wyższych oficerów Francuskiej Marynarki Wojennej w charakterystycznych chyba dla wszystkich marynarzy pięknych, galowych mundurach



W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ Ludowego Wojska Polskiego attaché wojskowy w Paryżu, pułkownik S. Kaźmierski, wydał w salonach ambasady przyjęcie, na które przybyli licznie przedstawiciele francuskiego świata politycznego, wyżsi oficerowie Armii Francuskiej oraz akredytowani w Paryżu szefowie i członkowie attachatów wojskowych różnych państw.



Gen.-porucznik Sokółow, attaché wojskowy Ambasady ZSRR

Pour la réception offerte par le colonel Kaźmierski, attaché militaire de Pologne, à Paris, à l'occasion du vingtième anniversaire de l'Armée Populaire Polonaise, les salons de l'Ambassade se sont remplis d'uniformes de tous les pays. Officiers de toutes armes, Américains, Soviétiques, Japonais, Hongrois, Anglais, Tchécoslovaques, Suédois, Hongrois — étaient côte-à-côte dans l'attaque aux... rafraîchissements.



Attaché wojskowy Japonii, pułkownik Natori (drugi z prawej) oraz zastępca attaché wojskowego Węgier, major Tórok — w rozmowie z małżonką zastępcy polskiego attaché, podpułkownika Królikowskiego. Na drugim planie w środku — płk Machuta, attaché wojskowy Czechosłowacji, oraz major Nemeth — attaché wojskowy przy Ambasadzie Węgierskiej. Poniżej — gospodarz przyjęcia, attaché wojskowy, morski i lotniczy przy Ambasadzie PRL, pułkownik Kaźmierski w rozmowie z attaché wojskowym USA, generałem Symrosky. Podobno amerykański generał jest polskiego pochodzenia...



**„WSPÓŁPRACA” SPÓŁDZIELNIA PRACY
Przemysłu Ludowego i Artystycznego
KRAKÓW, ul. Solskiego 18**

poleca:

- wstążki regionalne
- stroje regionalne
- konfekcję damską i męską
- materiały włókiennicze
- obuwie męskie i damskie
- dywaniki futrzane
- swetry damskie i męskie

Jeśli chcesz być dobrze ubrany, zwróć się do firmy

VETEMENTS HENRI

129, rue de Lille — Valenciennes — tel. 46.32.91

która poleca w bogatym wyborze:

**ubrania, kostiumy, palta, swetry,
spódnice, popeliny, tergal, nylon**

Konfekcja dla mężczyzn, kobiet i dzieci

Geny bezkonkurencyjne!

Pierwszorzędna obsługa

GDZIE BYŁA PIERWSZA STOLICA POLSKI?

NOWE REWELACJE ARCHEOLOGÓW



Oto teren wykopalisk celtyckiej osady w Stargardzie koło Chelмна (woj. bydgoskie). Znalaziono tam grób rolniczy



Oto tzw. „urna domkowa” pochodząca z okresu kultury pomorskiej (około 700 lat przed naszą erą) z muzeum w Gdańsku

W Niemcy na Dolnym Śląsku wrocławscy archeolodzy odkryli cmentarzysko, na którym prawdopodobnie pochowano obrońców tego grodu z 1017 r., poległych w czasie wyprawy cesarstwa niemieckiego przeciwko Polsce

La recherche archéologique a pris en Pologne une extension extraordinaire. Sans cesse des nouvelles découvertes mettent en relief des détails inconnus de l'histoire du pays.

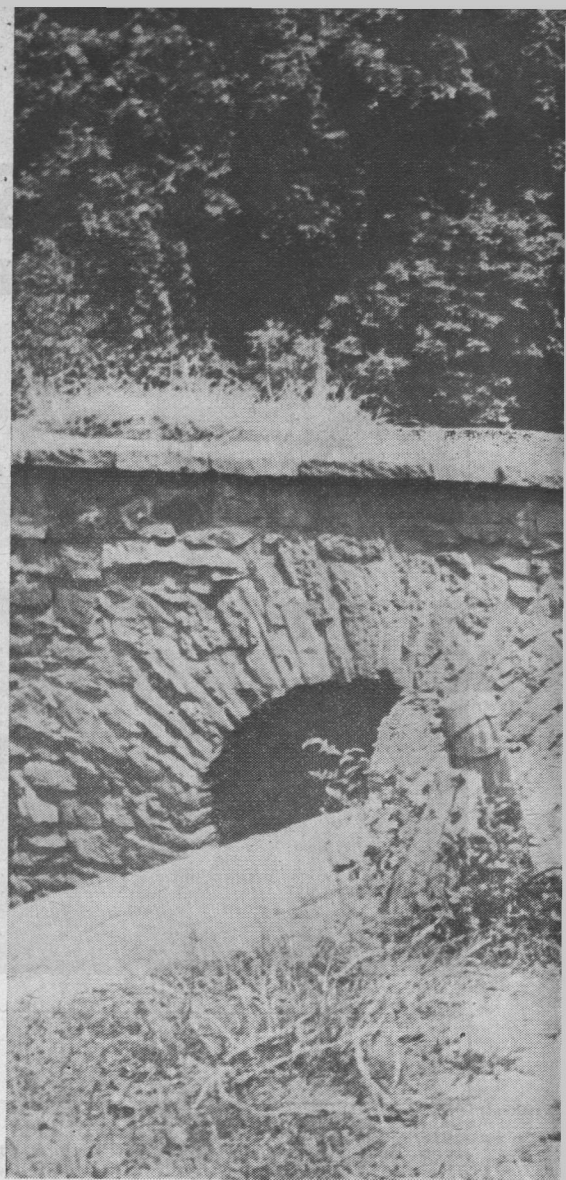
Les fouilles faites récemment à „l'Ostrów Lednicki” (Isle de Lednica) près de Poznań (entre autres au fond du lac), permettent de supposer qu'ici se trouvait la première capitale de la Pologne, résidence d'une dynastie qui aurait précédé les Piasts. Parmi les trouvailles: ruines d'un château-fort et d'un palais, vestiges d'un pont de 600 mètres reliant l'île à la terre ferme, nombreux objets — reliquaire, poteries, céramique, armes. On suppose qu'un incendie a détruit le bourg lors de l'incursion tchèque en 1038.

D'autre part — lors des travaux à Nowa-Huta, combinat sidérurgique géant, les trouvailles archéologiques ont rempli 18 mille caisses. Mille d'entre elles ont une valeur particulière puisqu'elles prouvent qu'il y a 6 mille ans, vivait ici un peuple civilisé qui, entre autres, savait déjà fondre les métaux. Enfin, non loin de Kazimierz sur la Vistule, on vient de découvrir les vestiges d'une agglomération d'environ dix mille âmes datant du VI^e siècle.

Archeolodzy polscy na skalę rzadko w świecie spotykaną prowadzą od kilkunastu lat badania. Pierwszy etap prac został zakończony na początek uroczystości milenijnych. Przebadano Biskupin, Kruśzycę, krakowskie wzgórze Wawel, Opole, Gdańsk, wyspę Wolin, Cieszyn i Ostrów Lednicki. Przy pracach tych odkryto dużo cennych znalezisk. Poniżej piszemy o niektórych z nich.

NA TO PYTANIE (patrz tytuł) wielu odpowie, że w starym grodzie króla Kraka, ojca dzielnej Wandy, w Krakowie. Inni oburzą się i powiedzą: „Co, historii nie znacie? Przecież Gniezno było pierwszą stolicą Polski”. Będą i tacy, co pierwszeństwo przyznają Kruśzycy nad jeziorem Gopiem, gdzie myszy zjadły króla Popiela.

Ale archeolodzy polscy twierdzą, że ani Kruśzycę, ani Gniezno czy Kraków, który dużo później był siedzibą panujących, lecz Ostrów



Osadnictwo na terenie obecnej Niemcy istniało mury obronne. Zachowane do dziś fragmenty po

Lednicki w pobliżu Poznania ma prawo do zaszczytnego tytułu pierwszej stolicy Polski.

A jak wiadomo, archeolodzy to ludzie poważni, nie goślawni. Mają dowody. Korzystając z pomocy pletwonurków odkryli na dnie jeziora pozostałości spalonego, 600-metrowego mostu łączącego wyspę (Ostrów) z lądem stałym.

Cała wyspa była zabudowana. Znalaziono na niej fundamenty świątyni oraz zabudowań zamkowych o licznych salach, z których zachowała się szczytowa ściana z okiennymi otworami. W ruinach znaleziono m.in. relikwiarz, miecz rycerski, resztki ceramiki. Wszystko z IX—X w.

Istnieje prawdopodobieństwo, że zamek był siedzibą dynastii panującej przed Piastami. Może właśnie gród na wyspie stał się miejscem, gdzie wychowawca (piast, piastun) dzieci księcia Popiela dokonał „zamachu stanu”. Przechwytał władzę, by z kolei przekazać ją swemu synowi, Ziemowitowi — pradziadowi Mieszka I.

Porównując odkrycia lednickie ze zdarzeniami historycznymi można przyjąć, że w czasie, kiedy czeski Brzetysław najechał na Wielkopolskę (1038—1039), przestał istnieć Ostrów Lednicki. Napastnicy zabrali wielkie skarby pierwszych Piastów, a także srebrną trumnę ze zwłokami św. Wojciecha.

NOWA HUTA jest młodym, ale już sławnym miastem. I tutaj archeolodzy wnoszą poprawki do historii. Znalezione narzędzia pracy i ozdoby z brązu potwierdzają, że pierwsze piece odlewnicze zadymiły tu przed przeszło 3000 lat.

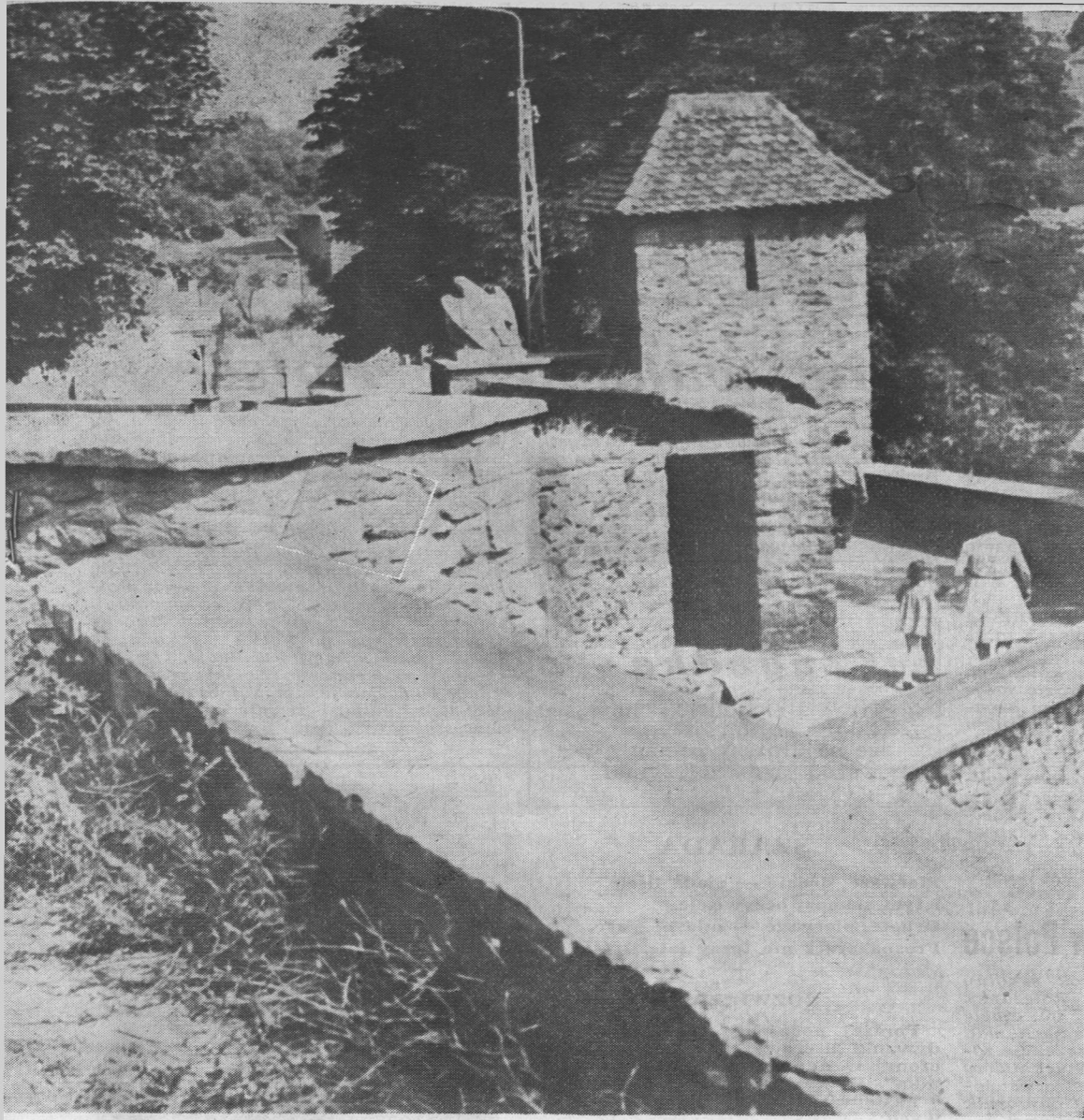
Dotychczas za zasadnicze centrum hutnictwa uważano rejony Nowej i Starej Słupi, gdzie odsłonięto i zbadano 1715 starożytnych, ziemnych pieców hutniczych oraz 7 osad, w których mieszkali prahutnicy na dzisiejszej Kielecczyźnie.

Na ślady żużla i rozległej osady natrafiono też w Gardzienicach (pow. Lipsko) nad rzeką Iżanką, a więc dość daleko od Nowej i Starej Słupi. Również dużą osadą zamieszkałą przez świętokrzyskich hutników przed 2000 lat były Mierzanowice (pow. Opatów). Odkryto tam 30 jam i chat, znaleziono naczynie ceramiczne lepiące ręcznie i tozone na kole, dużo narzędzi i wyrobów żelaznych, ozdoby itp.

JESIENNY KONKURS „Tyg

„POLSKA

przedłużony do 15



ż w VIII wieku, a gród obronny w X wieku. W okresie najazdu Henryka II (1017 r.) miasto opasywały odzga z pierwszej połowy XV w. Zbudowano je z łupanego kamienia, posiadały dwie bramy obronne

W związku z dużym zainteresowaniem odkryciami u podnóża Świętego Krzyża w Nowej Słupi zorganizowano muzeum starożytnego hutnictwa świętokrzyskiego.

WIEŁU CENNYCH ODKRYĆ dokonano przypadkowo. Polska, jak wiadomo, jest wielkim placem budowy. Toteż w czasie prac niwelacyjnych nierzadko buldożery i koparki stają się „archeologami”. Tylko na terenie Nowej Huty znaleziono aż 18 tysięcy skrzyń z zabytkami. Z tej ogromnej liczby około 1000 przedmiotów ma znaczenie naukowe. Wskazują one, że na tych terenach już przed 6000 lat żył człowiek. Jednym z unikatów na skalę europejską jest naczynie o pojemności kilkudziesięciu litrów. Obok dużego, okrągłego otworu posiada także „boczne kieszenie”. Wykonane jest bardzo misternie, co świadczy o wysokich umiejętnościach garncarzy dawnego okresu. Również na terenach Nowej Huty i pobliskiej Igołomii odkryto prawdziwy kombinat garncarski. Znale-

zono tu aż 94 piece garncarskie, co stawia pod tym względem Nową Hutę na drugim miejscu w Europie obok terenów Nadrenii.

Któż nie słyszał o Kazimierzu nad Wisłą, gdzie król zbudował zamek dla pani swego serca, pięknej Esterki? Tu przyjeżdżają malarze, by utrwalić na płótnie piękne zabytki starego miasta, tutaj literaci szukają natchnienia. Ale ostatnio coraz częściej i archeolodzy zaglądają w te malownicze strony. Bowiem zaledwie 15 km od Kazimierza, w Chodliku (woj. lubelskie) odkryto duże grodzisko o średnicy 350 metrów, otoczone potrójnym wałem ziemno-drewnianym. Chodlicki gród i przylegające do niego wsie i przysiółki — jak twierdzą archeolodzy — w VI—VII wieku zamieszkiwało 6—10 tysięcy mieszkańców. Nie wyjaśniono dotychczas przyczyn upadku w VIII wieku tego grodu. Zresztą wiele jeszcze zagadek jest do wyjaśnienia, ale ziemia raz po raz odsłania historię minionych wieków.

W Ujściu koło Pily (województwo poznańskie) odkryto szczątki domostwa piastowskiego grodziska strażniczego. Zwróćcie uwagę na widoczną na zdjęciu konstrukcję budowli: nazwana jest ona zrębową lub węglową. Okrągłaki nieciosane kładzione są poziomo na siebie i zazębiane na węglach za pomocą prostokątnych nacięć. Tego rodzaju konstrukcje są charakterystyczne dla budowli z okresu X—XI wieku



dnika Polskiego”

1963”

listopada br.

Listy z odpowiedziami konkursowymi prosimy nadsyłać pod adresem:

„Tygodnik Polski” — „La Semaine Polonaise”
23, rue Taitbout, Paris 9-ème.

Na kopercie prosimy dopisać: **Wielki Konkurs Jesienny.**

Nie zwlekaj z nadesłaniem swoich wrażeń lub wiadomości o Polsce 1963 roku

Czekamy na Twój list! Życzymy powodzenia!



Takie nagrobki mają polscy spadochroniarze na cmentarzu Oosterbeek. Nie na wszystkich jednak widnieją nazwiska

GROBY BOHATERÓW SPOD ARNHEM

Groby żołnierzy polskich z ostatniej wojny znajdują się na cmentarzach dwudziestu siedmiu krajów m.in. w Holandii na cmentarzu Oosterbeek, gdzie obok Anglików i Holendrów spoczywają polscy spadochroniarze polegli w walce pod Arnhem. Słynna operacja w pobliżu holenderskiego miasta Arnhem w sierpniu 1944 r. nie udała się. W ostatniej chwili dowództwo alianckie odwołało ją, rozkaz jednak nie dotarł na czas do polskich spadochroniarzy. Wylądowali w oznaczonym miejscu na niemieckich tyłach i podjęli beznadziejną walkę. Zapowiedziane wsparcie nie nadeszło w ustalonym terminie. Polaków zaskoczyła śmierć. Uratowali się tylko nieliczni, którzy pod osłoną nocy przepłynęli Renem kilkanaście kilometrów i dotarli do wojsk sprzymierzonych. Reszta spoczywa dziś na wojskowym cmentarzu w Oosterbeek.

Uczennice miejscowej szkoły holenderskiej opiekują się cmentarzem wojskowym i polskimi grobami w Oosterbeek. Groby są starannie utrzymane i troskliwie pielęgnowane



Przybywające do Holandii delegacje z Polski składają w Oosterbeek kwiaty na grobach polskich bohaterów





MAŁY TYGODNIK

Nr 51

Niezapomniane wakacje w Polsce

Zarówno nasza redakcja, jak i konsulaty polskie we Francji, które organizowały w bieżącym roku wyjazdy dzieci i młodzieży na kolonie i obozy letnie w Polsce, otrzymały liczne listy z podziękowaniami. Autorzy listów bardzo mile wspominają swój pobyt w Polsce i niejednokrotnie wyrażają chęć spędzenia wakacji w Kraju w roku przyszłym. Zapewne wielu z Was jest tego samego zdania.

14-letni Daniel DOBROWOLSKI z północnej Francji tak pisze m.in. w swoim liście:

„Spędziłem wakacje na koloniamach letnich w Spale. Pragnę wyrazić moje gorące podziękowanie wszystkim organizatorom kolonii, gdyż zwiedziłem kraj, gdzie urodził się mój ojciec i gdzie mieszka jeszcze mój dziadek.

Nie myślałem, że Polska to taki piękny kraj. Zwiedziłem Kraków, gdzie oglądałem groby królów i różne zabytki historyczne. Byłem na Kasprowym Wierchu kolejką linową. To był piękny, niezapomniany widok gór.

Zwiedziłem też Warszawę, Żelazową Wolę. Gdy opowiadałem to wszystko mojemu tatusiowi, to kiwał głową i mówił: zobaczysz synu więcej niż ja, chociaż się w Polsce wychowałem. Nie miałem możliwości widzieć tego co Ty.

Na koloniamach w Spale bardzo serdecznie zajmował się nami p. Kowalik, troszczył się, byśmy jak najwięcej poznali Polskę. Chciałbym jeszcze

w przyszłym roku jechać do Spalty, by jeszcze więcej zwiedzić i spędzić tak przyjemne i niezapomniane wakacje jak w tym roku.”

Fernand PIOTROWSKI (również z Nordu) pisze:

„Zrobiliście wielką radość mnie i moim rodzicom, umożliwiając mi spędzenie wakacji w Polsce. To była dla mnie wielka i przyjemna podróż. Polskę znałem tylko z tego, co pamiętałem i mogli mi opowiedzieć rodzice. Trochę też jeździliśmy po Polsce i szkoda, że tak szybko minęły wakacje. Bardzo chciałbym jechać do Polski znowu na drugi rok. Żałuję, że mój brat nie pojechał ze mną i że nie widział tego wszystkiego...”

Pisaliśmy w poprzednim numerze (w dużym „Tygodniku Polskim”) o pięknej uroczystości wręczenia przez uczniów szkół francuskich zrzeczonych w Office Central de la Coopération a l'Ecole, 1000 reprodukcji pięknego obrazu Auguste Renoira „La petite Marie” jako daru dla budowniczych w Polsce szkół Tysiąclecia. Ambasador Polski w Paryżu pan Jan Druto, któremu przekazano dar, wręczył przedstawicielom młodzieży francuskiej cenne upominki. Elisabeth Neron ucieszyła się bardzo z otrzymanych lalek łowickich.

List z Mikuszowic do dzieci z Francji, które były w Polsce

Jedna z grup Waszych rówieśników z północnej Francji przebywała na koloniamach letnich w Mikuszowicach. Dzieci z Francji zawiozły dzieciom szkoły podstawowej w Mikuszowicach w podarunku radio tranzystorowe. W czasie wakacji nawiązała się między nimi serdeczna przyjaźń. Teraz po wakacjach dzieci piszą do siebie listy.

Oto wyjątki z listu nadesłanego przez uczniów Szkoły Podstawowej w Mikuszowicach do dzieci z północnej Francji:

„Przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia! My bardzo miło wspominamy Wasz pobyt w Mikuszowicach, a szczególnie chwile spędzone na boisku. W tym roku Wasza drużyna była lepsza od naszej, ale w przyszłe wakacje postaramy się Wam dorównać. 3 wrze-

śnia rozpoczęliśmy nowy rok szkolny i w tym dniu większość koleżanek i kolegów, przebywających w czasie Waszego pobytu na wakacjach nad morzem, dowiedzieli się o prezencie zostawionym przez Was. Słuchaliśmy przemówienia naszego ministra oświaty właśnie przez ten piękny odbiornik radiowy, który nam ofiarowaliście.

Jeszcze raz bardzo Wam i Waszym rodzicom dziękujemy za taki upominek. Przy każdej audycji będziemy pamiętać o Was i Waszych rodzicach a każdy ton, to dla nas kawaleczek serca od naszych dalekich Rodaków.

Zapraszamy Was serdecznie na przyszłe wakacje znowu do naszej szkoły, którą i my bardzo lubimy, bo jest jasna, czysta i pełna kwiatów!”

Zagadka

Niewielki to przyrząd,
a taka w nim siła,
że najdłuższy pociąg
wśród jazdy zatrzyma.

SZARADA

Pierwsze, drugie — zjada liście
i tym szkodzi oczywiście.
Drugie, pierwsze — miasto stare,
Proszna przez nie toczy fale.

ROZWIĄZANIA

Poniżej podajemy rozwiązanie zgadywanki literowej pt. „Liść” zamieszczonej w numerze 48 „Małego Tygodnika”. W krótkach liścia znajdują się 9 następujących wyrazów trzyliterowych:

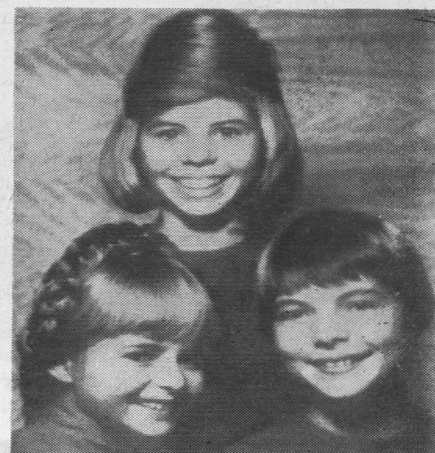
NOS LOT LAK
KOS KOT MAK
SOS POT RAK

Rozwiązanie szarady zamieszczonej w numerze 49 brzmi:

RAMA

a zagadki:

GDYNIA



COŚ DLA DZIEWCZĄT

Jeśli chcecie być modne, spróbujcie uczesać się według tych wzorów, które proponuje paryski mistrz Gabriel Garland.

Język polski na wesoło

LEKCJA 5

PRZYPOMNIENIE WIADOMOŚCI: znaki pisma są to LITERY. Przeczytana litera jest to już GŁOSKA, czyli dźwięk mowy.

Wszystkie głoski polskie dzielimy na samogłoski (voyelles) i spółgłoski (consonnes).

Co to jest samogłoska? Samogłoski to takie dźwięki, które wymawiamy szeroko otwartymi ustami. W języku polskim jest ich 8:

a, e, i, o, u, y, ę, ą

Każdą samogłoskę jest łatwo zaśpiewać jako nutę — sprawdźcie sami!

Pozostałe głoski polskie są spółgłoskami (na przykład b, c, ć, d, ... r, s, ś, w, z, ź, ż). Przy ich wymawianiu usta są całkowicie zamknięte (f, s, l ...).

Wymowa polskich samogłosek (Prononciation des voyelles polonaises)

Les voyelles polonaises se prononcent d'une façon quelque peu différente qu'en français. Le „a”, le „i”, le „o” — sont identiques. Mais le „e” se prononce toujours comme s'il avait un accent grave. Le „u” se prononce „ou”. Le „y” n'a pas de son correspondant en français, mais nous y reviendrons plus loin. Enfin, le „ą” (a cédille) se

SAMOGŁOSKI POLSKIE

Głoski to dźwięki mowy



prononce „on”, et le „ę” (e cédille) — „in”. Nous indiquons, pour faciliter l'étude, quelques mots français qui se prononcent exactement de la même façon que des mots polonais, tout en signifiant autre chose. Ce ne sont que des HOMONYMES et non pas des synonymes.

Naukę prawidłowej wymowy samogłosek polskich ułatwi nam fakt, że jest nieco wyrazów francuskich i polskich, które brzmią jednakowo, choć różnią się znaczeniem. Oto przykłady takich „przedrzeźniających” się słów:

wyraz francuski	samogłoska polska	wyraz polski	znaczenie francuskie
Jacques	a	żak	„escholier” (expression archaïque, aujourd'hui plutôt ralleuse)
serre	e	ser	fromage
quitte	i	kit	mastic
bloc	o	blok	bloc
porte	o	port	port (p.ex. port de mer)
jour	u	żur	genre de potage
train	ę	(ja) trę	(je) frotte, de „trzeć” — froter.
cinq	ę	sęk	noeud (dans une planche noueuse)
conte	ą	kaąt	coin

No, tak. A gdzie odpowiednik polskiej samogłoski „y”? Niestety, takiego brak. Aby się nauczyć wymowy tej głoski, wymawiaj francuski wyraz „tu”. Powtarzając go wielokrotnie, układaj usta coraz bardziej szeroko i płasko, a jednocześnie jak najniżej opuszczaj język w ustach. A widzisz, udało się. Wymówiłeś polski wyraz „ty”, który zresztą oznacza to samo, co francuskie „tu”.

Pour prononcer le „y” polonais, commencez par répéter plusieurs fois le mot „tu” français, en élargissant de plus en plus la bouche et rapprochant les lèvres. Vous obtiendrez un son intermédiaire entre le „u” et le „eu”. Et ce sera justement le „y” polonais.



PROFESOR GRAMATYKA

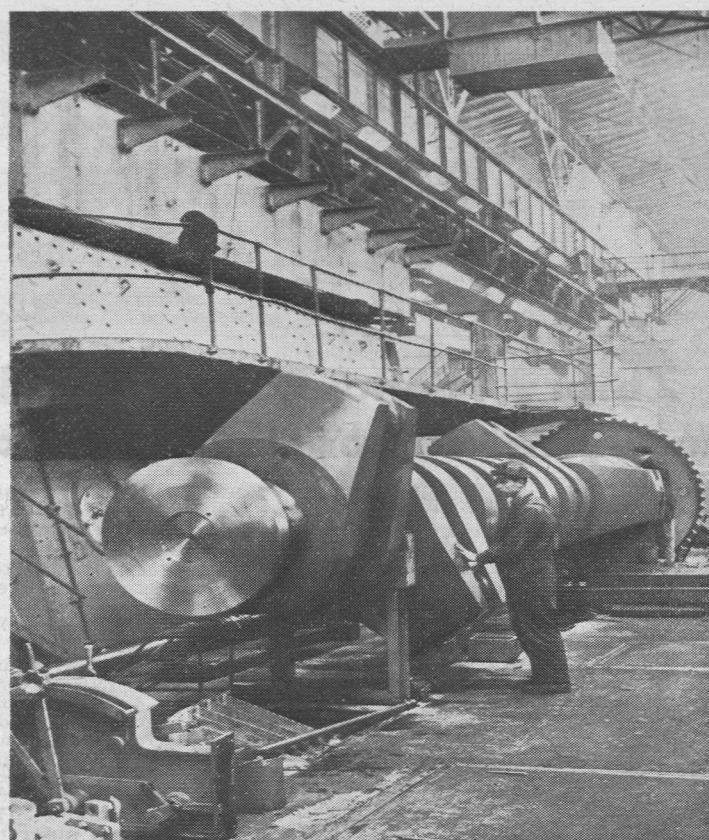


CHEZ LE DOYEN DES PEINTRES POLONAIS

Une visite qui s'impose dans la pittoresque localité de Szklarska Poręba, en Basse-Silésie, est à faire chez Vlastimil Hofman, le doyen des peintres polonais. Malgré ses 82 ans, l'artiste, élève de Stanisławski, Malczewski et Wyczółkowski, est toujours très actif, restant surtout fidèle au portrait — son genre préféré.

CEGIELSKI TRAVAILLE POUR LA MARINE

Les usines Cegielski de Poznań forment un combinat industriel géant. Sa production se compose pour 39% de wagons — marchandises et voyageurs — pour 7,5% de machines-outils, pour près de 6% de moteurs divers et pour près de 20% de moteurs diesel pour navires. Jusqu'à présent 50 moteurs d'une puissance totale de 380 mille chevaux ont quitté la nouvelle division qui n'existe que depuis quelques années. L'année prochaine, le programme de fabrication prévoit 32 diesels, moitié plus qu'en 1963. Les moteurs fabriqués à Poznań sont pour la plupart livrés aux chantiers navals de Gdańsk, Gdynia et Szczecin, mais l'exportation marque aussi une importante augmentation.



■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Sur décision du conseil ouvrier d'auto-gestion des carrières de Sobótka en Basse-Silésie, 20 maisons individuelles ont été construites pour les membres du personnel. L'an

prochain un chantier sera ouvert pour la construction de 4 immeubles qui compteront une centaine de logements.

▲ Un contrat vient d'être signé pour la livraison aux PTT soviétiques de 200 mille appareils téléphoniques qui sortiront de l'usine de Radom. Ces appareils — suivant la mode et la commodité — auront une forme moderne et des couleurs diverses.

▲ En 1964 la production de fibres synthétiques en

Pologne augmentera de 30%. La nouvelle usine d'elana (genre de „tergal” polonais à Toruń livrera 3.500 tonnes de fibres, contre à peine 300 tonnes cette année.

▲ Quarante mille moutons de Tatra ont regagné leurs bergeries après avoir passé la belle saison sur les pâturages des Monts Bieszczady, dans la voïvoïe de Rzeszów. Comme chaque année, la transhumance s'est faite par chemin de fer.

UNE FETE DE FA M I L L E C O M M E I L Y E N P E U

M. Alexandre Schmidt de Mamlicz, dans la région de Poznań, vient de fêter ses cent ans.

La maison des époux Schmidt „craquait” littéralement sur toutes les coutures, puisque toute la famille a tenu à se réunir. Or le centenaire est père de 8 enfants, en a adopté trois autres et a aujourd'hui 48 petits-enfants et 66 arrière-petits-enfants. Et les cousins, cousines, oncles et tantes ne manquent pas.

Les autorités locales ont, de leur côté M. Schmidt par une réception organisée à la Maison locale de la Culture, au cours de laquelle nombreux furent les cadeaux et les félicitations.

Disons pour terminer que M. Schmidt, forgeron retraité, a toujours bon pied et bonne oreille et se plaint seulement que sa vue a un peu baissé.



UN ETAGE PAR 24 HEURES

La méthode de construction imaginée par deux ingénieurs de Katowice, en Haute-Silésie, a été mise à l'épreuve sur

un chantier de cette ville. Grâce à la fabrication sur place de grands éléments, monté à raison d'une étage par jour, les murs d'un bâtiment de 11 étages furent prêts en autant de jours.

UN MEDECIN POLONAIS ELU VICE-PRESIDENT DE L'ASSOCIATION INTERNALE DE CHIRURGIE

Au cours du dernier congrès international des chirurgies, tenu à Rome, le prof. dr W. Bross, cardio-chirurgien de Katowice a été élu vice-président de l'Association Internationale de Chirurgie.

Le prof. Bross qui a fêté il y a peu de temps ses 35 ans de pratique et est titulaire des plus hautes décorations polonaises, avait présenté à Rome un rapport concernant certains problèmes essentiels de la chirurgie du coeur.

Les 15 jours suivants furent utilisés à poser les planchers-plafonds, la tuyauterie et la plomberie, à placer les portes et fenêtres et installer l'électricité. Le gros-oeuvre fut ainsi terminé en 26 jours. Deux mois après, les premiers locataires pouvaient recevoir les clés des nouveaux appartements.

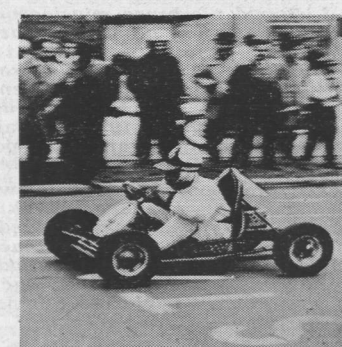
Cette expérience s'étant avérée concluante, on prévoit la mise en chantier de toute une cité d'habitation qui sera construite selon cette méthode.

„VIOLONS D'INGRES” MOTORISES

Sous-officier, motard de la milice routière de Gdynia, Stanisław Luliński consacre presque tout son temps libre à l'automobilisme. Partant d'un vieux moteur de „Volkswagen”, il a construit un beau cabriolet sport. La carrosserie — en tôle zinguée — est aussi „cousue main”, mais il y a été aidé par son ami Roman Frackowiak, chauffeur des Eaux et Forêts. M. Luliński s'était auparavant exercé en construisant une originale „mobylette” pesant 25 kg et pouvant développer une vi-

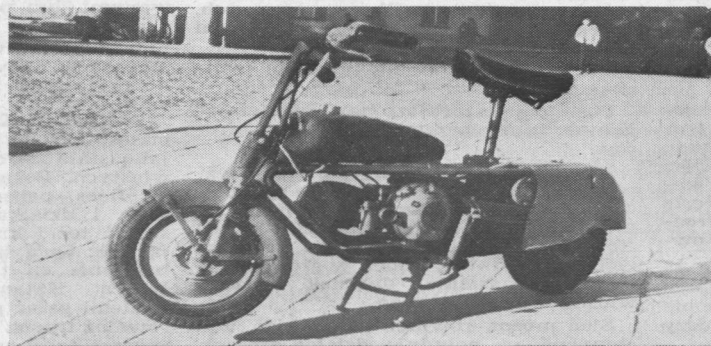
tesse de 45 km/h. Construite en commun avec M. Leszek Smierzchalski, tourneur du chantier naval „Commune de Paris”, cet engin fait la joie des fils des deux bricoleurs.

Les garçons, suivant l'exemple de leurs pères veulent s'attaquer eux-même à la construction d'un go-kart, la popularité de ces engins ne se démentant pas en Pologne. Ajoutons là que la dernière compétition nationale à Poznań a réuni de nombreux concurrents et a été remportée par Kazimierz Krotowski.



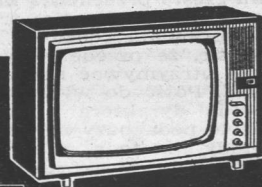
MOINS D'ECREVISSES CETTE ANNEE

Quarante tonnes d'écrevisses ont été exportées cette année de Pologne, principalement vers la France, ce qui signifie une importante diminution. La cause en est aux trop nombreuses usines qui, malgré la législation sévère à cet égard, rejettent des substances toxiques dans les cours d'eau.



NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!



Nouveau TÉLÉVISEUR
PHILIPS
TF 2326

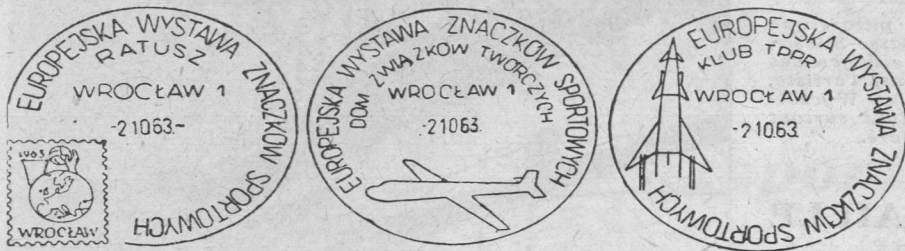
Największy w całej okolicy wybór
TELEWIZORÓW wyposażonych całkowicie
dla odbioru drugiego programu.

Ceny telewizorów od 1.150 fr.

Ets PICOT et Fils
17, Place Clemenceau, BETHUNE

Zwracajcie się z pełnym zaufaniem do naszej firmy!
Zapewniamy najlepszą obsługę po sprzedaży w ramach gwarancji.

KĄCIK FILATELISTY



Zbiory Francuzów nagrodzone na wystawie sportowych znaczków

We Wrocławiu w gmachu ratusza miejskiego odbyła się Europejska Wystawa Znaczków Sportowych, z okazji Mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn. W imprezie wzięło udział 273 wystawców z 21 państw.

Główną tematyką był sport, lecz przy okazji pokazano również tak modne dziś kolekcje zbierane pod hasłem „Podbój Kosmosu przez człowieka”, jak również zbiory dotyczące poczty lotniczej.

Na pierwszy plan wysunęły się zbiory olimpijskie, a wśród nich naprawdę wspaniała kolekcja pana François LANSY z Paryża. W zbiorze tym znalazły się niezmiernie rzadkie pierwsze znaczki olimpijskie greckie z roku 1896 — wraz z próbami kolorów. W okresie pierwszych nowoczesnych igrzysk na stadionie w Atenach znajdowała się poczta i okolicznościowy stempl z napisem „Stadion”. Listy z takim kasownikiem również były w zbiorze p. Lansy. Najdokładniej zebrana jest w tej kolekcji dokumentacja z olimpiady w Paryżu, która odbyła się w 1924 r., m.in. tak zwane „epreuve de luxe”, próby kolorów, niezabkowane itp. Okazy te dziś uzyskują zawrotne ceny.

Nie zabrakło też interesujących stempli francuskich reklamujących olimpiadę a również listów wysłanych z wioski olimpijskiej ze stemplem „Colombes — village olympique”.

Nic dziwnego, że zbiór ten został nagrodzony złotym medalem, a nadto pan Lasny otrzymał Wielką Nagrodę Wystawy ufundowaną przez Radę Narodową Wrocławia.

Spośród prezentowanych zbiorów francuskich wyróżniono kolekcję Mar-

ca DAUBRESSE eksponowaną pod nazwą „Sport w filatelistyce”. Zbiór ten uzyskał srebrny medal.

W wystawie wzięło również udział Zarząd Poczty i Telekomunikacji Republiki Francuskiej, Centrum Studiów Telekomunikacji w Issy-les-Moulineaux (poza konkursem).

Poza konkursem był też wystawiony wielki zbiór polski pana Fabiana Bury dotyczący tematyki olimpijskiej. Eksponat ten już niejednokrotnie był nagradzany złotymi medalami na różnych zagranicznych wystawach. Najcenniejsze w tym zbiorze są bodaj pierwsze greckie znaczki olimpijskie w całości arkuszach oraz próby kolorów tych znaczków. Trzeba tu dodać, że p. Bury jest autorem pracy „Olimpiada na znaczkach pocztowych świata”. Książka ta dotychczas ukazała się w językach niemieckim i szwedzkim. Niestety nie wydrukowano jej jeszcze w języku polskim, ani francuskim.

Ze zbiorów polskich uwagę zwiedzających zwracała kolekcja p. Stanisława Kopeczyńskiego, który postawił sobie za zadanie zebranie wszystkich znaczków i stempli wydanych z okazji mistrzostw Europy i świata. W kolekcji tej znajdują się m.in. pierwsze polskie listy z mistrzostw świata w strzelectwie we Lwowie w 1931 r. oraz w hokeju na lodzie w Krynicy w 1931 r. i inne. Właściciel otrzymał medal pociągany.

Wielki trud zadał sobie p. Krupiński, który wyspecjalizował się w polskich znaczkach olimpijskich z roku 1956. Zbiera on całe arkusze, na których znajdują się różne interesujące usterki oraz przesunięcia środka. Wystawca nie zapomniał również o odcieniach kolorów.

Oczywiście na wystawie można było nabyć serię znaczków wydaną z okazji mistrzostw w koszykówce wraz z bloczkiem. Seria ta cieszyła się dużym powodzeniem.

Na wystawowej poczcie używano stempla okolicznościowego z emblematem koszykówki i napisem: „Europejska Wystawa Znaczków Sportowych — Ratusz”. Takimi samymi napisami opatrzone zostały stemple w urzędach znajdujących się w działach kosmicznym i lotniczym. W lotniczym w stemple wmontowano sylwetkę samolotu, a w kosmicznym — rakietę.

W składzie jury oceniającego zbiory na wystawie znajdował się p. M. DHO TEL z Paryża, inżynier pracujący w kolejnictwie. Jego głównym „hobby” jest zbieranie znaczków związanych z kolejami żelaznymi. Mr Dhotel był bardzo zadowolony z pobytu w Polsce i uznał wystawę wrocławską za bardzo udaną.

K.G.

Zespół „SYRENA”

przyjmuje zapisy

śpiewaków, tancerzy i muzyków

Zespół tańca i śpiewu „Syrena” w Paryżu podaje do wiadomości, że rozpoczęły się już zapisy i powakacyjne próby. Młodzież z Paryża i okolic, pragnąca brać udział w próbach a następnie w występach zespołu, może zgłaszać się pisemnie albo osobiście. Adres zespołu:

MAISON POLONAISE

7, rue Crillon — Paris IV-ème
(métro Bastille)

Próby odbywają się w każdą sobotę od godz. 17 do 19.30.

Poszukujemy śpiewaków, tancerzy i muzyków!

SZANOWNA PANI!

Jak pani widzi, zamieściłam w całości pani uwagi. Jest w nich wiele słuszności, ale również wiele naiwności. Gdyby to wszystko wyglądało tak prosto i tak łatwo, jak się pani wydaje! Niestety, życie jest dużo bardziej skomplikowane, a szczęście małżeńskie, miłość, utrzymanie mężczyzny przy sobie nie zawsze odpowiada dewizie „syty wilk zdobyczy nie szuka”. Oczywiście, problem, który pani porusza ma wielkie znaczenie i kobiety powinny to zrozumieć. Ale to jeszcze nie wszystko. Dlatego tak trudno niekiedy poradzić w sprawach małżeńskich, tak trudno, niestety, o receptę na szczęście i na wieczną miłość. Dziękuję za list.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mam syna jedenastoletniego. Chłopak zupełnie nie chce się uczyć. W najlepszym razie jest trzeci od końca w klasyfikacji. I to ze wszystkich przedmiotów to samo. Na lekcjach nie uważa, myśli widocznie o niebieskich migdałach. Dotąd nie miałam z nim kłopotów. Nigdy nie był ortem, ale zawsze jakoś sobie radził. Te kłopoty zaczęły się od zeszłego roku. Interesuje go tylko kino i komiks. Żadnej książki poważnej nie chce czytać. Gdybym lepiej znała francuski, może mogłabym mu w czymś pomóc, ale tak, to jeszcze mogę mu pogorszyć. Nie pomagają żadne rozmowy, prośby, błagania. Nie pomaga lanie, nie chce się uczyć i już. Na wiosnę powinien zdać o lycée. Ale jestem pewna, że nie zda. Co mam robić? Jaka jest rada na te dzieci, których ani dobrocią ani kijem nie można zapędzić do nauki? Wierzę, że gdyby pani z nim porozmawiała, zmieniłby się. Ale nie śmiem o to prosić.

ZROZPACZONA MATKA

DROGA PANI!

Chętnie porozmawiałabym z pani synem, ale, niestety, nie mam na to zupełnie czasu. Wszystkie sprawy załatwiam jedynie korespondencyjnie. Nie jestem zresztą pewna, czy moja rozmowa odniosłaby jakis skutek. Trzeba, żeby pani wiedziała, iż dzieci w tym wieku często przechodzą kryzys, nie chcą się uczyć, stają się trudne, niegrzeczne, sprawiają rodzicom wiele kłopotów. Myślę, że przede wszystkim powinna pani utrzymywać ścisły kontakt ze szkołą. Pójść do wychowawcy, ewentualnie do dyrektora i poradzić się. Nauczyciele-pedagodzy mają często własne metody, metody niezawodne i skuteczne. Wydaje mi się również, że należy poradzić się lekarza-specjalisty. Może chłopcu coś dolega, może należałoby przeprowadzić kurację. Lekarz poradzi pani być może, by udać się do psychologa. Taki psycholog rozmawiając z chłopcem wywnioskuje, co się z nim dzieje. Może zaistniał jakiś fakt w szkole, może dziecko miało jakąś przykrość, może zostało niesprawiedliwie ocenione, może ma zatarg z kolegami. Syn nie powie pani tego wszystkiego, co wyzna psychologowi. Jedno jeszcze chciałam dodać. W żadnym razie nie należy go bić. To daje zupełnie odwrotne skutki. Dziecko zamyka się w sobie, staje się bardziej uparte, zawzięte, niechętnie. Lepiej w takiej sytuacji otoczyć chłopca serdecznością, starać się mu pomóc. Powinna pani również pomyśleć, jeśli to możliwe, o jakiejś pomocy w lekcjach, o korepetycjach. Jestem pewna, że ten kryzys jest przejściowy, że syn pani dojdzie do równowagi.

ANNA

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Gdy wezmę do ręki „Tygodnik Polski”, najpierw czytam porady Pani Anny, tu są prawdziwe lekcje. I otóż w nr 39 ukazał się list pani, która ze zgrozą opowiada, że się z mężem rozszła i, że mąż teraz bliską znajomość prowadzi z jakąś tam smarkulą.

Jeżeliby Szanowna Pani Anna przeczyła moje słowa umieścić w „Tygodniku” mogłyby stać się czasem dla niektórych osób korzystne. Więc, moim zdaniem, kobiety, naturalnie nie wszystkie, są zanao do obraźliwe, gniewliwe, chcą, aby mężczyźni je przeprosili i do wszystkiego zapraszali. Nie, nie! Nie tak! Nie trzeba się zdać na prośbę, a tylko bez żadnej ceremonii trzymać chłopca w rękę. Tu kochany Wojciechu masz spełnić swoje obowiązki, a tu mój drogi wynagrodzenie, które ci się należy! I gdy tak komczuch nasyci się słodkim jabłkiem nie pójdzie w cudzy ogródek pod jabłonie. Albowiem syty wilk zdobyczy nie szuka.

STARA WIEDZMA

„Aby mieć piękne dla oka kurczęta należy kurę sparzyć z gotębem samcem albo perliczką czy bażantem. Wyłęgna się z tego piękne do oglądania kurczaki. A gdy chcecie mieć kurczęta, pawie, bażanty, perliczki białe jak śnieg, należy miejsce wylęgania obić dokładnie białym płótnem. A gdy znów ktoś chce wykluc kurczęta bez kwoki niech włoży jąja w ciepły gnój, niech co sześć dni dokłada świeżego i niech obraca jajka aż do wylęgnięcia piskląt” — czyta się w poradach z owych czasów. Nasi hodowcy na północy Francji może tu znajdują coś dla siebie.

Ale wróćmy do naszych czasów.

Na ROLI, gdy ziemia drenowana, posiać groszek (Sainte Catherine lub Michaux), karmić króliki kielkującym owsem, rozdzielić pary gołębi, dawać karm gorący dla drobiu na utuczenie (kaczki, gęsi, indyki), ubić świnkę na świętą Katarzynę. A w polu, jeśli stan roli pozwala, orać, siać, a w obojętności w przewidywaniu mrozu opróżnić naczynia z wodą, pompy i przewody wodne i napełnić chłodnice pojazdów mechanicznych płynem nie zamarzającym (antigel).

Listopad jest najodpowiedniejszym miesiącem do zasilania ziemi, wyczerpanej wzrostem roślin warzywnych, obornikiem, kompostem czy nawozami sztucznymi.

Co można posiać lub posadzić w listopadzie?

Posiejcie jeszcze szpinak, pamiętajcie jednak, że nie przetrzyma silnych mrozów.

Na zagonach niemożliwych i nieużyźnionych obornikiem można posadzić czosnek różowy wczesny; w pięciu liniach na zagonie szeroki 120 i w odstępach 12 cm ząbek od ząbka na 3 cm głęboko, środkowy ząbek w główce wyrasta w nasienie. Czosnek sadzony wiosną daje słaby plon.

Siać można również na lekkiej, wystawionej na południe działce groszek,

gatunek Pois Michaux de Paris albo de Sainte-Catherine. Najlepiej w głębokich na 6 cm rowkach odległych o 40 cm.

W podobnych rowkach sadi się w listopadzie kapustę wiosenną, w takiej samej odległości rowków i w odstępach 30 cm. Sadzonki pochodzą z sierpnio-wego wysiewu i osadza się je w ziemi aż po koronę liści. Śnieg wypełniający rowek lub rzucony pęczki słomy zabezpieczą w czasie dużego mrozu sadzonki przed wymarzeniem. Ten sam sposób służy do wysiania bobu.

Można również posadzić jeszcze sadzonki białej cebuli w liniach odległych o 12—14 cm i 8 cm sadzonka od sadzonki i to na ziemi dobrze użyźnionej i zdezynfekowanej.

Gdy ziemia nie lepi się do łopaty, należy przekopać puste zagony w grube bryły, które później mróz i odwilż rozpruszkują i spulchni, co jest korzystne dla wiosennych upraw roślin.

Nie brak również zajęcia w OGRÓDZIE OWOCOWYM, bo to i zebrać trzeba jeszcze zimowe gatunki owoców, przygotować dołki pod sadzenie nowych drzewek umieszczając zaraz paliki, wygrażyć spod drzew liście i spalić ze szkodnikami w nich ulokowanymi, lub przetrząsnąć na kompost.

Gdy gałęzie огоłone są już z liści należy spryskiwać je roztworem żółtej oliwy niszczącym mech i różne choroby zaskórne drzewa.

W OGRÓDKU KWIATOWYM: narcisse, tulipes, anemones i perceneige jako stałą ozdobę kwiatów roślin bulwiastych. Posadzić jeszcze sadzonki: giroflées, pensées, myosotis na kłombach i działkach dekoracyjnych. Posadzić też i krzewy ozdobne pamiętając, że: Qu'á la Sainte-Catherine, tout bois mis en terre prend racine. (Na świętą Katarzynę każda zasadzona w ziemi gałąź przyjmuje się). Wykopać również trzeba bulwy i rośliny ozdobne, którym grozi zmarznięcie.



„Listopad nie bywa miesiącem szczególnie łagodnym, bo wieje wiatr, zimno, pada deszcz, a często i śnieg. W pierwszej połowie bywa nieraz kilka pięknych dni nazwanych „Latem świętego Marcina”, a święto jego uważane jest za początek zimy” — pisał przed trzema wiekami francuski poradnik dla rolników. Dziś bywa podobnie.

Ten sam poradnik radził wówczas gospodarzowi: „Trzeba beczki wina złożyć w piwnicy, zbierać żółędzie dla podkarmienia prosiąt, wyrabiać oliwę, wypłatać ule dla much miodowych, pleść koszyki, torby, opaki, ciąć wierzbę na ogrodzenie, powiązać winogrono-wo krzaki i zakładać tyczki”.

W poradach praktycznych radzi: „Rozpocząć sprzedawać indyki i gaski; pora do sprzedaży małych prosiąt, pozbyć się cieląt dobrych już dla rzeźnika.

Masto, ser, jajka, które zdoła się zebrać, wynieść na targowisko, a gdy trafi się handlarz łaskawy na kupno wina, sprzedać; niech ojciec rodziny schwyty tę okazję, bo otrzymane pieniądze korzystniejsze są w domowym interesie niż wino w piwnicy czekające na droższą cenę w innym czasie” — radził ówczesny doradca.

A że wielka wyobraźnia z jeszcze większą ciemnotą spacerowały sobie wtedy bezkarnie po świecie, świadczy ta oto rada dla hodowców drobiu:

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)
Tel. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-30

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ◊ UBRANIA ◊ KOSTIUMY ◊ PAL-
TA ◊ SUKNIENIE ◊ SPÓDNICE ◊ SWETRY ◊ BLU-
ZY ◊ POPELINY ◊ TERGAL ◊ NYLON ◊ WSY-
PY ◊ POSZWY ◊ DAMASY ◊ PIERZE ◊ BIELIZNA
POSCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.



Ceramika

Gabrieli Mackiewicz
w Galerie le Cordée

W Galerie La Cordée (23, rue des Volontaires — Paris 15-ème) odbywała się od 25 września br. wystawa ceramiki Gabrieli Mackiewicz. Wystawa, nad którą patronat objął dyrektor działu rzemiosł w Ministerstwie Przemysłu, cieszyła się dużą frekwencją.

Gabriela Mackiewicz jest córką znanego przed laty w północnej Francji działacza syndykalnego — Leona Mackiewicz, który przed rokiem zmarł w Kraju.

D. DOWJONA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tylko dla kobiet

◊ I. B. BROWN — AUSTRALIJSKA OGRODNICZKA — doszła do wniosku, że kwiaty lubią muzykę. Codziennie przez 10 minut grała w ogrodzie na skrzypcach i po 10 dniach zaobserwowała znaczny wzrost kwiatów i warzyw, a nawet chwastów.

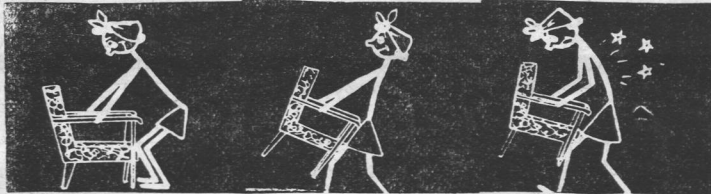
◊ PANTOFLE O NOSACH ZAKOŃCZONYCH MAŁYMI REFLEKTORAMI, czerpiącymi energię z baterijek w obcasach, ukazały się ostatnio w Stanach Zjednoczonych. W obuwiu tym można się poruszać w najgłębszej ciemności i widzieć przy tym w co się wdeptuje (cena sześć dolarów).

◊ NACZELNYM REDAKTOREM PISMA DLA MĘŻCZYZN w Niemieckiej Republice Demokratycznej będzie kobieta. Czasopismo ukaze się w listopadzie i będzie nosić tytuł „Profil”.

◊ NIEKTÓRE JAPOŃSKIE KOBIETY-POŁAWIACZKI PEREL, zwane „ama”, zanurzają się pod wodę na 2 i pół minuty i osiągną głębokość 30 metrów, kiedy przeciętny pływak może pozostawać pod wodą zaledwie 1 minutę. Natomiast foki mogą pozostawać pod wodą przeszło 30 minut i nurkują aż 270 metrów pod powierzchnią.

Jak unieść i nieść fotel?

Czy na pewno wiesz, jak unieść i dźwigać ciężary oraz różne przedmioty? Otóż fotel unieść należy z lekkiego przy-



Polska tancerka z Argentyny w „London's Festival Ballet”

Primabaleriną znanego angielskiego zespołu baletowego „London's Festival Ballet” jest Polka, Irena Borowska. Jej niezwykły talent i urok osobisty sprawiły, że znana jest już w wielu krajach. Ostatnio wraz z angielskim zespołem występowała w Polsce.

Pani Irena — pomimo że była pierwszy raz w Kraju — mówi pięknie po polsku.

— To zastęga moich rodziców, którzy w domu mówili wyłącznie po polsku — oświadczyła dziennikarzom.

Jej rodzice wyemigrowali po I wojnie światowej do Ameryki Południowej. Ojciec pochodził z Krakowa i był dziennikarzem. Redagował w Buenos Aires „Gazetę Polską”. Matka jest Warszawianką i obecnie mieszka w Nowym Jorku.

Pani Irena uczyła się u polskiego baletmistrza Michała Borowskiego, byłego choreografa warszawskiego Teatru Wielkiego. Debiutowała w wielkim teatrze Colone w Buenos Aires. Po występach w Argentynie i Brazylii tańczyła w Monte Carlo w słynnym Ballet Russe, gdzie zwrócił na nią uwagę znakomity choreograf Leonid Miasin. On też zaproponował jej przejście do „London's Festival Ballet”. Początkowo jako obywatelka argentyńska miała

trudności w uzyskaniu zezwolenia na stałe występy w Wielkiej Brytanii. Obecnie jest czołową tancerką zespołu.

„London's Festival Ballet” przyjęty został entuzjastycznie przez polską publiczność. Angielscy artyści wywoływani byli wielokrotnie na estradę. Szczególnie gorące brawa otrzymał znakomity tancerz kreujący partię tytułową w „Peer Gynt” Griega — John Gilpin. Niemniej gorące brawa zebrały solistki: Irena Borowska i Ludette Aldous.

— Jestem szczęśliwa, że mogłam wreszcie zatańczyć przed polską publicznością — oświadczyła Irena Borowska. — Wiele słyszałam o życiu artystycznym w Polsce, o wysokim poziomie polskiego baletu, teraz mogłam się o tym sama przekonać.

Pani Borowska przed hotelem „Bristol” w Warszawie



siadu, trzymając plecy (tułów) prosto. Ramiona wyprostowane (rys. 1). Przy takim sposobie unoszenia fotela zaoszczędzamy sporo sił. Niosąc fotel należy odchyłać tułów lekko do tyłu (rys. 2). Na rysunku trzecim widzicie błędny i męczący sposób unoszenia fotela (tułów zgięty, ramiona podkurczone). Unoszenie i dźwiganie ciężarów zgodne z zasadą ekonomii wysiłku z pewnością przyczyni się do lepszego użytkowania waszych sił.

kształtu sennego. Bezmyślna nazwa „Łukasz” wracała na usta. Wyraz ten oznaczał teraz tę gęstą chmurę, tę błękitną chmurę tak daleką, daleką, daleką...

Ale oto nad zatopionym obłokiem zawisła inna śnieżna biała chmura i ciemniejsza barwę rzuciła na ten błękit. Wtedy na sennym obłoku dały się widzieć lekkie rysy, skazy podłużne i poprzeczne.

— Toż to góry dalekie, toż to ziemia... — wyszeptła Ewa do siebie.

Gdy zapytała przechodzącego marynarza, co to widać, odpowiedział jej ze zbyt przesadną galanterią, że to jest właśnie wyspa Elba! Właśnie ona!

— Elba — powtórzyła Ewa.

Nie widziała od tej chwili mnóstwa żaglowców w tym porcie, które zwijały swe ciężkie, czerniałe, schłostane od wicheru płótna na ogromne reje — nie widziała pasażerów, zjeżdżających z miasta, żeby wsiąść na odchodzący parowiec do Livorno — nie widziała ruchu i nie słyszała gwaru. Oczy jej wciąż były przykute do ślicznej, sennej, dalekiej Elby.

Wstał z morza lekki wiatr. Oślepiąco płonęło słońce. Wody morskie były wciąż ciche, lecz tworzyły się po nich w matowych pianach połyskliwe miedze, przedziwne dróżki i ścieżyny, jakoby polne szlaki, wygony i uwrocia między wiosennymi rolami. Były chwile, że całe morze stawało się kryształowe, były chwile, że gięło się w seledynowe przeguby — i znowu nieruchomiało. Wówczas wszystkie ogrom wodny miał jedną barwę bez cieniów i odmian. Parowiec wydobył się z wolna z portu, wyszedł na pełne morze... Pomknął w kierunku Caprai, ciągnąc za sobą smugę białego dymu i dwa szerokie skrzydła na morskiej równinie... Znikł...

Ewa siedziała wciąż na tym samym miejscu, wpatrzona w wyspę tajemniczą.

W pewnej chwili oczy jej zapłonęły gniewem, ogniem nieugaszonym, długotrwałym.

Szepnęła do siebie:

— Tak!

Rzekłszy ten wyraz, wstała z miejsca i jeszcze przez chwilę mierzyła wyspę oczyma. Wracała do miasta. Przechodząc obok wielkiego posągu Napoleona, spojrzała ku niemu, wzniosła oczy z uśmiechem zachwycenia. Zdało się jej, że ten posąg teraz dobiego ujrzała na placu.

— Hasło nasze — Elba! — wyszeptła z tym samym uśmiechem na ustach.

Pospieszyła na dworzec i tegoż dnia wróciła do Ajaccio.

W kilka dni później przewiozła pieczołowicie i nad wyraz starannie chorego Jaśniacha do Vizzavony. Umieściła go w numerze z góry obranym. Zaopatrzyła we wszystko, co by mu tylko mogło być potrzebne.

uspokoił się momentalnie. Usnął twardo na parę godzin. Siedziała wówczas rozradowana, patrząc na jego sen, i doświadczyła po wtóre uczucia, które ją było nawiedziło dawno-dawno, kiedy to pocałowała opuchłą na schodach pocztowych.

Gdy się rano obudził, pierwsza rzecz, o której zaczął mówić, to był wyrzut, że go powstrzymywała od śmierci w Monte Carlo. Tłumaczył jej bardzo mądrze i nieodparcie, że takie życie jak jego nie jest już życiem — i nie ma z istotą bytu ludzkiego na ziemi nic prawie wspólnego.

Wszystko, co mówił, było prawdą, głęboko przezeń obmyśloną. Patrzyła na niego przez chwilę nie swymi oczyma, lecz jakoś inaczej... Słyszając, co mówił, uczyniła z odrazą mocne postanowienie, że go będzie pielęgnowała.

I tak się stało.

Drzwi były teraz stale uchylone. Skoro, przecknąwszy się z twardego snu w głębi nocy, posłyszała, że nie śpi, że się miota, że wstaje, siada, błądzi, pali światło — wstawała i narzuciwszy szlafrok szła go „uciszać”. Zdarzało się czasem, że samo jej ukazanie się uspokajało go natychmiast. Kiedy indziej musiała siedzieć długo, mówić do niego, układać mu głowę, zniecierpliwiać ręce na kółdrze. Znosiła bez protestu tysiące przykrości, których jej nie szczędził z egoizmem bez granic i miary, właściwym ludziom ciężko chorym. Nieraz czytała mu ulubionych pisarzy — Rabelais'go, Confessions Rousseau'a, Shelleya, Poego, wybrane „święte” miejsce z Maeterlincka, Verlaine'a, wreszcie Fedona Platonowskiego, we własnym, cudnym przekładzie Jaśniacha. Czytała z cicha głosem szczególnym, stłumionym. Pod wpływem zmeru jej słów nieraz zasypiał. Zdarzały się wszakże noce okropne, kiedy nie pomagały bromy, weronale, chlorale i wszelkie inne trucizny. Drżał całym ciałem, dygotał, trząsał się, kurczył, zwijał. Mówił wtedy, że się strasznie czegoś boi, a nie znajdując dla siebie miejsca, chciał co chwilę zrywać się i uciekać. Musiała wówczas siadać przy nim na łóżku, opierać głowę na poduszce obok jego głowy, trzymać go za rękę i dać mu się wpoi obejmować. Zmuszała go obecnością swojego ciała do spokoju. Ta jej obecność i poświęcenie jakoś go zwyciężało.

W Ewie zbudziło się wówczas miłosierdzie bez granic.

Gdyby dla uspokojenia nieszczęśliwego trzeba było oddać mu się w sposób najohydniejszy, uczyniłaby to bez zastanowienia, chociaż miała cielesną do niego odrazę. Na szczęście nigdy nie wyjawiał tego żądania.

Nieraz usta jego dopadły jej rąk, usta zimne, rozszalałe, i przywarły na nieskończoną chwilę. Nieraz ręce latające, rozpierzchłe, obłąkane, ręce-nerwy, chwyciły jej włosy i przycisnęły ich spłoty do serca. Ale nie była to miłość cielesna. Była to miłość umierającego dla anioła pocieszyciela. Było to powitanie przez jego zmysły konające zjawiska in-

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

90

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w Kasi, córce gajdaczki Balczara. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Orędowniczką duchową jest mu królowa Barbara. W tym samym czasie spłonęła duża część Krakowa, a rozszalały tłum począł ścigać Twardowskiego. Początkowo skrył się u księdza Czarnkowskiego, a następnie w pieczarze pustelnika. Na wieść o koronacji królowej wędruje do Krakowa. Po powrocie zastaje pustelnika ciężko chorego. W obawie przed rychłą utratą przytomności, pustelnik odkrywa przed Twardowskim tajemnice swego życia, powierzając mu szkatułkę ze skarbami. Po śmierci pustelnika Twardowski zabiera część kosztowności i udaje się w stronę Krakowa.

Mnich w rudej opończy z worem parciannym przez plecy, ukryty za węglem kościoła świętego Kazimierza, pilnie śledził wejście do miejskiego „rurmusu”. Kiedy tam ukazał się „mistrz miejski” z pacholkami, zakonnik przezornie cofnął się w boczną uliczkę, ukląkł i zagłębił w modlitwę. Kiedy jednak odeszli i znikli za zakrętem, znów wrócił na dawne stanowisko. Rychło we drzwiach stanął starszy żak ze skórzaną torbą i inkaustem u pasa; mnich natychmiast oderwał się od ściany i okrzyknął chłopaka donośnym szepceniem:

— Maćku!

Żak żywo obrócił się na głos.

— Pan!... Bogu niech będą dzięki!... Żyjesz, mistrzu?! A ja, dyć, tysiącokroć już cię opakał...

— Żyję. Weź te dwa dukaty i kup mi ubranie... Zwyczajne, mieszczańskie!... Będę na ciebie czekał w kościele świętego Floriana...

— Dlaczego nie tu u świętego Kazimierza? Tu lepiej, tu nikt nie chodzi!...

— Mogę i tu. Ino spiesz się, bo mi zimno i dziś jeszcze musimy konie kupić i dalej wędrować...

— Do ojców?... To i ja z panem?!...

— Już ciż, że ty ze mną... Ale czy do ojców, to nie wiadomo, pogadamy o tym!

— Zaś pani powiedziec?!

— Nie. Niech lepiej uważają, żem umarł!



Wieczorem na północ gościńcem warszawskim jechało dwóch dostatnio odzianych, orężnych jeźdźców. Jeden miał wygoloną twarz żaka, drugi z cudzoziemska przystrzyżoną, czernioną brodkę i wąsy.

Rozmawiali ze sobą po łacinie, ale chłopak na konie i przechodzące baby pokrzykiwał po polsku.

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

nego świata... Była to straszliwa, nie znana ludziom wdzięczność, wytryskująca z bezsenności, dla cudownej siły, która sprowadza sen.

Zdarzało się też, że Ewa usiadłszy na brzegu postania, gdy uśmierzyła szal bezsenności, sama zmożona śmiertelnie, zasypiała przyczepiona do krawędzi łóżka, do brzegu poduszki, zwiniona w nogach postania. Czuliła przez twardej swój sen każde nagłe drgnienie ciała Jaśniacha, drgnienie, co jest jakby zemstą choroby za chwilę jej unicestwienia, obrzydliwe drgnienie chorych nerwów. Wówczas przez sen obejmowała go, żeby uspokoić, zamagnetyzować i zmusić do ciszy. Częstość dopiero wonny poranek majowy, wstępujący przez otwarte okno, wzdychanie fal zatok, dalekie odgłosy szumów pełnego morza — budziło ją. Ogarnięta wstydem, gnała do izby sąsiedniej. Szła do siebie na palcach, padała na postanie i zasypiała na kilka godzin.

W tym nurcie bezwzględnej, czynnej litości, w zupełnym poświęceniu się i samozaparcia był jednakże odrębny wart, coś w rodzaju rzeki w rzece. Im bardziej Ewa poświęcała się dla dobra Jaśniacha, im bardziej się poniżała, żeby każdą sekundę jego życia otoczyła parkanem opieki, tym bardziej czuła się bliską swego duchowego celu. Ten jej bezwiedny cel — było to zdruzgotanie w sobie Łukasza. Nigdy teraz nie marzyła o nim, jak dawniej, jak jeszcze w Nicei.

Nigdy nie marzyła o nim samym. Marzenia jej o nim obecne, jeżeli je tak można było nazwać, były potajemne, a krążyły około tego jednego wypadku, jak się na nim zemścić. A zemsta polegała na tym, żeby bezgraniczną łaską miłosierdzia otoczyć Jaśniacha i na tej drodze dojść do najwyższej, do najdalej doskonalości. Nie było to wyrozumowane ani uplanowane w drodze uczuć, lecz powzięte, można by powiedzieć, poza wszystkim. W każdej minucie teraźniejszego życia snił się sen nieskończony, że Łukasz niespodzianie skądś przyjdzie i ujrzy ją śpiącą na łóżku Jaśniacha. Marzenie nasycało się męczarnią Łukasza, gdy to ujrzy. Jeżeli jakiś zewnętrzny wypadek przerywał ten nieustający całokształt snu na jawie, sen po przerwie zaczynał się później od tego miejsca, gdzie się skończył — i snuł dalej. Tak trwał ciągły. Był to koszmarny mroczny i posępny. Litość dla Jaśniacha wychodziła zeń, jak światło wychodzi z nocy. Gdyby Jaśniach zażądał, żeby została jego kochanką, jako zalotnik, mężczyzna, człowiek, odepchnęłaby go z zabijającą pogardą. Ale gdyby trzeba było oddać mu się, gdy szaleje i nie ma miejsca swego na ziemi, uczyniłaby to bez wahania dla zagłady jego męczarni. I w tym zdecydowaniu duchowym był jednak rdzeń tajemny: marzenie stałe, żeby Łukasz widział, gdyby się Jaśniachowi oddała.

Ten spłot sennych, niewyrozumowanych konieczności otaczał jej wewnętrzne życie koroną nie więdącą. Uśmiechnięta i żywa, wesoła i czynna, nosiła w sobie siły niewiadome — pełne obrazy boleści Łukasza, całkowite epopeje tego, co się stać może później, zdarzenia dokładnie znane i plastycznie widzialne. Nieraz myślała o sobie, że naj-

Umarła królowa Barbara 8 maja, w sam dzień świętego Stanisława, o godzinie osiemnastej¹ w południe.

— I natychmiast padł smutek i popłoch na tłumy świętującego ludu, wyległe na ulice a nawet za mury miasta, gwoli użycia pięknej, ciepłej pogody.

— Co będzie?... Pono nieboszczka prosiła króla, aby ją z naszego miasta za życia jeszcze wywiózł, i dlatego burzono bramę Grodzką, żeby przeprowadzić wielki jak dom powóz królowej z łożnicą!...

— Co jej miasto winno?... Miasto zawdy ją chciało!... To nie my, to ślachta!...

— Przed śmiercią pod przysięgą od króla wymogła, że ciała jej tu nie ostawi, że do Wilna wywiezie, tam pochowa!...

— Za innych na nas wstyd!... Toć przecie ona nasza królowa!... Tu jej koronę kładziono!... — oburzali się mieszczanie.

Ale nie tylko mieszczanie.

Skoro rozeszła się po kraju wieść o postanowieniu królewskim pochowania Barbary w kościele katedralnym wileńskim obok pierwszej żony, Elżbiety Austriaczki, powstał wielki ruch między szlachtą. Wielu nawet w ciężkiej żałobie oplakiwało śmierć pięknej i dobrej królowej, która nikomu nie szkodziła, a niejednemu pomogła. Znaleźli się i tacy, co pod wpływem upadłego już stronnictwa Bony roznosili tę wieść dość obojętnie, a nawet z radością. Czekala na nią z piecierpliwością w Warszawie sama Bona, wciąż marząc o przywróceniu swego wpływu nad osieroconym synem. Znalazł się usłużny jej zwolennik, a dozgonny przeciwnik małżeństwa Augusta z Barbarą, Tęczyński, wojewoda sandomierski, który tegoż samego dnia doniósł starej królowej o zejściu Barbary, uprzedzając nawet Ludwika Monti, sekretarza Bony, bawiącego wczonasz na dworze w Krakowie. Temu to Włochowi lud przypisywał strucie Barbary z polecenia Bony, w co nie bez powodów wierzył i sam Zygmunt August.

¹ Godzina druga.

Dalszy ciąg nastąpi

oczywiście już o Łukaszu zapomniła. Już on dla niej jest obcym czczeniym. Nikczemnik Niepołomski, który ją uwiódł. Toteż zabiła jego dziecko („bachora”) — i basta. Teraz jest wolną, swobodną, a nadto wiedzącą kobietą. Uczyni ze sobą co zechce i jak zechce. Jest tu na wyspie „kochanka” poety Bandosa. A tak — „kochanką”! Ktoś o tym przecie musi zawieść plotkę do Warszawy i puścić ją między ludzi. Może ten Niepołomski posłyszysz plotkę. Może się nieco zaciekawi...

I oto znowu widziała go, jak staje za drzwiami, jak zagłada przez szparę, jak ukazuje się na progu w wyłamanych drzwiach ze swoją wszechmocną twarzą! Och, wtedy, marzyła, być w łóżku Jaśniacha! Leżeć obok niego!

Parę razy, ciężko znużona czuwaniem przy swym chorym, wyjeżdżała na kilka godzin w góry kolejką górską do Vizzavony lub Corte. Wracała zawsze na noc, żeby być na zawołanie. Te wycieczki w pustyni, gdy pociąg idzie krajiną baśni cudownej, nad przepaściami, w tunelach — wyrwały ją z obecnego życia. Toteż polubiła je niesłychanie. Przepaście bez gruntu, obrósłe macznią, sprawiały wrażenie miękkich dolin rozkoszy. W głębi, jak smużka śniegu, wysuwał się niedościgły prąd dla oczu, precydujący potok Golo. Skał nie było widać. Zbocza granitów utkane były cudną zielenią, jakby dlatego, by człowiek nieszcześliwy, idący nad otchłaniami, nie poranił oczu, nie przeraził serca, nie skaleczył znużonej duszy. Monte d'Oro i Monte Rotondo, zanurzone w śniegach, wznosiły się jak dwie wieżycy niezmiernej świątyni z tych dolin niczych, gdzie króluje wieczysta pustka i wonna, niezmacona cisza.

W połowie czerwca zaszła potrzeba przeniesienia się z Ajaccio w góry do Vizzavony, gdyż nad morzem było już zbyt gorąco. Dwa razy Ewa jeździła do słicznej górskiej stacji (tak przypominającej Zakopane) w celu wynalezienia odpowiedniego pokoju. Trudno było znaleźć izbę, która by odpowiadała wszelkim warunkom neurastenika.

Za drugim pobycem w Vizzavonie, po zamówieniu pokoju najbardziej nadającego się na legowisko Jaśniacha, postanowiła darować sobie jednodniowe wakacje: pojechała na drugi kraniec wyspy do portu Bastia. Przenocowała tam w hotelu i cały ranek spędziła w porcie. Tyłem odwrócona do starego miasta i jego brudów, o jakich się nawet Żydowinom checińskim nie śniło, siedziała na skraju zapomnianego stosu cegieł.

Morze było ciche, błękitne, zadumane, a gładkie jak tafla zwierciadła. W dali przed sobą Ewa widziała gołym okiem obłok gęstego błękitu zatopiony w nieruchomości morza. Dziwiła ją ta chmura, bytująca na fall, ale była obojętną duszą, jak wszystko. Pociągała oczy kolorem swoim i przykuwała je do siebie. Nie można było nie marzyć, patrząc na to błękitne zjawienie w błękitcie, na fantastyczną dalekość

NIEZWYKŁE SPOTKANIE W DWADZIEŚCIA LAT PÓŹNIEJ

za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego”

Bob Lewandowski (Robert-Zbigniew Lewandowski) to jedna z najpopularniejszych dziś postaci radia i telewizji w Chicago. Ten aktor, piosenkarz, autor, realizator i reżyser, znany jest zarówno całej olbrzymiej Polonii chicagowskiej, jak i wszystkim telewidzom tego miasta. Wypełnia on sam codziennie godzinę programu radiowego stacji nadającej audycje w języku polskim i daje stały, cotygodniowy program zatytułowany „Press International” (Prasa międzynarodowa) w A.B.C. Television Network. Atrakcyjny program zdobył sobie tak wielki rozgłos, że kilka telewizji europejskich zwróciło się do niego o zakupienie tego pomysłu.

Zdjęcia: RTF — Paryż

wolno mi zapominać o poinformowaniu ich, która jest godzina, jaka pogoda, co powiedział Prezydent Kennedy w ostatnim przemówieniu, ale to też nie może trwać zbyt długo; muszę znowu przeskoczyć do interesujących ich spraw codziennych czy moich relacji z podróży. Opowiem im oczywiście o pobycie w Paryżu, o „Tygodniku Polskim”, no i tym niezwykle spotkaniu!

— *Właśnie, skoro już doszliśmy do tego punktu, to proszę opowiedzieć to najpierw naszym Czytelnikom.*

— Kilka miesięcy temu zobaczyłem w „Tygodniku Polskim”, którego jestem stałym czytelnikiem, zdjęcie i nazwisko Alicji Ursyn-Szantyr. Przecież to moja mała partnerka z okresu okupacji! Poznałem ją od razu nie tylko z nazwiska, ale i po charakterystycznym geście ręki z palcem przy ustach, który miała jako dziecko. Postanowiłem odnaleźć ją osobiście przy pierwszej okazji. No i teraz odnalazłem...

— *I jakie wrażenia po tylu latach?*

— Tak, jak byśmy się nie rozstawali nigdy. Najbardziej cieszę się fakt, że mamy podobne tematy scenariuszy i mój jest jakby dalszym ciągiem. Postanowiliśmy więc współpracować.

— *Jaki jest temat scenariusza Pana filmu?*

— Sprawa Polaków, przyjeżdżających z Kraju do rodzin w Stanach Zjednoczonych i przyczyny ich niejednokrotnego zaszkoczenia, rozczarowania. Będzie to jakby polski film „Jadą gdzieś, jadą” w odwrotną stronę.

Realizację chcę zaproponować znanemu polskiemu reżyserowi Antoniemu Bohdziewiczowi, którego nazwisko nie jest obce Polonii amerykańskiej, tak bardzo czulej na polskość.

— *Czy film ten będzie kręcony w Stanach Zjednoczonych?*

— Tak! Wszystko dzieje się w Chicago... może parę sekwencji trzeba będzie nakręcić w Polsce, a wówczas z



W lokalu RTF — Paryż pan Bob Lewandowski rozpoznaje w karykaturach aktorów, umieszczonych na plakacie polskiego filmu „Spóźnieni przechodnie” swoich dawnych kolegów.

największą przyjemnością pojedą do Kraju, który jest dla mnie zawsze krajem rodzinnym i powracam do niego z wielką radością.

— *Czy chciałby Pan powiedzieć jeszcze coś Czytelnikom „Tygodnika”?*

— Chciałbym im przekazać moje najserdeczniejsze pozdrowienia wraz z moim „Uśmiechnij się, jutro będzie lepiej”, które powtarzam co dzień polskim radiosłuchaczom w Chicago.



IOTO PAN BOB LEWANDOWSKI znalazł się przejazdem w Paryżu. Wracał z Izraela, gdzie zbierał materiały do filmu, który zamierza kręcić na wiosnę 1964 roku. Pośrednią przyczyną jego wyładowania w Paryżu stał się właśnie „Tygodnik Polski”. Żeby jednak wyjaśnić to dokładniej musimy zacząć — jak to się mówi — „od pieca”.

I pan Lewandowski na naszą prośbę opowiada swoją historię:

— W czasie okupacji zdałem egzamin do podziemnego PIST-u (Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej). Kolegami moimi na tym samym roku byli: Sławek Gliński, Edzio Dzewoński, Zosia Mrozowska, Klemens Mielczarek i inni, znani dziś aktorzy scen polskich. W warunkach okupacyjnych niełatwo było studiować. Trzeba było równocześnie zarabiać na życie. W tym czasie postanowiłem zmontować przedstawienie, które byłoby rodzajem tajnego teatru dla ludzi pracujących w podziemiu.

Jedną z nieodzownych postaci w tym montażu było dziecko. Nie było to proste. Dziecko musiało być nieco wtajemniczone w sprawy podziemia no i posiadać jakies uzdolnienia aktorskie. Wybór padł na drobną 11-letnią dziewczynkę, która kolportowała prasę konspiracyjną. Początkowo szło ciężko, była bardzo nieśmiała. Po paru jednak próbach wiedziałem już, że nie pomyliłem się w wyborze, partnerka posiadała niewątpliwie zdolności. Wybuch powstania zerwał nasz kontakt. Znalazłem się w obozie w Niemczech, a po wyzwoleniu w Londynie, w Paryżu, a potem w Stanach Zjednoczonych. Tu musiałem zaczynać od zera. Oczywiście to, co umiałem przydało się, ale — tak jak wszyscy nowi przybysze — trzeba było najpierw mieć możliwość udowodnienia, że coś się umie; w międzyczasie zaś trzeba było żyć, dlatego większość ludzi, bez względu na wykształcenie, jakie posiadali, zaczynała od pracy fizycznej...

W Stanach Zjednoczonych przewija się wielu hochszpulerów, łobuzów i kombinatorów, szukających różnych okazji; wszyscy o tym dobrze wiedzą i dlatego istnieje tam wielka ostrożność w stosunku do nowo przybyłych. W USA bardziej niż w jakimkolwiek innym kraju daje się zastosować polskie przysłowie „bez pracy nie ma kołaczy”. Mylne jest mniemanie, że dochodzi się tu łatwo do fortuny i stanowiska. Na tak zwane „szczęście” trudniej tu liczyć niż w Europie. Żeby nie przedłużyć opowiadania przejdę do tego, co

robię obecnie. W tej chwili, od paru lat, mam swój stały program tygodniowy w telewizji A.B.C. Television Network, ale żeby do tego dojść, pracowałem przez kilka lat bezpłatnie, aby nauczyć się zawodu.

— *Słyszeliśmy, że sam wypełnia Pan codzienny, godzinny program w radio chicagowskim?*

— Tak, to znaczy sam z muzyką, przeważnie polską.

— *Jak Pan to robi? O czym Pan mówi w tych audycjach?*

— O wszystkim. O rzeczach błałych należących do życia codziennego, jak też o wydarzeniach światowej wagi... po prostu rozmawiam sobie ze słuchaczami jak dobry przyjaciel, oni znają całe moje życie... teraz na przykład będę im opowiadał o mojej podróży do Izraela, o pobycie w Italii, ale jednocześnie nie

Prof. WITOLD RUDZIŃSKI LAUREATEM NAGRODY KSIĘCIA MONACO

Z profesorem Witoldem Rudzińskim spotkaliśmy się w Paryżu na zorganizowanym przez Wydawnictwo „Boosey et Hawkes” wieczorze, poświęconym polskiej muzyce współczesnej.

Wydawnictwo to jest przedstawicielem Polskich Wydawnictw Muzycznych na terenie Francji i organizuje tego rodzaju imprezy przede wszystkim dla muzykologów, kompozytorów, dyrygentów, żeby dać im możliwość zapoznania się z najnowszymi utworami polskimi.

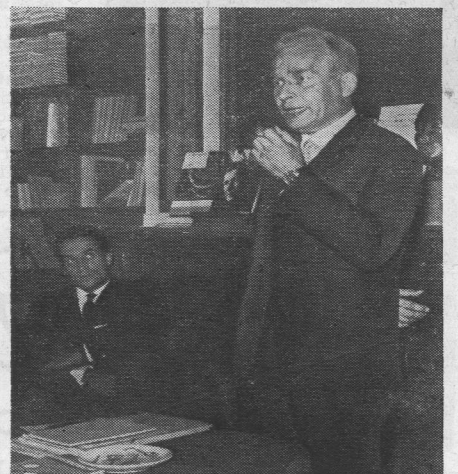
— *Ponieważ znalazłem się przypadkowo w Paryżu — mówi profesor Rudziński — pan Mario Bois, dyrektor paryskiej filii Wydawnictwa „Boosey et Hawkes” zainicjował ten wieczór.*

— Wiemy dobrze, jaki to miły przypa-

dek Pana profesora tu sprowadził. Jest nim przecież nagroda za dzieło operowe, którą przyznano Panu w Monaco.

— *Istotnie, otrzymałem nagrodę za operę „Odprawa Posłów Greckich” według tekstu Jana Kochanowskiego w opracowaniu Bogdana Ostromeckiego. Drugą tego rodzaju nagrodę otrzymał również młody kompozytor polski Augustyn Bloch, za balet „Oczekiwanie”. W zeszłym roku ten sam Augustyn Bloch otrzymał nagrodę w dziale kameralnym, a dwa lata temu, w dziale symfonicznym. Od dwóch lat członkiem jury jest Zygmunt Mycielski. Jak widać na tych przykładach, udział Polski jest tu dość znaczny.*

— Serdecznie gratulujemy i życzymy, aby to trwało nadal!



Na prezenty
1001 propozycji dobrego smaku

Cepelia sztuka i folklor polski

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ◆ wielki wybór polskich płyt
- ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ◆ kasetki do biżuterii oraz papierosów i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier (róg ul. du Progrès) Bruksela
tel. 17-99-19
hurt: 10, Place Rogier



Przy pomocy tzw. centryfugi miesza się miód. Jest to znakomity miód lipowy, o złocistym kolorze. W półkilogramowych i kilogramowych pudełkach z parafinowanego kartonu wędruje miód wprost z pasieki na targ i do sklepów



P. Kiełbowicz pracuje w masce z przyzwyczajenia, ale pszczoły znają go już i nie żądają. Polski pszczelarz udziela chętnie informacji i rad. Pasieki w St. Bernard przestaną być rzadkością, gdy znajdą się inni naśladowcy

PASIEKA PANA KIEŁBOWICZA

NIGDZIE w okolicy nie spotyka się uli, ani w Saint-Bernard, ani w sąsiednich wioskach w okolicach Dijon. Jedynym pszcze-

larzem jest tutaj pan Jan Kiełbowicz. Czterdzieści pni, z których składa się jego pasieka, budzi więc zrozumiałe zainteresowanie wielu gospodarzy. Przychodzą i przyjeżdżają nawet z dość odległych kolonii, aby przekonać się naocznie, jak wygląda hodowla pszczoł.

Eksperyment dokonany przez p. Kiełbowicza jest na pewno godny naśladowania. Posiadając mało ziemi, jak to jest właśnie w przypadku p. Jana Kiełbowicza, nie można ograniczyć się do uprawy zbóż. Dlatego też rozwinął on u siebie produkcję ogrodową i hodowlę. Kur na przykład sprzedaje rocznie około tysiąca. No a pszczoły? Trudno uwierzyć — niewielka ilość 40 uli — przynosi mu rocznie około 600 kg miodu, dosko-

nałego miodu, dzięki bliskości lasu, w którym rośnie wiele starich, olbrzymich lip.

Przypomnieć warto, że pasieka, a dawniej jeszcze barci leśne, to stara tradycja gospodarki polskiej. Na wsi w Kraju wszędzie niemal, gdzie tylko rosną lipy, gdzie uprawia się rzepak lub inne rośliny miodowe, gospodarze hodują pszczoły. Do tradycji polskich weszły także świetne napoje alkoholowe fabrykowane z miodu: miód pitny oraz krupnik. Utrwalone to zostało nawet w polskiej literaturze. Któż nie pamięta Gerwazego i Protazego z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, pijących miodek po zapanowaniu zgody między zwaśnionymi rodami? Któż nie pamięta również pana Zagłoby z „Trylogii” Henryka Sienkiewicza, którego zamówienie do miodu i możliwości konsumowania tego trunku budziły wprost przerażenie?

Nasz Rodak nie troszczy się jednak specjalnie o skłonności niektórych bohaterów polskiej literatury. Pracuje i rozwija swoje gospodarstwo podobnie jak wielu innych polskich rolników we Francji. Gospodarność, pomysłowość i zaradność ich stają się tu przysłowiami. Jan Kiełbowicz z Saint-Bernard — par - Villebichat jest właśnie jednym z tych, których przykład budzi uznanie i szacunek oraz który znajduje naśladowców.

BRAWO, POLSKIE RADIO!

SZCZEGÓLNE UZNANIE DLA REPORTAŻY Z WAKACJI

Listy Czytelników i Słuchaczy

Polskie Radio, jak wszystkim naszym Czytelnikom wiadomo, nadaje codziennie audycje dla Polaków za granicą, również dla nas, zamieszkałych we Francji i Belgii. Słuchacze tych audycji dobrze wiedzą, że w sposób ciekawy i urozmaicony informują one o problemach gospodarczych i kulturalnych Polski, o życiu młodzieży i sporcie w Kraju, przynoszą polską muzykę, piękne pieśni i melodie ludowe, umożliwiają śledzenie codziennego życia Kraju. Polskie Radio w ten sposób stara się zacieśnić więź między Polonią a Krajem, i spełnia tę misję bez zarzutu. Ponadto — co trzeba szczególnie podkreślić — Polskie Radio podejmuje szereg bardzo przyjemnych dla nas akcji. Na przykład dorocznym zwyczajem w zrozumieniu troski rodziców o los ich pociech — Polskie Radio w lipcu i sierpniu nadawało bardzo udane reportaże z kolonii letnich dla dzieci polskich z Francji i Belgii, spędzających wakacje w Polsce. Warto podkreślić i to, że wszyscy rodzice zawiadomiani byli listownie o dacie i godzinie nadania reportażu z kolonii, na której przebywały ich dzieci.

W audycjach tych dzieci opowiadały, w jaki sposób spędzają czas na wakacjach, o swych wrażeniach z wycieczek po Kraju, śpiewały piosenki, których zdążyły się już nauczyć oraz przesyłały pozdrowienia swym bliskim.

Ta akcja Polskiego Radia spotkała się z powszechnym uznaniem, o czym świadczą liczne listy nadesłane przez rodziców do Polskiego Radia. Oto kilka fragmentów tych listów:

Pan Jean-Pierre JERECZEK z Barlin (P. de C.) pisze:

„Dziękujemy bardzo za reportaż, który pozwolił nam wysłuchać opowiadania naszych dzieci o tym, co się dzieje na kolonii i jak się tam czują i bawią. Czy można byłoby kupić płytę z nagraniem piosenek w wykonaniu dzieci z Francji, wśród których przebywała nasza Krysiu? Zrazem dziękujemy bardzo rządowi Polski Ludowej, który umożliwił dzieciom pochodzenia polskiego zwiedzić ojczysty Kraj i zapoznać się z kulturą, folklorem i językiem polskim”.

Nasi stali Czytelnicy państwa Wanda i Jerzy LEBOWSCY z Guenange-Grande (Moselle) napisali w liście:

„Dziękujemy uprzejmie za reportaż z kolonii w Radości.

Doskonali w treści i odbiorze. Słyszeliśmy naszą córeczkę i resztę dziewczynek oraz doskonałą lekcję śpiewu. Jeszcze raz dziękujemy i brawo za inicjatywę wartą kontynuowania.”

Pan Kazimierz MOLENDĄ z Vigneux s/Seine (S. et O.) również wyraził uznanie i pochwałę dla Polskiego Radia:

„Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy nadejścia go dziny reportażu z kolonii w Szklarskiej Porębie. Odbiór był wspaniały. Pozdrowienia dla rodziców i rodziny świetnie słyszeliśmy. Drugi raz też tego wysłuchaliśmy (niektóre reportaże były powtarzane), bo czyż można było odmówić sobie przyjemności ponownego odbioru miłego, przyjemnego i ciekawego reportażu?”

Łączę wyrazy uznania i serdeczne podziękowania za prawdziwie macierzyńskie przyjęcie mego dziecka, które — jestem pewien — nigdy nie zapomni swego pierwszego pobytu w Polsce”.

A oto co pisze pani Wanda POLEROWICZ z Calonne-Lièvin (P. de C.):

„Reportaż z kolonii w Krakowie odbierałam wyraznie na falach krótkich. Z wielką radością i zadowoleniem usłyszałam głos mojej córeczki Eweliny. Była to chwila wielkiego wzruszenia i chyba nigdy jej nie zapomnę. Brawo! Muszę jeszcze dodać, że pobyt w Polsce bardzo się podobał Ewelinie. Nie marzyła nawet, że będzie tak cudownie. Jednej rzeczy teraz tylko pragnię: ponownie zobaczyć Ojczyznę.”

Dziękujemy bardzo, bardzo za audycję i łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania”.

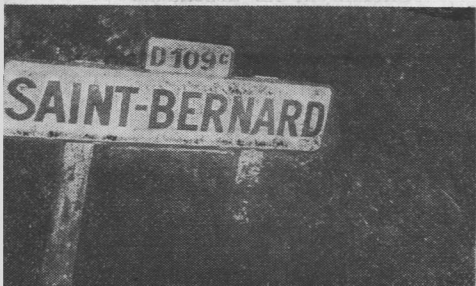
Pan Józef SKORUPIŃSKI z Houdain (P. de C.) napisał:

„Jesteśmy naprawdę bardzo zadowoleni z reportażu z Dusznik o kolonii dla dzieci polskich z zagranicy. Tym bardziej, że usłyszeliśmy naszą córeczkę Helenę podzrawiającą nas i dziadzia i babcię. Byliśmy tym wielce wzruszeni. Córeczka chyba nigdy nie zapomni tych wakacji. Przeżywała cudowne dni. Nie miała dość słów, by opisać piękne okolice Dolnego Śląska, wrażenia z wycieczki do Krakowa, czy też z podróży statkiem po Wiśle itp. Marzy już o następnych wakacjach. Z całego serca dziękujemy Wam raz jeszcze za piękny reportaż”.

Pan Antoni SZNUROWSKI z Beveren w Belgii pisze w liście:

„Serdecznie dziękuję za zawiadomienie mnie o dniu i godzinie nadania reportażu z kolonii dziecięcej w Opolu. Dzięki temu mogłem wysłuchać tej bardzo miłej audycji. Bardzo nam się podoba, iż rodzacy w Kraju opiekowali się tak troskliwie naszymi dziećmi i uczyli je polskich pieśni i tańców. U nas w domu rozmawiamy wyłącznie po polsku. Ze swej strony komunikuję Wam, że dbamy o zachowanie polskiej tradycji i pielęgnujemy język ojczysty.”

Nasza redakcja przylączyła się do tych opinii i gratuluje zespołowi polskich audycji radiowych, nadawanych z Warszawy dla Rodaków we Francji i Belgii, pożytecznej pracy w utrzymaniu naszej łączności z Krajem.



Saint-Bernard: tutaj znajduje się znana w całej okolicy pasieka pana Jana Kiełbowicza

Filatelisty

DWUTYGODNIK
POLSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTYCZNEGO

Bogato ilustrowane pismo
omawia zagadnienia

i nowości filatelistyczne
ze szczególnym uwzględnieniem

FILATELISTYKI POLSKIEJ

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Widok 22
tel. 6-67-94

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

LIBRAIRIE ETRANGÈRE

Hachette 25, rue des Cévennes, Paris XV

MESSAGERIES du LIVRE

116, rue du Bac, Paris VII

„EXPRIMRUCH”

Warszawa, ul. Wilcza 46, POLSKA

Pomyśl o tym już dzisiaj!

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNE DLA KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ W POLSCE

Jedną z najbardziej atrakcyjnych form uprzyjemnienia Świąt i Nowego Roku krewnym i przyjaciółom zamieszkałym w Polsce jest przekazanie im życzeń na falach Polskiego Radia.

Podobnie jak w latach ubiegłych Polskie Radio Warszawa przekazywać będzie życzenia świąteczno-noworoczne w specjalnych koncertach dla słuchaczy.

Teksty życzeń wraz z dokładnie i czytelnie wypisanymi adresami osób, dla których są przeznaczone, należy kierować DO DNIA 15 LISTOPADA br. pod adresem:

Polskie Radio, Audycje dla Polaków za granicą,

Warszawa, Al. Niepodległości 77/85.

Życie uniwersyteckie

Na Uniwersytecie w NANCY pomyślnie zdali egzaminy na Wydziale Medycznym: **Joële Modrzyk** (na czwartym roku), **Georges Kubek** (na trzecim).

Na Wydziale Sciences certyfikat de mécanique générale uzyskali: **pp. Olekszyn i Gruszka**. Do Certyfikatu de Physique exp. został dopuszczony **p. Antończak**.

Wśród gołębiarzy

BRUAY-EN-ARTOIS. „Le Ramier du Mineur” rozdało nagrody laureatom mistrzostw 1963 r. Licznie zebrani zwycięzcy rozmaitych konkursów dowiedzieli się o rezultatach osiągniętych w 1963 roku. Nie brakowało tutaj Polaków, którzy stanowią liczną grupę wśród hodowców gołębi.

W poszczególnych grupach zestawienie wypadło następująco: „Vieux” (Categorie 1 an), **p. W. Michalak** zajął 4 miejsce na 33 klasyfikowanych, **p. Koperski** — 17 na 45 klasyfikowanych. Kategoria „Jeunes” **p. Koperski** — 15, **p. Michalak** — 23.

W klasyfikacji ogólnej za cały sezon **p. Walenty Michalak** zajął 29 miejsce.

AUCHEL. Członkowie Association Ouvrière Colombophile zebrali się na swym dorocznym zebraniu, by omówić wyniki 1963 r.

W grupie „Vieux” **p. Michel Stakowiak** uzyskał IV nagrodę, a **p. Wł. Kosiec** — VIII. W grupie „Jeunes” — I miejsce zajął **p. Wł. Kosiec**, a II pan **Andrzej Pekula**.

GRENAY. Stowarzyszenie gołębiarskie „La Resistance” za wyniki całoroczne przyznało nagrody:

W grupie „Au plus grand nombre” I nagrodę otrzymał **p. Jean Kurtek**, w grupie „deux secteurs” **p. J. Kurtek** — I nagrodę, a **p. Stodolnik** — III.

AUCHY-LES-MINES. Stowarzyszenie „Les Vengeurs” ustaliło następujące nagrody za sezon 1963 r.:

Grupa „Vieux”: **p. Kapczak** — 11 nagroda, „Au plus de prix” **p. Rudowicz** — I nagroda, **p. Zimny** — 4.

Grupa „Jeunes 1 an”: **pan Walkowiak** — 6 miejsce, „Jeunes 1963” — **p. Zimny** — 9.

„Avec les trois premiers inscr.”: **p. E. Zimny** — 11, **p. Kuśnicki** — 15, **p. Walkowiak** — 17, **p. Kapczak** — 9.

HAISNES-LEZ-LA-BASSE. Societé colombophile „La Revanche”. Prawie we wszystkich grupach wyróżnili się **pp. Szkudlarek i Florian Odor**.

Z żałobnej karty

AVION. Zmarła najstarsza Polka, pobierająca rentę kopalnianą, 78-letnia **Elżbieta ZBOROWSKA**. Bardzo wielu jej przyjaciół z braci górniczej — Polaków i Francuzów, wzięło udział w pogrzebie.

BARLIN. Tragicznie zginęła 20-letnia **Daniela SUPERNAK**, prof. w Liceum Technicznym w Lillers.

Rodzicom przedwcześnie zmarłej, **pp. Supernak-Kasperski**, szczerze współczują wszyscy w Barlin.

CALONNE-RICOUART. W kopalni Fosse 3 zginął śmiercią górnika **Stanisław KRAWIEC**, ojciec dwojga dzieci. W pogrzebie wzięli udział Jego koledzy pracy w górniczych strojach roboczych.

Rodzicom Zmarłych „Tygodnik Polski” składa wyrazy szczerego współczucia.

PIERWSZE ODSTĘPSTWO OD STAREJ FORMY SKRZYPIEC POZYCJA POLAKÓW W LUTNICTWIE I WYKONAWSTWIE



O Międzynarodowym Konkursie Lutniczym w Liège rozmawiamy z prof. Tadeuszem Wrońskim

MIĘDZYNARODOWY KONKURS KWARTETU SMYCZKOWEGO W LIÈGE ma już ustaloną pozycję w świecie. Jedyna tego rodzaju impreza gromadzi co roku przedstawicieli kilkudziesięciu krajów z 4 kontynentów. W ramach tej imprezy lutniczej odbywają się kolejno konkursy innej dyscypliny związanej z kwartetem smyczkowym, a więc organizuje się konkursy lutnicze, wykonawcze i kompozytorskie. W tym roku odbył się konkurs w dziedzinie

Warunki udziału w belgijskiej imprezie są bardzo trudne. Lutnik uczestniczący w niej musi wystawić komplet kwartetowy, a więc dwoje skrzypiec, altówkę i wiolonczelę. Winny one być jednakowe formą, barwą i możliwie dźwiękiem. Jak ważne są to elementy, zobaczymy, gdy przejdziemy do omówienia udziału Polaków i... losów zwycięzcy.

W jury konkursu zasiada m. in. profesor Warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej **Tadeusz Wroński**, jeden z największych autorytetów w Polsce w klasie skrzypiec, organizator konkursów skrzypcowych im. Henryka Wieniawskiego. Uczestniczył już po raz trzeci w jury imprezy w Liège (dwa razy w konkursie lutniczym 1960 i 1963 r. oraz wykonawczym 1962).

— *Panie Profesorze, jak Pan ocenia konkurs kwartetu w Liège i jego znaczenie w świecie muzycznym oraz stronę organizacyjną?*

— Skoncentrowanie w jednym miejscu wszystkich trzech elementów kwartetu stawia imprezę w Liège na wysokiej pozycji w świecie muzycznym. Chyba najtrudniejszy jest udział w konkursie lutniczym. Wykonanie czterech instrumentów, możliwie jednakowych pod względem dźwięku, nie należy do rzeczy łatwych.

Jeśli chodzi o stronę organizacyjną, to urzeka familijna, domowa atmosfera konkursu. Z tego plusu wynika jednak szereg minusów, jak lekka improwizacja, brak doświadczenia wielu technicznych spraw. Zresztą wydaje mi się, że jakąś ilustracją opinii innych uczestników były ciągle gratulacje, jakie przyjmowałem w Belgii od tych, którzy również byli w Polsce na konkursie im. H. Wieniawskiego. Jakoś przeciwstawiano i porównywano stronę organizacyjną obu konkursów i wyróżniono nasz poznański.

— *Jaka jest Pana opinia o wymogach jury konkursu lutniczego, o przebiegu eliminacji oraz o udziale Polaków?*

— Eliminacje były nadzwyczaj dokładne. Każdy zestaw instrumentów był wielokrotnie przegrywany i to zarówno przez kwartet skrzypcowy miasta Liège, pod kierownictwem prof. Kocha, jak też przez kwartet międzynarodowy w składzie: Czeszka, Belg, Francuz i ja. W samym zaś jury zasiadali zarówno lutnicy, jak i muzycy. O tym jak twarde i tradycyjne kryteria obowiązują w lutnictwie skrzypcowym świadczy ostra walka, jaka rozgorzała w jury na tle przyznania I nagrody.

Wykonawca najlepszego zestawu — jak się potem okazało Czechosłowak **Bucek** z Brna — wystawiający swój kwartet pod hasłem „Oval”, rzeczywiście nieco odbiegł w niektórych elementach kształtu instrumentów od dawnych wzorów klasycznych. I tak np. otwory w skrzypcach zamiast okrągłych były owalne i taką też zmianę wprowadził w kształcie główki instrumentu. I mimo że dźwięk jego kwartetu przewyższał o klasę lub dwie inne konkurencyjne zestawy, mało brakowało, aby przez te niewinne owale nie odpadł. Przyznano mu jednak I miejsce. Ma to bardzo zasadnicze znaczenie, gdyż poza 2500 dolarami nagrody dla zwycięzcy jest to pierwsze uznane odstępstwo od starej niezmienianej od 200 lat formy skrzypiec.

Polacy wystawili dwa zestawy. Ich autorami byli zakonopiacy lutnicy — **Franciszek Marduła** (wykładowca szkoły plastycznej w Nowym

Targu, a poza tym trener szkoczków narciarskich, ongiś mistrz Polski w skokach) i jego 23-letni uczeń **Bartoszek**. Oba zestawy walorami dźwięku zasługiwały może i na miejsce w finale (8 miejsc). Niestety, brakło im jednak walorów lutniczych, wykonczenia, tych lakierów najwyższej jakości, które mieli inni i na które lutnicy w jury zwracali baczna uwagę.

— *Jak Pan Profesor ocenia pozycję polskiego kwartetu smyczkowego w dziedzinie wykonawstwa?*

— Nie za wysoko. Podciągnąć poziom do czołówki światowej nie da się amatorem. A talenty mamy. Bardzo wybija się np. kwartet łódzki pracujący z wielkim zapalem. Myślę, że miałyby on szanse na dobrą lokatę w przyszłorocznym konkursie wykonawczym w Liège.

Sądzę, że w pracy z naszymi kwartetami sięgniemy niedługo do wzorów naszych sąsiadów — Czechosłowaków, którzy już teraz mają ponad 20 kwartetów na całkowitym stypendium państwowym.

* Lutnictwo to zanikająca sztuka budowy strunowych instrumentów muzycznych, od wieków



Program konkursu zdobila stara rycina slawiaaca muzyke

przekazywana w rodzinach lutników z ojca na syna. Szczyt jego rozwoju przypada na XVIII i XIX

wiek, a czołowymi przedstawicielami byli Amati, Guarneri, Stradivari i Groblicz.



W Aillant (Yonne) zespół Towarzystwa Pomocy Oświatowej z Troyes występował z okazji święta francuskich kombatantów. W imieniu Towarzystwa p. Proch złożył pod pomnikiem kwiaty



NOWE WYSTĘPY - NOWE SUKCESY ZESPOŁU W TROYES

Na zaproszenie różnych francuskich instytucji i organizacji społecznych występował ostatnio w kilku miastach znany zespół Towarzystwa Pomocy Oświatowej z Troyes, którego — jak wiadomo — wieloletnim prezesem jest **p. Mieczysław Proch**. Szczególnie duże sukcesy odniósł zespół w **Aillant i Brienne**. I tak np. dziennik „Libération Champagne” zamieszczając relację z występów w Brienne podkreślił, że rzadko widziało się tu tak licznie zebraną publiczność na tego rodzaju imprezie. Wśród licznych osobistości francuskich, które przybyły na spektakl, znajdowali się m.in.: **p. Richardot** — prefekt departamentu Aube, **p. Trorial** — podprefekt, **p. Doucet** — radca generalny i wielu innych.

Bogaty, całogodzinny program zespołu Towarzystwa Pomocy Oświatowej był gorąco oklaskiwany przez publiczność. Wśród członków zespołu wyróżnili się przede wszystkim **p. Bernadette Colinet** i **Jacques Lanion** (śpiew),

Hubert Contant (fortepian), **Vulquin** (flet), **Józef Palej** (skrzypce).

Kierownictwo artystyczne programu sprawowali: **p. Wacław Proch** i **p. Helena Kazimierska**. Tłumaczenia tekstów piosenek przygotowane zostały przez **pp. Zofię i Kazimierza Prochów**.

Poszukiwanie rodzin

Aleksander PROKOP, zamieszkały podczas wojny w Plessis-aux-Gournelles, a obecnie w Piławie poczta Kąty Wrocławskie (Polska) poszukuje rodziny zamieszkałej we Francji: **Bronisławy, Heleny, Stanisławy, Władysława i Franciszka SWIRK**. Ktokolwiek wiedziałby o miejscu pobytu poszukiwanych proszony jest o łaskawą wiadomość pod adresem „Tygodnika Polskiego”.



Jubileusze piłkarskie

JUBILEUSZOWY SETNY MECZ po wojnie reprezentacja Polski rozegrała z Grecją w Atenach na zakończenie pełnego sukcesów sezonu. Wynik meczu „niejubileuszowy” — 3:1 (2:0) dla Greków. Polska drużyna nie wykorzystwała wielu okazji. Grecy zrewanżowali się za porażkę 4:0, poniesioną w Warszawie na wiosnę w tym roku.

Bilans 17 lat

NA 100 MECZY po wojnie reprezentacja Polski wygrała 32, zremisowała 24 i przegrała 44. Strzelono 177 bramek, a 196 stracono. Najwięcej bramek zdobyli: 32 — Pol, 27 — Cieślak, 15 — Brychczy, 9 — Hachorek. Najdotkliwsze porażki: z Danią 8:0, 8:2 z Węgrami, 7:1 z ZSRR. Najwyższe wygrane: z Norwegią 9:0, 7:2 z Izraelem, 5:0 z Danią, 4:0 z Bułgarią. Najwartościowsze zwycięstwa: z Czechosłowacją 3:2, 3:1 z Francją, 3:2 ze Szkocją, 2:1 z ZSRR, 2:0 z Belgią.

Sylwetka jubilat

PRZED WYJAZDEM do Grecji zaszczytne odznaczenie „Za wybitne osiągnięcia sportowe” otrzymał w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki piłkarz warszawskiej „Legii” — **LUCCJAN BRYCHCZY**. Po raz pięćdziesiąty w reprezentacji Polski wystąpił on w Atenach. Lucjan Brychczy, przez kolegów i kibiców zwany „Kici” (jest zwinny jak kot), debiutował w reprezentacji Polski w roku 1954 w meczu z Bułgarią (2:2). Brychczy jest wzorowym sportowcem, bardzo skromnym i lubianym przez kolegów. Należy do Klubu „Legia”. Mieszka w Warszawie. Uwielbia swoją małą córeczkę „Kici” ma teraz 29 lat i jest najstarszym graczem w olimpijskiej reprezentacji.

Kto ile razy grał?

W reprezentacji Polski grali: 46 razy — Cieślak, Szymkowiak, Zientara; 36 — Pol;

35 — Szczepański; 33 — Woźniak; 32 — Korynt i 31 — przedwojenny słynny napastnik Kotlarczyk I.

Młodzi grają coraz lepiej

SZKOLENIE MŁODYCH PIŁKARZY wydaje już owoce. „Orleń” i juniorzy w tym roku zanotowali sporo poważnych sukcesów a styl gry i talent wróżą piłkarstwu polskiemu dalszy rozwój.

„Orleń” rozegrały 4 mecze międzypaństwowe. Oto wyniki z: Niemiecką Republiką Demokratyczną 1:0, Czechosłowacją — 0:2, Rumunią — 3:0 i 4:1 z ZSRR. To ostatnie zwycięstwo jest dużym sukcesem. Z dawnych graczy reprezentacji juniorów wyrosli już tacy doskonali technicy jak: Apostel, Nowak, Janduda, Piłok, Słomiany, Kielec, Zmijewski, Gzel, Wilim II, Hajnisz, Grzegorzczak, Hausner, Myga i inni.

W reprezentacyjnej drużynie juniorów, którzy wygrali w Warszawie z juniorami Związku Radzieckiego 3:1, gra utalentowany Józef Kotlarczyk, syn przedwojennego reprezentanta Polski.

„Górniki” (Zabrze) — „Dukla” (Praga) w 1/8 Pucharu Europy

Po zwycięstwie nad FC Austria (Wiedeń) 2:1 drużyna „Górniki” Zabrze przeszła do następnej rundy rozgrywek turnieju Pucharu Europy. W 1/8 finału Polacy wylosowali doskonałą drużynę czechosłowacką Dukla (Praga). Dukla, wielokrotny mistrz CSRS i trzykrotny zwycięzca amerykańskiej Interligi, będzie trudnym przeciwnikiem Polaków.

LYON ZNA JUŻ PRZECIWNIKA

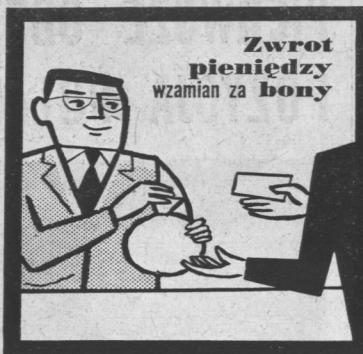
Trzeci, decydujący mecz, rozegrany na neutralnym boisku w Wiedniu pomiędzy „Zagłębem” Sosnowiec i Olympiakos (Ateny) przyniósł zwycięstwo drużynie Olympiakos 2:0.

Wyniki poprzednich dwóch meczu 1:0 i 1:2.

W następnej rundzie turnieju Pucharu Zdobywców Pucharów przeciwnikiem Lyonu (zdobywcy Pucharu Francji) nie będzie więc, niestety, drużyna polska.



Subskrypcja bonów wzamian za pieniądze



Zwrot pieniędzy wzamian za bony

Lokujcie wasze oszczędności w bonach kasowych banku

CRÉDIT DU NORD

VARSOVIE — Après la saison d'athlétisme, le journal „Przegląd Sportowy” a donné la table des records actuels de Pologne et la moyenne des dix premiers pour 1963:

100 m — Foik 10,2 (1961) — 10,37; 200 m — Foik — 20,6 (1960) — 21,23; 400 m — Kowalski 46,0 (1962) — 47,75; 800 m — Lewandowski — 1,46,5 (1959) — 1,50,39; 1500 m — Baran 3,40,0 (1961) — 3,46,44; 3000 m — Zimny 7,54,6 (1961) — 8,06,85; 5 km — Zimny 13,44,4 (1959) — 14,12,88; 10 km — Krzyszkowski 28,52,4 (1960) — 30,16,08; 4 x 100 m — Legia-Varsovie 41,4 (record de club — 1961) — 42,37; 4 x 400 m — Legia-Varsovie 3,12,8 (1963) — 3,18,81; 3000 steeple — Krzyszkowski 8,30,4 (1961) — 8,57,9; 110 haies — Muzyk 14,1 (1961) — 14,56; 400 haies — Gierajewski 51,2 (1963) — 52,76; hauteur — Czernik — 213 (1962) — 203,3; longueur — Szmidi 784 (1963) — 745,2; perche Gronowski 480 (1963) — 449,5; triple-saut — Szmidi 17,03 (1960) — 15,718; poids Sosgórnik 19,24 (1963) — 17,13; disque — Piatkowski 60,47 (1961) — 53,125; marteau — Rut 66,83 (1960) — 61,828; javelot — Sidlo 85,56 (1959) — 76,571.

KALISZ — A deux reprises les pistards polonais ont battu les amateurs hollandais 19,5,18,5 et 23:15. Le sprinter polonais Zajac s'est distingué en battant de Graaf (H) sans discussion possible.



POZNAŃ — En match aller de la Coupe d'Europe de boxe-amateur la Pologne a battu la Rép. Dém. Allemande par 14:6. Malgré leur succès, les Polonais n'ont pas fait montre d'une forme brillante.

TOKYO — En meeting international d'haltérophilie à Fujisawa, l'excellent léger polonais Waldemar Baszanowski a battu le record du monde à l'arraché en réalisant 163 kg (record précédent — Jgoun — URSS — 161,5).

BONN — Aux championnats internationaux de sabre d'Alle-

Samochodowy „raj polski” będzie jedną z eliminacji mistrzostw Europy

Doroczny jesienny kongres Międzynarodowej Federacji Samochodowej (FIA) w Paryżu przyniósł kilka sukcesów delegacji Polskiego Związku Motorowego:

▲ **Prezes PZMOT, inż. Roman Pijanowski** został wybrany na członka Komisji Turystycznej.

▲ **Automobilowy Raj Polski**, który dotychczas odbywał się w silnej obsadzie międzynarodowej, dzięki doskonałej organizacji zyskał sobie wielką popularność w Europie. Raj polski został teraz uznany za jedną z 14 oficjalnych eliminacji do Mistrzostw Europy. Będzie to również jedna z czterech eliminacji drużynowego Pucharu Narodów. Kandydatów do organizacji tych zawodów było wielu, ale podczas długiej debaty ustalono ostatecznie gospodarzy imprez, a wśród nich i PZMot.

▲ **Sukcesem jest przyznanie Polsce organizacji wiosennego kongresu FIA**. Kongres ten rozpocznie się w Warszawie w dniu 8 czerwca 1964 r. Zjedzie się do stolicy Polski i obradować będzie na temat europejskiego sportu samochodowego 100 delegatów — przedstawicieli federacji międzynarodowych, należących do FIA.

Samochód skonstruowany przez Polaka rewelacją salonu samochodowego

Gwoździem tegorocznego jesiennego salonu samochodowego w Londynie był „Rover 2000”. Pomimo przystępnej ceny jest to samochód o wyjątkowo wysokich walorach, elegancki, szybki i sprawny. Posiada czterocylindrowy silnik o pojemności

1978 ccm i może rozwinąć szybkość ponad 170 km na godzinę. Konstrukctorem tego cacka jest Polak, inż. **F. L. GAWROŃSKI**.

Dla zachowania ścisłej tajemnicy w okresie prób, prototyp tego samochodu występował pod marką „Talago”. Dla zachowania pozorów, producenci „Rovera 2000” utworzyli firmę „Talago”, która wciągnięta została do rejestru handlowego.

Przy okazji warto nadmienić, że inny Polak, profesor uniwersytetu w Birmingham **J. KOLBUSZEWSKI**, jest autorem planu dróg dojazdowych i parkingów w wielkich zakładach samochodowych Forda w Dagenham pod Londynem.

magne occidentale, le seul représentant polonais Wojciech Zabłocki s'est classé premier, devant 108 concurrents.

VARSOVIE — Après une victoire méritée sur Górniki-Zabrze (2:0), Legia-Varsovie a pris la tête du classement à l'issue de la dixième journée des championnats de football. Legia précède cinq clubs silésiens, avec quatre points d'avance sur Górniki (6-e) qui a cependant deux matchs en retard. En seconde division Śląsk-Wrocław mène après la 11-ème journée devant Cracovia, avec un seul point d'avance.

Sport w terenie

Wschód Francji

PIŁKA NOŻNA
US JARNY — **AS ALGRANGE** 4:1. Wyróżnił się Król i Baran.

THIONVILLE - CREUTZWALD 1:1. W drużynie Creutzwaldu dobrze grali Synod, Szamburski oraz Maleska, strzelec jedynej bramki (z karnego).

US TUCQUENIEUX — US CRUSNES 3:1. Bramki dla Tucquenieux zdobyli Sroczynski i Józwiak.

KOSZYKÓWKA

JOUDREVILLE — JOEUF 44:30. 41 z 44 pkt zdobyli dla Joudreville Wronko (21), Zybala (11), Adam (9).

TUCQUENIEUX-CHARLEVILLE 65:50. Ładnie grał Rak (22 pkt) i Gruszka (10 pkt).

SOCHAUX-HAYANGE 72:55. Mi-mo ładnej gry Smolonia, Klorka, Gojdeckiego i Andrianicza w drużynie Hayange, Sochaux umocniło pozycję w tabeli.

KOLARSTWO

W zawodach przedolimpijskich w Draguignan i St. Tropez Lotaryngie reprezentować będą m.in.: Kowalczyk z Nancy i Dolniak z Pompey.

Północ Francji

CROSS DLA MŁODYCH. W Bruay przeszło 100 młodych kandydatów z Bruay, Marles, Divion i Houdain wzięło udział w cross'ie.

W grupie urodzonych w 1950 r., na 39 kończących bieg Richard Dąbek z Marles zajął pierwsze miejsce, François Dąbek (Marles) — 5. W grupie urodzonych w 1949 r. Richard Kasperk (Divion) zajął 2 miejsce, Richard Kubym (Bruay) — 3.

W grupie kadetów — 6 miejsce zajął Bernard Wacławski.

KOLARSTWO

CUNCHY. W biegu kolarskim, organizowanym przez Związek Kupców 7 miejsce, na 22 startujących, zajął Jan Wieczorek z Barlin.

STRZELANIE

DOURGES. W indywidualnych zawodach strzeleckich 1 miejsce zajął Fournier (190 pkt), drugie Alojzy Groszcz (189 pkt), czwarte — Zalewski (186 pkt) i Milczarek, ósme W. Ponicki (177 pkt).

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

LENG — PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



Cracovie, et avec cette ville — toute la Pologne, fête le 600-ème anniversaire de la fondation d'une des plus anciennes universités d'Europe, l'Université Jagellonne. Nombreuses sont les festivités et les manifestations organisées à cette occasion. L'une d'elles a été la Foire au Livre qui a rempli de ses étals deux rues du centre de Cracovie. 34 officines d'édition présentaient plusieurs milliers d'ouvrages destinés à tous ceux qui apprennent et étudient — depuis les gosses de la maternelle, en passant par les élèves des écoles et lycées, pour en arriver aux étudiants des Universités et Polytechniques et même aux professeurs et aux savants qui savent qu'il n'est jamais trop tard pour apprendre.



OD ŻACZKA DO PRZEDSZKOLACZKA

WIELKIM uroczystościom rozpoczęcia sześćsetnego roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie towarzyszyło szereg pięknych imprez kulturalnych i oświatowych. Jedną z ciekawszych i cieszących się dużym powodzeniem wśród mieszkańców podwawelskiego grodu był wielki kiermasz książki, zorganizowany na ulicach Jagiellońskiej i Gołębiej przez Zrzeszenie Studentów Polskich i „Dom Książki” pod hasłem „Od żaczka do przedszkolaczka”. Zgodnie z tym hasłem trzydzieści cztery wydawnictwa i kilkanaście antykwariatów wystawiło kilka tysięcy pozycji cennych książek przeznaczonych dla dostojnych naukowców z różnych dziedzin wiedzy, dla kończących i rozpoczynających naukę studentów, zwanych niegdyś żakami, dla młodzieży szkół średnich i podstawowych, a także dla najmłodszych, posługujących się dopiero językiem obrazków i rysunków. Kiermaszowi nadano osobliwą średniowieczną oprawę dekoracyjną (przygotowali ją studenci Akademii Sztuk Pięknych), a wszyscy sprzedawcy, przeważnie studenci Uniwer-

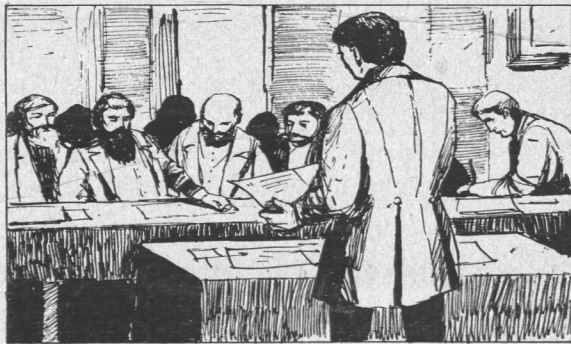
sytetu, ubrani byli w piękne stroje żakowskie sprzed 500 lat.



ŚWIECZNIKI I LESKULAPA

Profesor uniwersytetu wileńskiego, Seweryn Gałęzowski przywraca wzrok swemu pacjentowi. Przypadek ten odbija się głośnie echem w całym świecie medycznym, dociera do rodziny wioski Gałęzowskiej i sprawia, że jego bratanek Ksawery postanawia także ukończyć studia lekarskie...

(5)



Lata płynęły niemal niepostrzeżenie. Ksawery uczył się z zapałem, jaka cechowała go od najmłodszych lat. Poznany w kancelarii brodaty profesor okazał się nieoczekiwanie jego najserdeczniejszym opiekunem i przyjacielem. Być może spowodował to widoczny dla niego zapał młodego studenta oraz wspólne zainteresowania medyczne, gdyż profesor z całą skwapliwością badacza zajmował się okulistyką i jej osiągnięciami, które — jak na owe czasy — nie były zbyt wielkie. Niejedną noc spędzili wspólnie na ożywionej dyskusji. Pewnego dnia brodacz stwierdził z zaskowaniem, że jego młody uczeń wie prawie tyle samo co on. Jako człowiek wyzbyty nawet cienia zawiści odnotował ten fakt z przyjemnością i tym jawniej okazywał swemu wychowankowi sympatię. Kiedyś zapytał go jakby mimowolnie: „Czy już pomyślałeś nad tym, jaka będzie twoja praca doktorska?” Ksawery nie zastanawiał się długo. „Naturalnie — odrzekł — Zamierzam napisać o oftalmoskopii, czyli wiernikowaniu oka. Jak panu profesorowi wiadomo, jest to nowa metoda, odkryta niedawno, bo w roku 1851, przez niemieckiego lekarza a zarazem sławnego profesora Helmholta.”

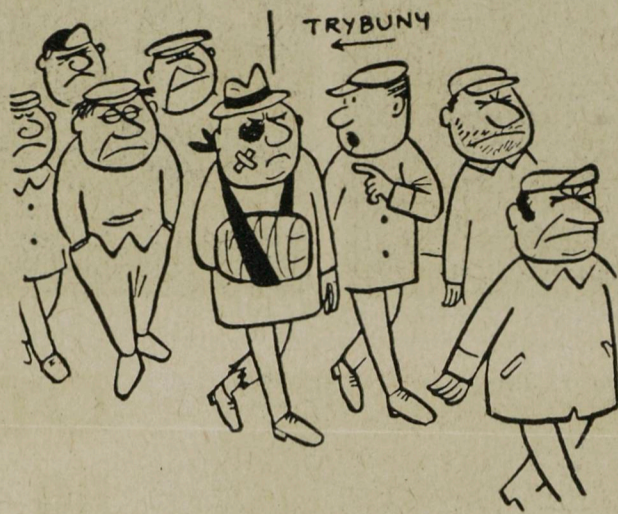
Brodacz skinął głową z wyraźnym uznaniem. „Dokonale! — przytaknął. — To może być w pewnym sensie rewelacyjna historia. Gdybyś przypadkowo potrzebował mojej pomocy, możesz przyjść do mojego mieszkania nawet o północy. Zawsze będziesz chętnie widziany...” Ksawery skłonił się głęboko. Poważnie niezmiernie tego człowieka, któremu obce były jakiegokolwiek niskie uczucia. Szanował on w człowieku nie jego narodowość czy pochodzenie społeczne, lecz stosunek do nauki i prawdy. Jakoż w następnych miesiącach Ksawery dość często zaglądał do zacisznego mieszkania profesora. Cicho szumiał nastawiony samowar, popijali wrzącą herbatę, zaś brodacz uporczywie wgrzyzał się w treść przedłożonej mu przez Gałęzowskiego rozprawy doktorskiej. Czasem czynił nieznaczne poprawki, przeważnie jednak cmokał tylko, co było u niego oznaką wielkiego zadowolenia. Tegoż lata 1858 roku 26-letni Ksawery stanął przed audytorium i spokojnym głosem odczytał swą pracę. Siedzące za długim stołem grono profesorskie zaczęło go słuchać z coraz widoczniejszym zainteresowaniem. Kiedy skończył, w sali rozległy się głośnie, długo nie milkące oklaski zebranych. Zwyciężył...

Po otrzymaniu dyplomu Ksawery odbył długą rozmowę ze swym brodatym przyjacielem. Obaj doszli do zgodnego wniosku, że w Petersburgu nie ma warunków do dalszego rozwijania wiedzy okulistycznej. „Nie zastanawiaj się ani sekundy — radził stary profesor — i bezzwłocznie jedź do Paryża. Jeśli nie masz tam nikogo ze znajomych, chętnie dam ci adres swoich przyjaciół. Tylko w stolicy Francji możesz podnosić swe medyczne kwalifikacje. Mówisz, że mieszka tam twój sławny stryjek? Tym lepiej dla ciebie. Będziesz miał się u kogo zastrzymać. I jeszcze jedno. Musisz pamiętać, że nasze dyplomy nie są respektowane za granicą, tak zresztą, jak francuskie nie są uznawane we Włoszech, czy angielskie w Niemczech. Będziesz musiał jeszcze raz zdać egzaminy, co nie powinno sprawić ci wielkich kłopotów. A teraz żegnaj, Kochany chłopcze! Twój widok stale przypominał mi moją bynajmniej niełatwą młodość...” — zakończył, biorąc Ksawerę w ramiona. W kilkanaście dni później młody doktor zastukał do drzwi, na których wisiała wizytówka „Seweryn Gałęzowski — chirurg”. Otworzył mu starszy już mężczyzna... Obrzucił Ksawerę długim, taksującym wzrokiem.

ACH, CI KIBICE! – AH, CES SUPPORTERS!



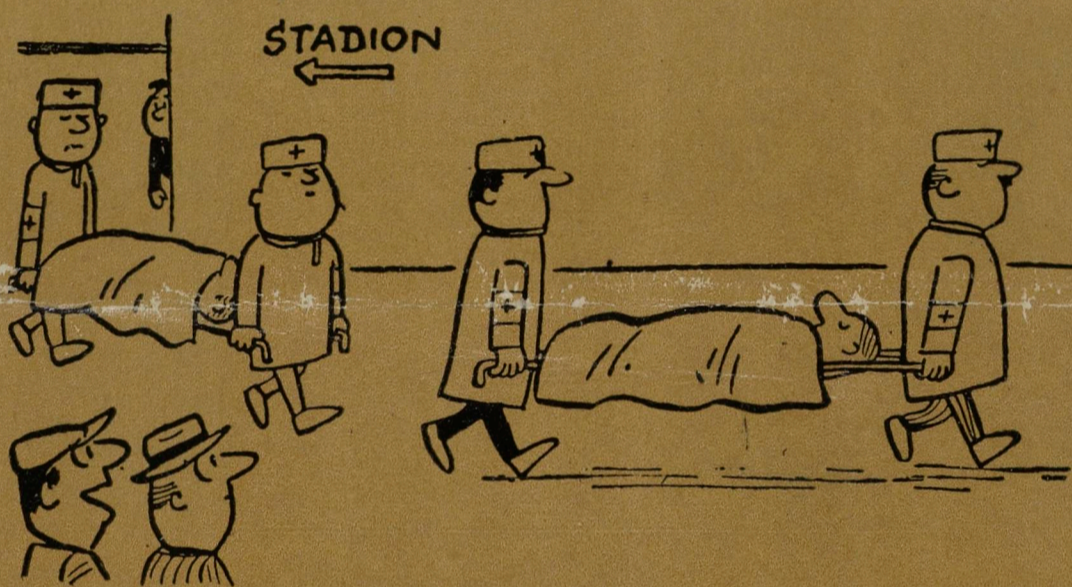
- Przestań pan gwizdać! Jak się nie podoba, to może pan iść do domu
- Cessez enfin de siffler! Si ça ne vous plaît pas, rentrez chez vous



- Najpierw popatrz, kto siedzi koło ciebie, a potem dopiero krzycz „gola!”
- Vérifie toujours qui est assis à côté de toi, avant de crier „allez!”



- Jednak pan mnie nie przekonał, to w żadnym wypadku nie był spalony!
- Je ne suis toujours pas convaincu, le but n'a pas été marqué sur off-side



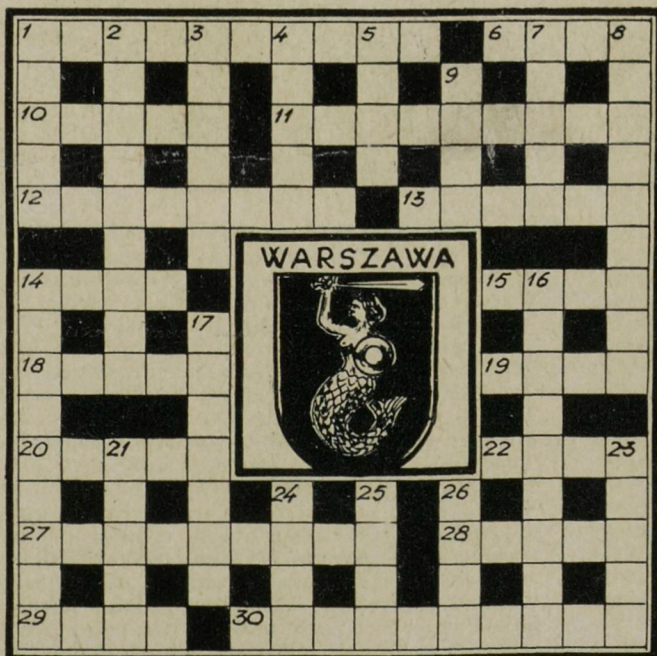
- Gra była dziś wyjątkowo żywiołowa...
- Le jeu a été plutôt animé aujourd'hui...



- On już całkiem ochrypnął z emocji
- Il est déjà complètement enrôlé

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA Z HERBEM NR 1



POZIOMO: 1) generał w chłopskiej sukmanie, naczelnik powstania przeciwko zaborcom w 1794 r., 6) legendarny potwór podwawelski, 10) produkcja z defektami, 11) tysiąclecie Państwa Polskiego, 12) inaczej ciągniki, 13) nadmiernie wysoki procent od pożyczonych pieniędzy, zdzierstwo, 14) drużba weselny, 15) dokumenty urzędowe, 18) zalotnik, kochanek, 19) przedmiot składany do wykupu w grach towarzyskich, 20) pokarm zwierząt domowych, 22) błona fotograficzna, 27) środek przeciw molom, 28) sprężyna łagodząca wstrząsy samochodu, 29) królewskie imię żeńskie, 30) największy polski poeta.

PIONOWO: 1) dawne wierzchnie okrycie, rodzaj serdaka, 2) człowiek powolny, niemrawy, ślamazarny, 3) krety, bałwan, tuman, 4) cichy odgłos, szelest, szep, 5) przyrząd sportowy do rzutów, 7) inaczej zakonnik, 8) towarzyszy broni, uczestnik wojny, 9) lekarstwa, ale znacznie krócej, 14) francuska ojczyzna szampiana, 16) poeta roman-

tyczny współczesny Mickiewiczowi i Słowackiemu, 17) kram na placu targowym, 21) butla do napojów gazowych, 23) utwór muzyczny towarzyszący defiladzie, 24) znaki porozumiewawcze w środowisku głuchoniemych, 25) duży ogród spacerowy, 26) solowe pieśni operowe.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 42

POZIOMO: 1) kocmołuch, 8) prorok, 9) płotka, 11) atu, 13) zamek, 14) adres, 15) pacht, 18) zasada, 20) wrzawa, 22) Praga, 23) brutal, 25) rewanz, 27) apasz, 30) epoka, 32) zagon, 33) gap, 34) skuter, 35) rewers, 36) promenada.

PIONOWO: 2) obrok, 3) makata, 4) łopuch, 5) cnota, 6) grymas, 7) Skarga, 10) szczebiot, 12) oskarżony, 15) papla, 16) czara, 17) twarz, 19) akt, 21) zew, 24) ulotka, 26) angora, 28) pogrom, 29) sopran, 31) autor, 32) zawód.